



## TREŚĆ ZESZYTU II-GO:

Euzebiusz Łopaciński: „Horodnictwo wileńskie w latach 1470 — 1794“ str. 73. Witold Kiezkowski: „Dzieje placu Katedralnego w Wilnie“ str. 89. Piotr Śledziwski: „Mauzoleum królewskie w bazylice wileńskiej“ str. 107. Walerian Charkiewicz: „Biskup unicki Adrian Hołownia“ str. 120. Helena Römer: „Świat w karykaturze“ (Z albumu karykatur Alfreda Römera). str. 128. St. Lisowski: „O losy ksiąg Zygmuntońskich“ str. 145. Lucjan Uziębło: „Nowy przyczynek listowny do dziejów procesu Filomatów“ str. 152. Adolf Richter: „Bezrobotny proletariat w Wilnie“ str. 155. A. W.: „Projekt budowy osiedla robotniczego w Wilnie“ str. 161. Stanisława Nowodworska: „Kronika ruchu kulturalnego w Wilnie od dn. 15 marca do 1 czerwca 1939 r.“ str. 164. Michał Ambros: „Materiały bibliograficzne dotyczące Wilna i Wileńszczyzny“ str. 172.

REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI  
WYDAWCA: ZARZĄD MIEJSKI W WILNIE

Adres redakcji i administracji: Wilno, Dominikańska 2.  
Prenumerata roczna 3 zł. Cena egzemplarza 80 gr. Konto P. K. O. Nr 703.602. Zarząd Miejski w Wilnie. Przy wypełnianiu przekazów należy zaznaczyć przeznaczenie wpłacanych pieniędzy.

Okładkę projektował E. Medeksza. Klisze wykonano w Zakładzie Cynkograficznym F. Zaniewskiego w Wilnie. Drukarnia Artystyczna „Grafika“, Wilno, Tatarska 22.

K-[oz]26/87

# W I L N O

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MIASTA WILNA

ROK I

CZERWIEC 1939

NR 2

EUZEBIUSZ ŁOPACIŃSKI

## HORODNICTWO WILEŃSKIE W LATACH 1470—1794

O urzędzie horodniczych w opracowaniach historycznych polskich, poza bardzo krótkimi, dość lakonicznymi wzmiankami, nic nie pisano, rosyjska literatura historyczna natomiast podaje o tym urzędzie wiadomości dość dużo. Urząd horodnictwa, nieznan w Koronie, w Wielkim Księstwie Litewskim egzystuje już w XV wieku. W Statucie Litewskim nazwany jest horodniczy — *wyszogrodzkim*, lecz nazwa ta się nie przyjęła zupełnie, jako sztuczna i narzucona. Hartknoch nazywa ich „*aediles*“, Lengnich zaś „*monimentorum curatores*“, t. j. „stróżami twierdz“. Urząd ten, jak twierdzi historyk Bielajew w historii Połocka, pojawia się dość późno i powołuje się na skargę Połoczan do Kazimierza Jagiellończyka zanesioną w 1460 roku, aby nie naznaczał im horodniczego, gdyż takowego urzędu u nich nigdy nie było, a obowiązki jego włożył na namiestnika. Jednakże pogląd ten wydaje się tylko częściowo słusznym. Ziemia Połocka, jak i Witebska lub Mścislawska, miały swoje tradycje bardzo żywe jeszcze z czasów księstw udzielnych i posiadały większe przywileje, których zazdrośnie broniły, jak inne prowincje Wielkiego Księstwa. To też tam na razie nie było horodniczych i Kazimierz Jagiellończyk przychylił się do ich prośby, dodając „niech będzie tak, jak za Witolda i Zygmunta“. Możliwe, że i w innych grodach i miastach większych nie było tego urzędu. W Wilnie jednakże mamy pisemny dowód, że urząd horodniczego istniał już za czasów Witolda, gdyż po spaleniu się w roku 1399 kościoła katedralnego w Wilnie Witold, po odbudowaniu kościoła, kazał wznieść na środku ołtarz i opatrzył tę altarię funduszem, który pobierał altarysta i równocześnie kaznodzieja królewski z dochodów horodnictwa wileńskiego w naturze. Lecz i w innych miastach i grodach widzimy horodniczych już w drugiej połowie XV wieku, jak to

w Brześciu, Grodnie, Lidzie, Trokach, Mińsku. Nawet w takiej miejscinie, gdzie widocznie był zamek, jak Mołczadz już w r. 1520 był horodniczy. W Połocku także za Aleksandra był horodniczy. W Drysie, zamku w Ziemi Połockiej, w 1568 r. był horodniczym Michał Rakusa. Obowiązki horodniczych i uprawnienia ich były dość różnorakie. Pierwszym ich obowiązkiem był naturalnie nadzór nad miejskimi fortyfikacjami, jak też i nad zamkiem, ich naprawą lub potrzebną przebudową. Repartycję naturalnych powinności przy tych robotach między mieszczanami i okolicznymi włościami, obowiązany do tych posług — musiał również przeprowadzać horodniczy, on też najmował na koszt skarbu robotników, jeżeli było ich za mało i otrzymywał od dzierżawców lub namiestników na to pieniądze. Mieli też oni pod swą opieką broń i inne wojenne materiały. Oprócz tego horodniczowie wraz z wojewodami nadzorowali karczmy miejskie i ustanawiali objętość naczyń, w których sprzedawano piwo i miód, oraz oznaczali cenę. Poza tym wykonywali oni ścisły nadzór nad pobieraniem podatków z tychże karczem.

Byli też horodniczowie w początkach swego istnienia członkami sądów wojewódzkich i sprawowali opiekę nad więźniami. Przywileje Zygmunta I z 1541 r., potw. przez Zygmunta Augusta, wyznaczyły ich obowiązki ostatecznie.

„Dziakło“, czyli podatek w naturze, który pobierano żytem, owsem, sianem, a także drwami, a dodatkowo kurami i jajami — lub też inne podatki pobierane jałowicami, baranami, świniami — zbierali ciwunowie i inni poborcy i byli obowiązani oddawać horodniczemu. Ci ostatni zebrany podatek w naturze sprzedawali na targach i pieniądze oddawali do skarbu królewskiego; część produktów szła na potrzeby dworu królewskiego, a część zboża zostawiano dla załogi. Póki istnieli namiestnicy, tj. do początku XVI w. — horodniczowie byli ich pomocnikami, jednakże naznaczał ich sam król. To, co podaje Bielajew, że horodniczowie byli tylko w większych miastach, nie jest zgodne z prawdą. Można wymienić szereg horodniczych w XVI i XVII w. urzędujących w mniejszych miastach, nawet w takich jak np. Braśław, Oszmiana, Orsza, Wiłkomierz, Upita. Horodniczowie w XVIII wieku, ze zrujnowaniem zamków, utracili swe uprawnienia i obowiązki i przetransformowali się w zwykłych urzędników *honorowych*, bez określonych funkcji. Tylko wileński horodniczy posiadał jeszcze pewne obowiązki. O tym jednak poniżej.

Nie były horodniczymi osoby znakomitych rodzin, jak głoszą

niektórzy historycy, najwyżej, szczególnie w XVI i XVII w., byli to ludzie znani przy dworze i zaufani — lecz i to tylko w Wilnie. Tak samo twierdzenie Lubawskiego w pracy: „Obłastnoje dielenje i miestnoje uprawlenje Lit.-Ruskago Gosudarstwa“, że naznaczano na horodniczych ludzi wojskowych, wydaje się wątpliwe. Kilku inżynierów-architektów na stanowisku np. horodniczego wileńskiego nie jest wystarczającym dowodem.

Szlachta w pierwszej połowie XVI wieku zaczęła żądać, aby naznaczano na horodniczych tylko szlachciców tego samego powiatu lub województwa. Wymogła to np. szlachta wojewódzka mściławska.

Wojewodowie b. oddalonych województw dopuszczali się samowoli, np. wojewoda witebski Jan Kostowicz przywłaszczył sobie prawo naznaczania na urzędy: *horodniczego*, klucznika, łowczego i koniuszego — kogo się mu podobało, a w szczególności sług swoich. Kniaziowie i bojarowie składają skargę do króla — stwierdzając, że naznaczanie horodniczych i innych urzędników jest przywilejem królewskim. Król Zygmunt zabrania wojewodzie odtąd naznaczania horodniczych w Witebsku.

Jednakże wszystkie te uprawnienia i obowiązki horodniczych były dość płynne. Nadzór ich np. nad bronią i wojennymi materiałami w zamkach był dość iluzoryczny, gdyż wiadomo dobrze, że dzierżawcy (późn. starostowie) powinni byli zważać na broń i utrzymywać zamki, a także puszkarzy, proch i 50 pachołków z dochodów dzierżawy. I czymże był tu horodniczy, mający o wiele mniejsze dochody od potężnego dzierżawcy, zwykle wielkiego pana? I czy był w stanie kontrolować lub zmusić dzierżawcę opieszałego do naprawy zamku? A dodać należy, że i wojewoda (tam, gdzie był) miał ingerencję do zamku, wreszcie i dowódca załogi — rotmistrz zwykle. Nie można się dziwić, że zamki rujnowały się doszczętnie nie przez wojny, ale niedbalstwo, bo było za wiele nianiek.

Z zamianą podatków w naturze na podatki gotówką, horodniczowie nie potrzebowali się zajmować sprzedażą płodów rolnych etc. i ich dochody znacznie się napewno zmniejszyły.

Król wyznaczał często horodniczych do przeprowadzania odgraniczenia gruntów: tak np. w r. 1511 król rozkazuje horodniczemu grodzieńskiemu Fied'ce Mielezkowiczowi odgraniczyć pustoszą Kossowszczyznę w słonimskim powiecie dla pana Litawora. Również około r. 1520 król rozkazuje horodniczemu mołczadzkiemu, Gryńce,

rozsądzić między ludźmi gospodarskimi mołczadzki i Stanisławem Teodorowiczem sprawę skradzenia przez tego ostatniego miodu.

Horodniczy w XV wieku był też rodzajem kasjera danego powiatu i grodu i opłacał z rozkazu króla i wielkiego księcia — rozmaite należności, w naturze lub gotowiznie. Tak np. Tatarzynowi Timirczi wyznaczono opłatę 5 *dziakieł* żyta znajdujących się u horodniczego wileńskiego Mikołaja, była to zapewne należność za rozwożenie listów; co zwykle wykonywali Tatarzy. Tak samo łąziebny królewski otrzymuje od horodniczego Mikołaja 2 *dziakła* żyta, tak samo i mieszcanka wileńska Sawina 10 beczek żyta, a krawiec Iwaszko 10 *dziakieł* żyta, należne mu za jakąś robotę.

Nadzór nad więźniami był, jak już wyżej wzmiankowano, obowiązkiem horodniczych. Bliższe wiadomości mamy o tym w Statucie Litewskim, gdzie w rozdz. IV art. 31 — powiedziano, że wszędzie przy zamkach i sądach pobudowane będą wieże mocne i głębokie po 6 sążni w ziemi, a przy niej i lżejsze więzienie — a zawiadywać mają tym horodniczowie. W artykule 29 rozdział III wyraźnie zaznacza, że horodniczy biorący poddanych szlacheckich do robót, do których nie są obowiązani, ma być pociągnięty do odpowiedzialności. Zrazu horodniczowie, jak i wielu innych urzędników w całej Polsce, nie mają ściśle określonego miejsca pośród urzędników. Dopiero ustawa uchwalona na Sejmie w 1677 roku wyznacza im miejsce *między cześnikiem i skarbnikiem*. Jednakże dotyczy się to nie wszystkich horodniczych, gdyż niektórzy z nich otrzymali miejsce wyższe i tak w r. 1635 „horodniczy witebski, ponieważ jest urzędnik uprzywilejowany, na którym zamkowi naszemu pogranicznemu zależy“... — *Więc sejm naznaczył jemu miejsce zaraz po pisarzu ziemskim*; w r. 1638 także miejsce dla tychże powodów otrzymuje horodniczy połocki, przy czym dodano, że *dotąd nie miał uprzywilejowanego miejsca*; w r. 1641 to samo miejsce otrzymuje horodniczy miński, a w r. 1661 horodniczy mścisławski. Nakoniec w r. 1662 Krzysztof Chłusowicz, horodniczy orszański, za czyny waleczne ze stratą zdrowia i substancji w wojnach kozackich, tatarskich, szwedzkich, węgierskich i moskiewskich okazane — *ma sobie wyznaczone miejsce przed pisarzem ziemskim*.

Horodniczy posiada kancelarię, do niej należy zastępca jego podhorodniczy, pisarz i podpisarz \*). W XVI w. pisarza, a tym bar-

\*) Oprócz nich urząd horodnictwa posiadał jeszcze wójta oraz urzędową



Brama Subocz wybudowana przez burmistrza wileńskiego Gibla — teścia Podchocimskiego horodniczego i budowniczego wil. Drzeworyt E. Medeksy.

dziej podhorodniczego, naznacza król na przedstawienie horodniczego. Nie wszyscy horodniczowie posiadali napewno takie uprawnienia. Są horodniczowie, którzy występują w XVII wieku w aktach jako *horodniczowie powiatowi* — np. wiłkomierscy, oszmiańscy etc., gdzie *zameków żadnych już nie było*, lub nigdy nie było.

#### HORODNICZOWIE WILENSCY

Przechodząc teraz do horodniczych wileńskich należy zaraz na wstępie zaznaczyć, że ich stanowisko było znacznie wyższe pomimo tego, że *miejsce zasiadali między cześnikiem a skarbnikiem*. Przed-

służbę horodnictwa. Nazwisko jedyne go wójta, którego udało mi się odnaleźć podają poniżej. Sługami urz. horodnictwa w Wilnie w r. 1651 był Norgelewicz Marcin, a w r. 1778 Downar Jan.

wszystkim nosili tytuł: *horodniczy wileński lub w-a wileńskiego*, więc jakby nadrzędny, naturalnie li tylko formalnie, w stosunku do horodniczego brasławskiego, oszmiańskiego lub wilkomierskiego, — których powiaty wchodziły w skład wojew. wileńskiego. Poza tym od początku XVI w. do połowy XVII urząd ten ściśle jest związany z urzędem (bynajmniej nie pustym, honorowym) budowniczego wileńskiego zamku królewskiego. Piastują te urzędy łącznie tacy wybitni inżynierowie - architekci jak Ulryk Hozjusz, syn jego Jan, *Pretfus Jop v. Hiob*, *Przetocki Wojciech*, *Włoszek Jan*, *Nonhart v. Nonart Piotr*, i wreszcie *Podhocimski z Brylewa Paweł* — ulubieniec Władysława IV i Jana Kazimierza. Na nim kończą się budowniczowie, chociaż jeszcze *Kotowicz* nosi ten tytuł, lecz już czczy, gdyż zamek, spalony w czasie inwazji moskiewskiej, już się nie podźwignie, bo nikt się nim nie interesuje, a królowie Wilno bojkotują i bardzo rzadko, i to na krótko bardzo, odwiedzają stolicę Jagiellonów.

Trzeba zaznaczyć, że Zamek Górny już w r. 1610 jest kompletną ruiną, nikt tam już nie mieszkał, a mieściło się tam więzienie dla osób stanu szlacheckiego. Stamtąd tedy słudzy tych osób ze sługami odwiedzających rzucali kamienie i cegły na zamek królewski i wybijali szyby i uszkodzali dachy. Z tego powodu Stany Rzeczypospolitej na Sejmie r. 1613 poleciły, aby urząd ziemski z horodniczym wileńskim zbudowali więzienie obok sądu na Zamku Wileńskim Dolnym. Więzienie to ma być pod dozorem horodniczego wileńskiego. Inwentarz Zamku Wileńskiego z r. 1622 wymienia m. in. w Zamku t. zw. „*Sądowym* czyli *Dolnym*“: „Przy sieni wchodząc do izby trybunalskiej, gdzie ichmość panowie deputaci sądy odprawują — wieża murowana okrągła, na której krokwie tylko położone nie nakryte, pod tą wieżą sklep, do niego drzwi dębowe i okno z kratą żelazną pod władzę imci *Pana Horodniczego i Budowniczego Wileńskiego należy*“.

Po inwazji, pomimo tego, że kilka wybitnych jednostek zajmuje stanowisko horodniczego wileńskiego, urząd ten powoli traci swe znaczenie pierwotne — chroniciela zamku królewskiego i przedzierzga się prawie w pusty tytuł, bez większego znaczenia. W roku 1667 król ze Stanami Rzeczypospolitej na Sejmie wydaje przywilej Andrzejowi Kotowiczowi, wtedy staroście grodzieńskiemu i horodniczemu wileńskiemu, „dla podźwignięcia prowentów stołu naszego królewskiego, przez Moskwę i Szwedów doszczętnie w wielu miejscach zrujnowane, na odbudowanie młynów pod zamkiem królewskim z wydaniem drzewa z puszczy Wirszupskiej i oczyszczenie zeszpeco-

nej rzeki Wilny przez Moskwę“, za co ma prawo *bezpłatnie* korzystać z tych młynów on i jego sukcesorowie przez 15 lat.

W roku 1676 Kotowicz na prośbę niejakiego Szwandra, mającego zdawna plac w pobliżu młynu królewskiego, murowanego na gruntach horodnictwa, zezwała, aby Szwander wodę idącą kanałem z Wilenki do młynów królewskich skierował na swój folusz, gdzie ma on wyrabiać skóry, co będzie nie tylko z pożytkiem dla miasta, lecz i dla całego wielkiego księstwa. Kotowicz bardzo ostrożnie postępował, gdyż obejrzał starannie czy to nie będzie ze szkodą dla młynów królewskich, a właściwie dla jego własnej kieszeni. Wracając do zamku wileńskiego należy podkreślić, że zburzenie przez zaborców nikłych resztek tej wspaniałej budowli należy przypisać, niestety, długoletniemu niedbalstwu i defetyzmowi ze strony i królów i stanów Rzeczypospolitej.

Do jakiego stanu, dzięki niedbalstwu rządu i królów, a bezsprzecznie i horodniczych, doszedł Zamek Dolny\*), daje się widzieć z uchwały Sejmu r. 1766, która głosi, że „ponieważ mury na naszych placach zamkowych do ostatniej przyszły ruiny — polecamy panu wojewodzie wileńskiemu wynaleźć sposoby do zażycia onych „*ad publicos usus*“.

Nie zwróciły się stany Rzeczypospolitej z tą sprawą do horodniczego, który podług przepisów musiał się tym zajmować, lecz do wojewody. Widocznie już nie liczonego się z kompetencją formalną. Od tego czasu horodniczowie zaczynają — na zasadzie zezwolenia i instrukcji od króla — oddawać rozmaitym osobom, nierzadko Żydom, pod zabudowę, przebudowę lub dla naprawy place i domy i „*mury obwisłe*“, „*rudery*“ lub „*reperacje*“, czasami i 3-piętrowe baszty. Antoni Towiański, horodniczy, oddając plac pewien pisze, że czyni to podług dawnych zwyczajów i praw tak dla *powiększenia Skarbu Rzplitej, jako też dla ozdoby miasta*. Gospodarzą tam posesorowie, przebudowują, znoszą, dobudowują według swego gustu i wygody — tworzy się istna ohydna mozaika. Gdzie królewskie komnaty, tam szynki, browary, szulernie, nierzadne kobiety i żebracy, jak np. dziad Sarnecki w izbie otoczonej gnojami. Sic transit

\*) Tym dziwniejszym się to wydaje, że w Zamku było sporo urzędników i sług zamkowych. W aktach horodnictwa występują — np: w 1632 r. Żołga Stanisław „*poturemny*“ Zamku JKM. wileńskiego, w r. 1667 „urodzony“ (a więc szlachcic) Rusiecki Piotr „*wrótny*“ Zamku wileńskiego (u niego stołowali się wikariusze katedralni), a w r. 1668 Bałtromiej — wójt zamkowy.

gloria mundi. Posesorowie sprzedają co kilka lat innym osobom te rudery. Płacą grosze — często za nędzną naprawę udziela im horodniczy na szereg lat bezpłatnego konsensu. W roku 1761 horodniczy wydaje konsens dzierżawy wieczystej na izbę z 3 komorami i piwnicą w Zamku za 50 talarów. Horodniczy władał t. zw. *jurydyką horodniczą* lub *horodnictwem*, które obejmowało wcale duży obszar gruntów w szachownicach dziwacznych. Część gruntów to — *Szerejkiszki*, terazniejszy park Żeligowskiego i place po drugiej stronie Wilenki u stóp Łysej Góry. Placów tych śladu teraz nie ma, widocznie z powodu osypania się brzegów oraz zmiany biegu Wilenki koło 1828 roku. Dalej — ulica Mostowa do kościoła św. Jerzego, terazniejsza ulica Śniadeckich oraz część Tatarskiej i wreszcie grunta za Wilią na Śnipiszkach. W XVII wieku *Szerejkiszki*, zwane też w aktach Zarekiszki, nie były jeszcze zabudowane, a były podmiejskim folwarkiem, który dzierżawił od ówczesnego horodniczego w r. 1685 biskup wileński Kotowicz.

W roku 1676 dnia 21.III Jan III potwierdził przywileje Michała i Władysława IV, uwalniające mieszczan mieszkających pod horodniczą jurydyką od dawania komukolwiek kwater w czasie zjazdów trybunałów, sejmików, roków i roczków. Inwentarz horodnictwa wileńskiego z r. 1738 wykazuje dostatecznie ten dziwny chaos, który panował w zarządzie horodnictwem \*). Ludzie wyłamywali się od płacenia dzierżawy za niektóre place i prowadzili spory o tytuł własności, jak np. kanonik Białozór. Tak samo były jakieś 2 domy, o „*których tylko wieść niesie, że na zamkowym gruncie położone (sic!)*“ — powiada inwentarz. Dochodziło do tego, że niektórzy ludzie, jak np. Karłowiczowie, samowolnie bez konsensu osiadali na gruntach i dopiero po kilkunastu latach w roku 1762 ta sprawa się wykryła. Dowodzi to bezładu i braku sprężystości administracyjnej, zważywszy, że obszar horodnictwa wileńskiego, chociaż rozrzucony i w szachownicach, nie był tak olbrzymi, by nie można wiedzieć, co jest jego własnością. Horodniczowie musieli niejednokrotnie prowadzić dłu-

\*) Inwentarz ten b. ciekawy dla topografii Wilna będzie wydrukowany w jednym z następnych numerów wydawnictwa. Tu zaś muszę zaznaczyć, że excerpt z tego inwentarza podany przez ówczesnego horodniczego Ważyńskiego, wykazuje śmiesznie mały dochód — 28 zł, bo rozmaite jurydyki obce pozabierały ogromną ilość placów horodnictwa. Niezrozumiałym jest płacenie wtedy za 2 place dołączone do cmentarza żydowskiego tylko 6 zł, gdy skądinąd wiadomo, że za 4 place płacili po 100 zł.

gotrwał procesy, często z wątpliwym rezultatem. Z lustracji 1789 roku widać, że właściciele domów na gruntach bezsprzecznie horodnictwa — Kociełowie, Dąbrowscy (terazniejsze dwa piękne dwory polskie przy ulicy Mostowej nr 1), Poźniakowie zalegali z opłatą czynszu i w końcu wręcz odmówili opłaty. Z tego powodu wszczęta została sprawa sądowa w Komisji Skarbowej. Z kapitułą były ciągle spory o granice, szczególnie w okolicy Szerejkiszek. Ciągnęły się one kilka stuleci. Nawet z Derewnictwem mającym grunta za Wilią na Śnipiszkach, które często były w ręku tej samej osoby, co horodnictwo, a może właśnie dlatego, zacierały się granice, wynikły, jeszcze dobrze przed rokiem 1789, spory, które później rozstrzygano w sądach królewskich assessorskich. Chodziło o cztery place odstąpione przez horodnictwo na powiększenie t. zw. „kopiszcza“ czyli cmentarza żydowskiego za Wilią, za które starsi synagogi żydowskiej zgodzili się opłacać po 100 zł. Właściciele domów na gruntach horodnictwa płacili czynsze w 2 ratach — we wrześniu i marcu.

Następny inwentarz horodnictwa z r. 1803 — z doby porozbiorowej — wykazuje duże zmniejszenie obszaru, zupełnie zresztą zrozumiałe. Zamek Dolny ze wszystkimi ohydnyymi rudarami został już zburzony, nie istnieje. Intraty dawało horodnictwo zaledwie 300 zł., stało na tych gruntach 26 domów. Horodnictwo, jak widać, miało proces długotrwały, zaczęty jeszcze za polskich czasów z t. zw. Derewnictwem o 4 place na Śnipiszkach. Opłaty poziemne, tj. dzierżawa wahała się od 4 zł. do 36 zł. Inwentarzy wcześniejszych nie ma, istnieją tylko księgi horodnictwa wileńskiego w Archiwum Państwowym Wileńskim z lat 1621—1795. Są to protokoły, a właściwie bruliony aktykacji aktów sprzedaży, dalej t. zw. skarg i manifestów rozmaitych poszkodowanych. Z tych ksiąg widać, że większość zamieszkałych na gruntach horodnictwa w XVII w., to mieszczenie (Żydów znikoma ilość), przeważnie rzemieślnicy — jako to kamienicy i balwierze królewscy, łożownicy, tkacze, miechownicy, mularze, ślusarze, ludwisarze, wreszcie rybacy. Wśród szlachty tam zamieszkałej zwraca uwagę Piotr Pacholowicki (r. 1623) imiennik znanego ówczesnego kartografa. Opłata dzierżawna wynosiła np. w r. 1623 za 22 kw. sążni gruntu — po 12 groszy rocznie, a jeśliby dzierżawca (Radkowski) trzymał szynk miał płacić po 30 gr. od piwa i miodu, a od gorzałki po 15 groszy. Za ten sam plac obszaru 22 kw. sążni opłacił nowonabywca za zezwoleniem horodniczego 15 kop groszy litewskich.



Stanisław Hozjusz kardynał, syn Ulryka i brat Jana — horodniczych wil. Ze zb. Bibl. Un. Wil.

Sądownicza władza horodniczego nie wpływała z jego urzędu, a tylko jako posesora horodnictwa. Sądził horodniczy tak, jak i w innych juryzdykach prywatnych, podług artykułów Statutu Litewskiego. Mieszkanie oraz kancelaria horodniczego znajdowała się w murach lepszych zamkowych. Do sądzenia spraw używał podhorodniczego, którego, jak i pisarza, w XVI w. mianował król na podstawie wniosku horodniczego, jednakże już w XVII i tym bardziej w XVIII w. obaj ci urzędnicy są mianowani *bezpośrednio przez horodniczego, co wyraźnie wszędzie w aktach powtarzają*. Obaj oni składali przysięgę. W pewnej sprawie adwokaci zarzucają

prawomocność wyroku, bo podhorodniczy nie przysiągł. Zwykle podhorodniczy i pisarz to 2 osoby. Czasem jednakże urząd podhorodniczego i pisarza łączył się w jednej osobie. W księgach horodnictwa większość praw — to obelgi, połajanki, rzadziej bijatyki, czasem kradzieże drobne lub małe oszustwa. Dość liczne posądzenia o zaczarowania kończyły się zwykle przeproszeniem lub odwołaniem. Z powodzi rozpraw sądowych zacytujemy dwie. W jednej z r. 1668 Bartłomiej Milejko, wójt zamku wileńskiego, skarży niejakiego Szymona ślusarza zamku królewskiego o zepsucie „*żelaz bobrowych*“. Z tego widać, że w pobliżu, prawdopodobnie nad brzegiem Wilenki, gnieździły się bobry. W drugiej sprawie idzie o krwawą obrazę: oto mieszcza wileńska Zakrzewska Eufrozyna pomówiła i rozgłaszała, że szlachcianka pani Dłuska miała „*przestawać z latawcem i mieszkać z onym, czyniąc zapamiętałe przeciw Bogu i wierze katolickiej*“. Latawiec był tu synonimem djabła.

Poważna na owe czasy sprawa skończyła się odwołaniem niesamowitego posądzenia i solennymi przeprosinami.

Często sam horodniczy przyjmował do aktykacji dokumenty

lub potwierdzał kupno, *lecz nigdy nie sądził w I-iej instancji*. Apelowano b. rzadko, lecz wtedy właśnie do *samego horodniczego*. Podhorodniczy zezwalał na apelację, jak się zdaje *mógł więc i odmówić*. Horodniczy w apelacji sądził w asyście („*pisano w obecności 3 asesorów*“). Asesorowie ci, o ile można z nazwisk sądzić, byli szlachtą, może osiadłą na gruntach horodnictwa. Musieli to być ludzie dobrze obeznani z prawem, inteligentni, gdyż jeden z nich występuje w b. skomplikowanej sprawie jako adwokat w pierwszej instancji. W kilku wypadkach horodniczy nie mogąc sam sądzić w apelacji, wyznacza do przewodniczenia osobę zupełnie obcą. Apelacja od wyroku samego horodniczego przysługiwała do Sądów Zадwornych. Nie można stwierdzić, czy 3 asesorowie mieli głos decydujący narówni z horodniczym, jak również, czy byli stali. W kilku wypadkach podhorodniczowie wydawali także wyroki w sprawach powstałych na gruntach juryzdyki biskupa wileńskiego. Tak samo kamienica na Szerejkiszkach znajdowała się na gruntach kapituły wileńskiej, a równocześnie sądowniczo podlegała horodnictwu. Były to jakieś zapewne dawne umowy z powodów praktycznych — praw-



Zamek w Goycieniszkach zbudowany przez Piotra Nonhaarta na pocz. XVII w. pg. prof. Morelowskiego w stylu francusko-flamandzkim. Fot. J. Kłos

dopodobnie dlatego, że niektóre grunta biskupiej juryzdyki tworzyły „enklawy“ w środku horodnictwa. Wprowadzało to jednak napewno nielada zamieszanie. W czasie Sejmu Czteroletniego została, jak wiadomo, uchwalona ustawa o miastach. W artykule III, o sprawiedliwości dla mieszczan, postanowiono, że miasta z przedmieściami zostaną całkowicie wyłączone spod juryzdyk wojewódzkich, ziemiańskich, starościńskich, zamkowych (oprócz spraw niedokończonych). Juryzdyki świeckie i duchowne w obrębie miasta zostały skasowane, lecz tylko co do sądownictwa i policji i poddane juryzdykcji magistratu, natomiast czynsze i dochody pozostawiono właścicielom. Tak się skończyła władza sądownicza posesorów horodnictwa — horodniczych.

Pierwszym horodniczym wileńskim, jakiego się dało odszukać, był niejaki *Mikołaj występujący w 1470 r.* i jeszcze zaraz po r. 1480. Następcą jego bezpośrednim jest *Herman, który w roku 1482 już nie żył.* Dalej występuje *Zańko Iwanowicz w latach 1496—1510.* Zdaje się, że był to bojarzyn smoleński, występujący nieco wcześniej (w 1475 r.) pod tymże imieniem i imieniem ojca jako sokolnik królewski. Ponieważ król Aleksander i żona jego Helena popierali bardzo uchodźców smoleńskich, jak Sapiehów, Massalskich etc., jest to możliwe, że jeden z nich został horodniczym wileńskim. Następnym horodniczym jest *Ulryk Hozjusz vel Ulrych Hoose syn Jana rajcy krakowskiego.* Rodzina jego przybyła z Alzacji jeszcze w XV wieku, otrzymał w r. 1516 nadanie na *Bezdan* — z tego powodu pisał się *Bezdanensis*, od r. 1515 był starszym nad „mincą“ królewską w Wilnie, a od 1516 roku do 1535 horodniczym wileńskim. Zaczął on budowę mostu na Wilii, którą syn dokończył. Wybudował szpital i pracował koło pałacu. Posiadał w Wilnie przy ul. Niemieckiej dom, gdzie się urodził syn Stanisław, późn. kardynał. Po nim urząd horodniczego objął *Hozjusz Jan*, jego syn, starosta olkienicki i orański, dzierżawca lubowski. Był horodniczym od r. 1536 do 1548. Wezwany przez brata kardynała Stanisława, biskupa warmińskiego do Warmii, dostał tam starostwo guttstadtskie (po polsku Dobre Miasto). Ulubieniec Zygmunta I-go i Zygmunta Augusta, żarliwie pobożny i miłośniwy względem ubogich, zmarł w głębokiej starości w 1595 roku. Zwłoki jego złożono w kolegiacie guttstadtskiej. W r. 1549 — horodniczym był *Janusz Szymkowicz Jundziłł.* Słynny architekt i inżynier *Pretfuss v. Preytfus Job v. Jop vel Hiob* starosta olkienicki, tykociński i leypuński oraz budowniczy królewski horodniczym wileńskim

był od r. 1557 do 1568. Pracował przy budowie zamku w Kamieńcu Podolskim w 1541, gdzie kilka nowych baszt wystawił i dużo inowacji i ulepszeń wprowadził, potem w Krakowie pracował, a w roku 1553 przeniósł się do Wilna, gdzie otrzymał nominację na „praefectus aedificiorum S. R. M. Vilnensium“ i odtąd pracuje nad przebudową zamku wileńskiego. Sprowadza tokarnię, żelazne formy do armat oraz miedź na działa; prowadzi też roboty koło Katedry. W 1568 r. zostaje starostą tykocińskim i tam buduje zamek, jako bezpieczne schronienie dla królowej na wypadek wojny. Buduje jeszcze w 1570 roku. Po *Preytfusie* w latach 1568—1599 horodniczym wileńskim był *Przetocki Wojciech v. Albrycht* — syn Stanisława, podskarbiego ziemskiego, który w dobrach swych Juchnowcu w pow. bielskim fundował kościół w 1547 r. Wojciech był właścicielem Kretyngi, starszym nad mincą królewską i dworzaniem króla. O nim wspomina w swoich „Sylvae“ *Trzeciecki* w tomie III r. 1577.

Horodniczy następny — to *Włoszek Jan*, który równocześnie prawie, bo od r. 1592 był superintendentis Regni M. arcis nastrae Vilnensis. Horodnictwo pod jego władzą znajdowało się od r. 1599 do 1611.

*Nonhaart v. Nonaart Piotr* — budowniczy królewski, starosta olkienicki, orański i ławaryski — od r. 1612 do 1633 był horodniczym wileńskim. Rodem Flamand, żonaty z Podbereską miał 2 córki: *Elżbietę Naruszewiczową* † 1624 r. i *Zuzannę Chreptowiczową.* W dobrach swych Goycieniszkach koło Bieniakoń wybudował obronny zamek z czterema basztami po rogach i kościół protestancki, gdzie i pochowany na cmentarzu. Oprócz tego restaurował zamek wileński po pożarze 1610 r. i miał z tego powodu zatargi z magistratem, który mu poaresztował obcych mularzy i kamieniarzy sprowadzonych z innych miast. Był gorliwym protestantem, lecz prawdopodobnie spolszczonym, gdyż własnym kosztem wydał w Toruniu u *Ferbera* w r. 1621 po polsku „Postilla Chrześcijańska abo wykłady porządku Św. Ewangelji... a przy nich Kazania pogrzebne i inne przez *Xiędza Dambrowskiego Pasterza Augustjańskiej Cofessji*, dedykowana *Annie Królownie Szwedzkiej siostrze Zygmunta III*“. Testament jego znajduje się w archiwum kościoła protestanckiego w Wilnie.

Po nim urząd horodniczego wileńskiego obejmuje *Podchocimski Paweł Kleofas z Brylewa*, doktor medycyny, sekretarz JKM., ulubieniec *Władysława IV.* Za walki z Moskwą i przeciw Turkom pod *Chocimem* otrzymał nobilitację i nazwisko z herbem. Tytuł budow-



niczego zamku wileńskiego i urząd horodniczego miał od r. 1633 do 1658. Z żoną, Krystyną Giblówną, córką burmistrza wileńskiego, fundował dla dominikanów kościół i klasztor w Liszkowie o 2 mile od Merecza.

Po Podchocimskim stanowisko horodniczego wileńskiego z tytułem budowniczego królewskiego w latach 1658—1681 zajmuje *Kotowicz Andrzej* — starosta grodzieński (1652 r.), kuchmistrz W. X. L. (1658), kasztelan wileński i pięciokrotny poseł na sejmy, a nawet w roku 1667 marszałek Sejmu. Jako dworzanin królewski towarzyszył Janowi Kazimierzowi w podróży za granicę i wraz z nim odcierpiał ciężkie więzienie we Francji. W Grodnie fundował karmelitów bosych, lecz fundacja ta została tylko częściowo wykonana. Syn jego Eustachy — biskup Wileński — odnowił katedrę po inwazji 1655 r.

Wymieniając następnych horodniczych wileńskich, w nawiasach przy nazwisku podajemy lata ich urzędowania.

*Haraburda Michał Karol* (1682—1702), wnuk posła do Iwana Groźnego, był dziedzicem dóbr Bayki w Słonimskim, chorążym i marszałkiem słonimskim, siedem razy posłował na Sejm. Po Haraburdzie Michale obejmuje horodnictwo wileńskie *Narbut Stanisław* (1702—1709), *Juraha Michał Andrzej* (1713—1728) *Sawicki Andrzej Michał* (1729—1732), *Filipowicz Florian* (1732—1736), *Ważynski Michał* (1737—1753) — skarbnik W. X. Lit. *Horain Michał* (1754—1764) — generał-adiutant buławy w. W. X. L., *Towiański Antoni* (1765—1778) — generał strażnik wileński i wreszcie syn Antoniego Towiańskiego — *Piotr Towiański* — ostatni horodniczy w niepodległej Polsce. Urząd objął w r. 1778 a dnia 23 września 1794 r. został zamęczony przez żołnierzy rosyjskich z komendy gen. majora Hermana. W majątku Inturkach pod Wilnem skłuto go bagnetami i wrzucono do jeziora. Żonę, 70-letnią staruszkę, zbito i zbatożono, zamęczono trzech włościan i jednego oficjalistę, ciężko zraniono księdza i Żyda arendarza, a całą ruchomość zrabowano.

Tak męczeńską śmiercią z rąk najeźdźców zginął ostatni horodniczy wileński. Była to zemsta okrutna na tym patriotcie, który w roku 1790 dał dość znaczną kwotę na powiększenie wojska i brał udział w patriotycznych poczynaniach. Syn jego Karol, urzędnik sądowy, był wybitnym masonem. Dalszym jego krewnym był Jakub Towiański, ojciec słynnego Andrzeja — pseudo-proroka, przepelnionego niesłychaną pychą. Obaj ci ostatni, wręcz przeciwnie do po-

przednich, byli bardzo lojalni wobec rządu rosyjskiego, co poświadczają liczne dokumenty<sup>1)</sup>.

Ten szczupły fragment do historii Wilna mógłby być obszerniejszy, lecz ze względu na określony rozmiar wydawnictwa trzeba było skondensować materiał. Poza tym opracowanie niniejsze posiada braki — kilka ksiąg horodnictwa zostało wywiezionych przez Rosjan w czasie wojny w 1915 roku. Spis horodniczych wileńskich ma luki i przerwy, gdyż nie udało się pomimo skrzętnych poszukiwań ustalić ścisłej kolejności niektórych horodniczych. O wielu znowu nie mamy bliższych żadnych wiadomości oprócz dat urzędowania. Spis podhorodniczych i pisarzy horodnictwa jest zupełnie ułamkowy i b. szczupły<sup>2)</sup>. W każdym razie zdaje się, że ten szkic—będzie ułatwieniem dla przyszłych historyków Wilna.

#### Źródła drukowane.

- „Metryka Litewska“ I cz. T. I Petersburg 1910.  
„Metryka Litewska“ III cz. T. I Jurjew 1914.  
„Pierepiesi wojsk Litowskich“ Petragrad 1915 r.  
„Statut Litewski“.  
„Volumina Legum“.  
**Lengnich** „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“ Kraków 1836.  
**X. W. Skrzetuski** „Prawo polityczne narodu Polskiego“.  
**Kraszewski** „Wilno“.  
**Wolff Józef** „Senatorowie i Dygnitarze W. X. Litewskiego“.  
„Herbarz“ Niesieckiego.  
Kalendarzyki polityczne XVIII wieku.

1) Dokumenty te będą wydane in extenso, jako materiały do charakterystyki Andrzeja Towiańskiego.

2) **Podhorodniczowie:** *Kawecki* r. 1657 — potem podstarość, *Grabowski Gabryel Kazimierz* (podhorodniczy i pisarz) 1663 r. — 1679 r., *Lutostański Wojciech* r. 1679 — 1682, *Wasilewski Jan* 1682—1685. *Haraburda Samuel Jan* r. 1685 — 6.VIII. 1686 r., *Szredziński Stanisław* r. 1689 — chorąży słonimski, *Staszkievicz Elias Jan* r. 1692, *Buchowiecki Antoni Kazimierz* 1697—1698. *Dębski Karol* r. 1698—1699, *Milenkiewicz Jan* r. 1702, *Buchowiecki Antoni Kazimierz* (powtórnie) 1708 r., *Januszowski* (z *Kop-turowa*) *Benedykt Michał* podhorodniczy i komornik 1725 r., *Sierzputowski Felician* r. 1744—1746, *Chmielewski Andrzej* r. 1748 — 1750, *Rydzewski Ludwik* r. 1756 — 1764, *Bulharowski Michał* r. 1764 — 1765, *Towiański Adam* r. 1766 — 1771, *Jursza Wincenty* r. 1779.

**Pisarze horodnictwa wil.:** *Zagórski Józef Kazimierz* r. 1723 — 1729., *Radoński Krzysztof* r. 1623, *Królikowski* r. 1632, *Prażmowski Aleksander* r. 1633—1648. *Fiedorowicz Kazimierz* r. 1679, *Uzdowski Jerzy* r. 1649, *Dębski Karol* namiestnik i pisarz r. 1682 — 1695, *Ciechanowicz Paweł* 5.X. 1702 r. *Gudelewicz Jan Kazimierz* r. 1704.

**Wójt horodnictwa wileńskiego** — *Szandarowicz Jan* 2.IX. 1692 r.

**Lubawskij** „Obłastnoje Dielenje i miestnoje uprawnjenje Wielikago Kniażestwa Litowskoho“ Moskwa 1893 r.

**Lubawskij** „Oczerk istorii Litowsko-Russkago Gosudarstwa do Lublinskoj Unii“ Moskwa 1910 r.

**Lappo** „Wielikoje Kniażestwo Litowskoje do Lublinskoj Unii“.

**Lappo** „Wielikoje Kniażestwo ot Lublinskoj Unii do smerti Stefana Batorija“.

**Batiuszkow** „Pamiatniki ruskoj stariny w Zapadnych Guberniach“ „Oczerk goroda Wilny“ (Wasilewski).

**Bielajew I.** „Istorija Połocka ot drewnich wremion do Lublinskoj Unii“ r. 1872.

**Dr Łowmiańska** „Wilno przed najazdem Moskiewskim 1655 r.“.

Zbiór dyplomatów Wilna i innych miast.

Istoriko - Juridyczeskije Matierjały Zapadnoj Rossieji.

Akty Zapadnoj Rossieji.

Archeograficzeskij Sbornik.

Herbarz Bonieckiego.

Herbarz Rodzina.

Sprawozdanie komisji do badania historii sztuki wyd. Akademii Umiejętności.

#### Źródła rękopiśmienne.

##### Archiwum Państwowe Wileńskie.

Sygn. AAD: N 227 k. N 531 knlb. r. 1751 20 N 624 k. 841 N 1010 k. 6.

VII

N 2058 k. 6. N 2067 knlb. r. 1718 7 N 2234 k. 7. N 2296 k. 61.

IX

N 2302 k. 205. N 2304 k. 114v N 2341 k. 41 N 2604 knlb.

N 3299 k. 29v N 3353 k. 4. N 3380 k. 55v N 4003 knlb.

N 4217 k. 2, 4, 141 i następne. N 4280 k. 951/1234 i k. 966.

1253

N 4564 knlb. N 4844 knlb. r. 1742 15 N 5129 k. 628 v i 732.

N 5133 k. 91. N 5135 k. 704/1409 i 724/1449 N 5363 knlb.

N 53 64 k. 44 v i k. 116. N 5365 k. 98. (w ogóle N 5363, 5364 i 5365 w całości).

kości).

Sygn. S. W. rej. 15 A, N 14 r. 1808 k. 152—154.

Sygn. Herbarze Dworzeckiego — Bohdanowicza (rękopisy).

##### Archiwum Miejskie Wileńskie.

Księga Kronikalna m. Wilna N 4 k. 78v N 5 k. 24v N 6 k. 95—98 N 2344 k. 367 i 733.

Biblioteka hr. Krasińskich w Warszawie dział rękopisów — Teka Józefa Wolffa i Summariusze Metryki Litewskiej.

ibidem N 802—804 nł. i 810—813 nł. Starostowie i Senatorowie i Dygnitarze W. X. L.

Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego ręk. N A 328 (w całości) i NA. 359 i luźne nieskatalogowane.



Pieczęć Andrzeja Kotowicza — pisarza W. X. L., horodniczego wileńskiego.  
Ze zb. Bibl. Un. Wil.

WITOLD KIESZKOWSKI.

#### DZIEJE PLACU KATEDRALNEGO W WILNIE.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że plac Katedralny wraz z całym sąsiednim terenem Cieletnika, koszar saperskich i Górą Zamkową jest jednym z najstarszych i najbardziej interesujących pod względem naukowym miejsc w Wilnie. Nie ujmując wagi i atrakcyjności naukowej świeżym odkryciom na Górze Bekieszowej, ani tajemniczym i romantycznym lochom na Bakszczie, stwierdzić należy, że ciągłość rozwoju historycznego na przestrzeni co najmniej sześciu wieków śledzić możemy tylko na terytorium Dolnego i Górnego Zamku.

Dzieje całego miasta tutaj właśnie najpełniejsze znalazły odbicie. Piękne legendy historyczne, przekazane nam przez kronikarzy, o Turzej Górze i Dolinie Świntoroga, o świątyni Perkuna i świętym Gaju, wskazują uporczywie na Górę Zamkową i leżącą u jej stóp błotnistą dolinę, jako na kolebkę współczesnego miasta. Że legendy mogą zawierać pewną dozę historycznej prawdy, przekonywujemy się i w tym wypadku. Badania przeprowadzone na Górze Zamkowej doprowadziły w r. ub. do odkrycia resztek drewnianego grodu, którego

początki sięgają XIII w. Jest to ten sam zamek, o którym wzmiankuje podróżnik francuski Gilbert de Lannoy w opisie swojej drogi powrotnej z wielkiego Nowogrodu przez Litwę (1413). Są również poszlaki, że i u stóp Góry Zamkowej odnajdą się resztki zabudowań grodu litewskiego. Przy wykopach kanalizacyjnych w r. b. natrafiono na głębokości ok. 4 m. od dzisiejszego poziomu placu na pomosty z bali sosnowych, ułożone na wbijanych w bagnisty grunt słupach. Jest to niewątpliwie ślad drogi, prowadzącej przez błotnisty teren do zabudowań, które istniały zapewne na tym trudno dostępnym miejscu.

Oczywiście odkrycia te nie wykluczają istnienia osadnictwa współczesnego, lub nawet dawniejszego na innych wzgórzach, panujących nad doliną Wilna. Wystarczy zresztą raz jeszcze tutaj zacytować odkrycia na Górze Bekieszowej. W żadnym jednak wypadku związek miasta z grodem nie występuje tak wyraziście, tak bezpośrednio, jak w owej legendarnej dolinie Swintoroga.

W XV w. gród i miasto tworzą jedną całość, nie są od siebie wyodrębnione. Stoki Góry Zamkowej są zabudowane<sup>1)</sup>. W obrębie dolnego i górnego zamku znajdują się domy prywatne zarówno mieszczan, jak i rodzin szlacheckich. Taki stan rzeczy trwa do połowy XVI w., mimo wzniesienia murowanego zamku na Turzej Górze i budowy murów obronnych dookoła dolnego zamku<sup>2)</sup>. Być może, że wytworzony wzniesieniem tych fortyfikacji stan bezpieczeństwa zwiększa jeszcze napływ mieszkańców na tereny zamkowe.

Dopiero za Zygmunta Augusta zamek dolny staje się rezydencją królewską w całym znaczeniu tego słowa. Rozszerzonym znacznie zabudowaniem zamkowym muszą ustąpić miejsca domy szlachty, duchowieństwa i mieszczan<sup>3)</sup>. Zamek mocno ufortyfikowany i obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju broń zajmuje całą wielką przestrzeń, ograniczoną biegiem Wilenki i jej odnogi, Koczergi oraz Wili.

Najazd Chowańskiego i długotrwałe oblężenie zamku kładą kres świetności tego miejsca. Zabudowania zamkowe, nigdy należycie nie odremontowane po pożarach i zniszczeniach wojennych, stopniowo chylą się ku upadkowi, dając w swych murach przytułek przygodnym lokatorom. Część murów zostaje rozebrana, reszta zabudowań wydzierżawiana jest przez horodnictwo wileńskie mieszczanom, którzy otwierają tu drobne zakłady rzemieślnicze<sup>4)</sup>. Mnożą się przybudówki i wspaniały niegdyś pałac powoli staje się ruderą. Na przełomie XVIII i XIX w. zamek wydany zostaje na łup chciwości ludzkiej.

Mury zostają rozebrane, sklepienia zbite, cegła i kamień sprzedane. Ocalały na razie tylko dawne oficyny pałacowe, położone nad odnogą Wilenki, wzdłuż zaułka Marii Magdaleny, w obrębie których znajdowała się brama zamkowa, Trybunał Litewski oraz mieszkania księży i służby katedralnej.

Na powstałym po zburzeniu zamku placu założony został rynek targowy, noszący nazwę „tołkuczek“<sup>5)</sup>. Część placu koło bramy zamkowej otrzymała bruk. Tam też powstały drewniane budy, w których mieściły się kramy i mieszkania przekupniów. W r. 1817 generał - gubernator polecił znieść drewniane zabudowania i na ich miejscu wzniesić murowane<sup>6)</sup>. W tym celu sporządzony został przez architekta Poussier plan budowy 37 murowanych sklepów. Na realizację tego projektu wydano 6624 rs.<sup>7)</sup>. Pozostała część placu służyła dla rewii wojskowych<sup>8)</sup>.

W krótkim jednak czasie zniknęła z powierzchni placu reszta zabudowań zamkowych wraz z kramami. Po upadku powstania listopadowego rząd rosyjski rozpoczął budowę cytadeli, umieszczając ją w środku miasta. Otaczała ona pierścieniem Górę Zamkową, koszary po drugiej stronie Wilenki i rozciągała się aż na Górę Trzykrzyską i Bekieszową. Resztki tych fortyfikacji, budowanych do r. 1846, zachowały się do dzisiaj na Pióromoncie, między koszarami przy ul. Derewnickiej nad Wilią, a starym cmentarzem żydowskim. Dla uzyskania przedpoła twierdzy zburzone zostały resztki zabudowań dolnego zamku, a między nimi i brama zamkowa (1837)<sup>9)</sup>.

W ten sposób powstał wielki, nieregularny plac, pozbawiony drzew i roślinności. Z biegiem czasu, gdy fortyfikacje straciły znaczenie obronne, a zwłaszcza po przebicciu nowej ulicy Święto-Jerskiej (Mickiewicza), plac Katedralny zaludnił się ponownie i stał się ważnym punktem węzłowym w komunikacji miejskiej. Odbywały się wówczas na nim targi, a z nich największy w dniu św. Kazimierza. Raz tylko jeden podjęli Rosjanie po zniszczeniu pierwotnego, historycznego układu tej części miasta, próbę regulacji placu Katedralnego. I chociaż regulacja ta odbywała się w związku z manifestacją polityczną tej miary, co budowa pomnika Katarzyny, wypadła ona nieudolnie.

Nic więc dziwnego, że Zarząd Miejski postanowił obecnie rozpocząć swe szerokie zamiary regulacyjne od placu Katedralnego i dla zapoczątkowania tych robót zdecydował się na usunięcie rosyjskiego skweru. Niestety, powrót do historycznej kompozycji placu był rzeczą

niemożliwą, gdyż nie było na czym się oprzeć. Na wielkim placu ocalał tylko jeden dawny budynek, i to w postaci zmienionej — katedra wraz z dzwonnica. Należało więc szukać rozwiązań nowych, wynikających z wymagań współczesnego życia, przeznaczenia i konfiguracji placu.

O przeszłości nie wolno było jednak zapomnieć. Z konieczności rezygnując z nawiązania do tradycji, należało tym większy wysiłek uczynić w kierunku poznania przeszłości placu Katedralnego, odsłonięcia ocalałych murów i wydarcia ukrytych pod warstwami gruzu tajemnic.

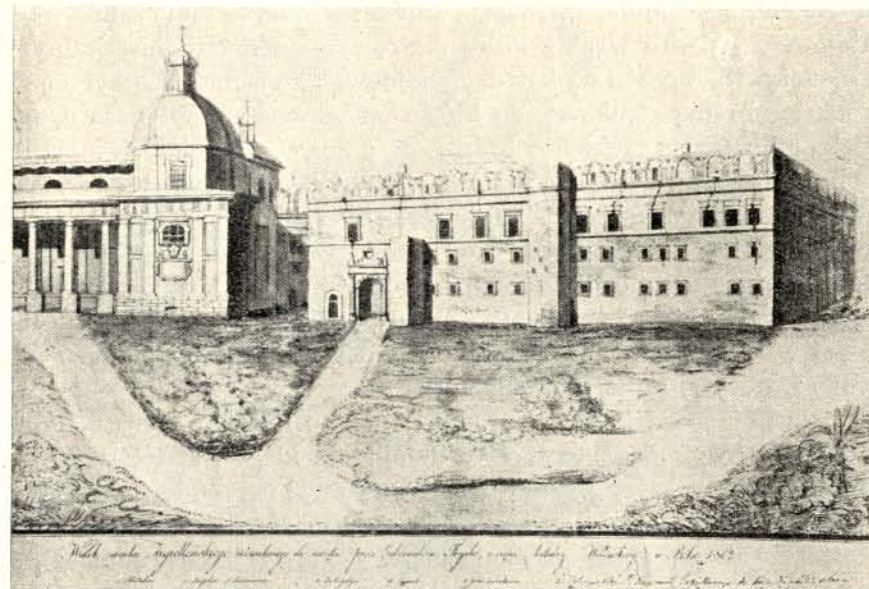
Jeszcze przed dwoma laty, pisząc o zamku dolnym, podnosiłem konieczność przeprowadzenia gruntownych badań nad placem Katedralnym przed przystąpieniem do robót regulacyjnych<sup>10)</sup>. Nie przeczuwałem wówczas, że obowiązek ten spadnie na mnie. Jako inicjatorowi tych badań wydaje mi się, że mając jedyną i ostatnią okazję do poznania przeszłości tego prastarego miejsca, z którego rozwinęło się obecne miasto, powinno się z lekkim sercem przeboleć drobne w gruncie rzeczy niewygody i nieprzyjemności, będące konsekwencją rozkopanego placu. Zarówno kurz i pył, jak i niemły dla oka wygląd placu są rzeczami drobnymi i przemijającymi w porównaniu z trwałą wartością odkryć naukowych, dokonywanych w trakcie rozkopywania terenu.

Przedwczesną rzeczą byłoby silić się na dokładne streszczenie dotychczasowych wyników prac wykopaliskowych. Badania nie zostały jeszcze zakończone nawet na odcinku już rozkopanym, a pomiary architektoniczne są dopiero w trakcie opracowywania. Poprzestanę więc tylko na ogólnym scharakteryzowaniu robót, a ilustracją do tego pobieżnego opisu będzie kilka załączonych zdjęć fotograficznych. Musimy jednak najpierw wrócić do historii.

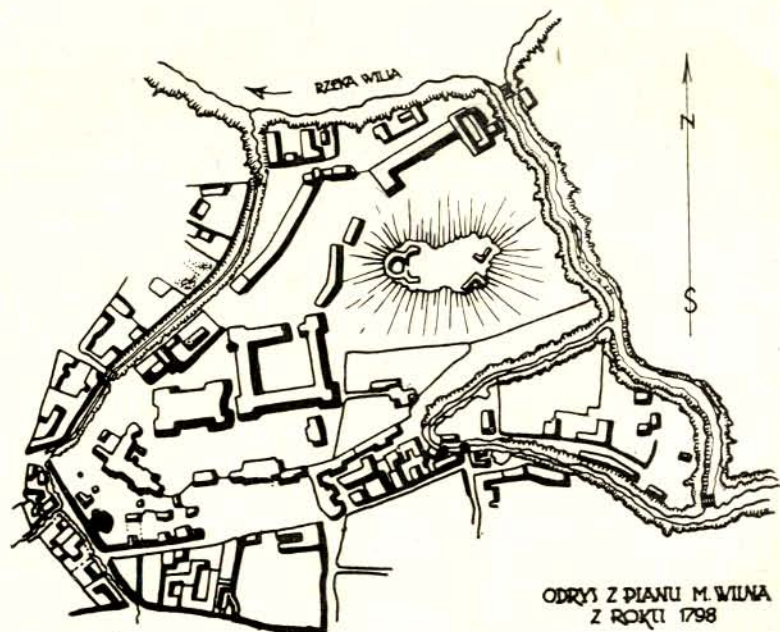
Plac Katedralny, a właściwie jego część położona bliżej katedry, wraz z Cielętnikiem i koszarami saperskimi leżała w obrębie dolnego zamku. Na wschód od katedry znajdował się właściwy zamek królewski. Był on założony na planie prostokątnym i posiadał arkadowy dziedziniec pośrodku (ryc. 1). U wylotu ulicy Zamkowej znajdowała się brama, przez którą wjeżdżało się na zamek. Brama i sąsiadujące z nią zabudowania połączone były z właściwym zamkiem długim skrzydłem, które zresztą najprędzej uległo ruinie i dlatego na planach z XVIII w. już nie figuruje. Od bramy, która znajdowała się w dawnej baszcie obronnej, w kierunku zachodnim i wschodnim biegły mu-

ry obronne. Bieg tych murów stosunkowo wyraźnie utrwaliły łączące się z nimi zabudowania, naniesione na plany z r. 1798 i 1808 (ryc. 2 i 3). Widzimy więc, że poza terenem zamkowym znajdowała się dzisiejsza ulica Marii Magdaleny, zajęta dawniej przez fosę zamkową i zaulek tejże nazwy oraz południowo-zachodnia część placu, gdzie poza murami i fosą zamkową znajdował się kościół św. Marii Magdaleny. Mur obronny dolnego zamku, załamując się dwukrotnie, łączył się z dzwonnica katedralną, dawną basztą obronną. Za dzwonnica znajdowała się druga brama zamkowa, przez którą prowadziła droga na most przez Wilię. Dalej mury biegły w kierunku północno-wschodnim. Długi budynek dawnego arsenału, stojący w linii murów obwodowych, wyznacza na tym odcinku ich bieg. W końcu tego budynku, w miejscu załamania się murów, stała okrągła baszta, zwana basztą Twardowskiego. Poza obrębem zamku znajdował się więc obecny pas zieleni pomiędzy koszarami saperów, a ul. Arsenalską, cała ulica Arsenalska oraz bulwar nad Wilią. Wzdłuż murów płynęła tutaj rzeczka Koczerga, a poza nią znajdowały się drewniane zabudowania.

Z pewną dokładnością możemy odtworzyć sobie ogólne rozplanowanie zabudowań dolnego zamku i przeznaczenie poszczególnych



Ryc. 1. Elewacja główna Zamku Dolnego w Wilnie wg podkolorowanego rysunku tuszem po r. 1802. Ze zbiorów Muzeum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie.



ODRYS Z PLANU M. WILNA  
Z ROKU 1798

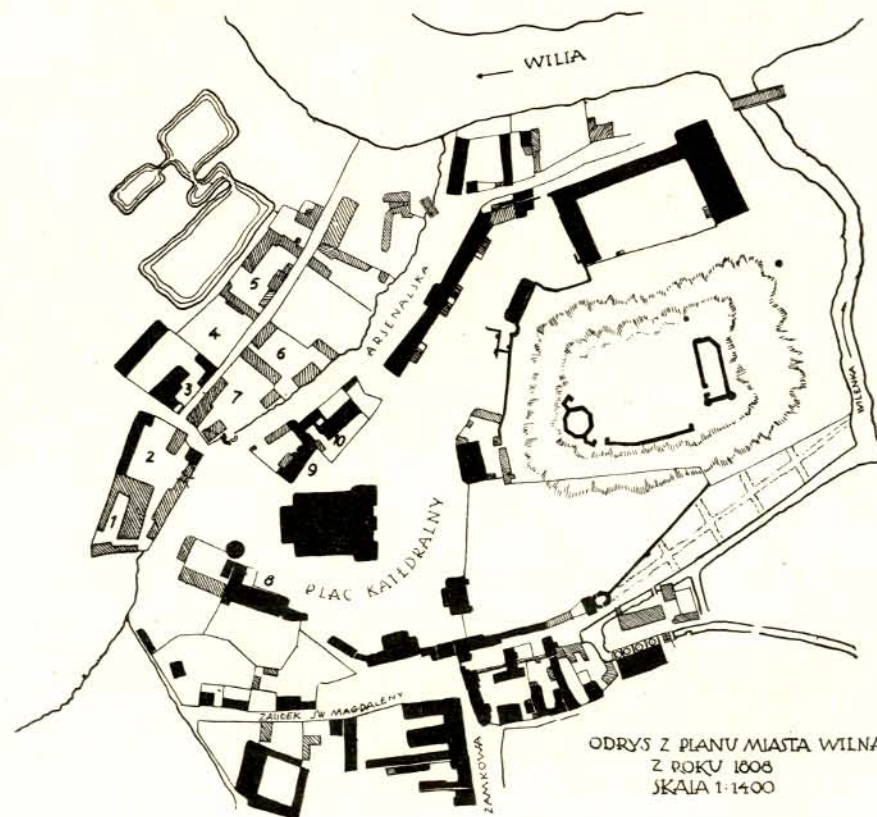
Ryc. 2. Plac katedralny i jego otoczenie wg planu z r. 1798.

budynków. Zachodnią, zwązającą się część terytorium zamkowego zajmowała katedra wraz z kilku piętrowymi domami mieszkalnymi dla księży. Na wschód od katedry znajdował się zamek. Łączył się on oficyną z bramą zamkową, do której od wschodu przytykała druga, wąska oficyna. Na zachód od bramy, przy murach obronnych mieściły się kancelarie królewskie, a w XVII wieku Główny Trybunał W. Księstwa Litewskiego. Północna część terenów zamkowych przeznaczona była dla celów wojskowych. Tutaj znajdował się arsenał, odlewnia armat, pomieszczenie dla załogi, a w sklepionych korytarzach podziemnych pod Górą Zamkową — składy amunicji. U stóp Góry Zamkowej wznosił poza tym Zygmunt August renesansowy pałacyk dla swego faworyta, Mikołaja Radziwiłła.

Na północ od katedry, prawdopodobnie na tym miejscu, gdzie w XVII w. wybudowane zostały domki dla księży, stał kościół św. Anny i Barbary, który Zygmunt August usiłował przebudować na mauzoleum królewskie i złożyć w nim prochy zmarłych swych żon.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zachował się dokument, który pozwala na jeszcze bliższe określenie niektórych zabudowań, znajdujących się niegdyś na placu Katedralnym, lub w bezpośrednim

z nim sąsiedztwie. Jest to opis terenów naokoło katedry i zamku dolnego, stanowiących własność kapituły<sup>11)</sup>. Pochodzi on z r. 1719. Ze-stawiając ten opis z planami miasta z pocz. XIX w., możemy zupełnie ściśle oznaczyć na planie poszczególne domy i posesje, o których jest mowa w cytowanym akcie. Tak np. nr. 1 na planie z 1808 r. — to pusty plac kapitulny, położony na zachód od fosy, przy drodze staroświeckiej, która prowadziła do dawnego mostu staroświeckiego, istniejącego tu za czasów W. Księstwa Litewskiego. Chodzi więc tu niezawodnie o ul. Arsenalską i most u wylotu ul. Derewnickiej. Nr 2 — to dworek Januszewskiego z Kapturowa, sąsiadujący z placem kapitulnym i położony z jednej strony przy drodze z Puzkarni do zamku idącej (ul. Mostową), z drugiej zaś przy drodze Mostowej (dawniej), prowadzącej do kościoła Marii Magdaleny i ulicy Koziemackiej. Po



ODRYS Z PLANU MIASTA WILNA  
Z ROKU 1808  
SKALA 1:1400

Ryc. 3. Plac katedralny i jego otoczenie wg planu z r. 1808.

drugiej stronie ulicy idącej od św. Jerzego do Zamku (Mostowa) znajdował się murowany dworek Kirkorowej (Nr 3 na planie), który sąsiadował z pustym placem (Nr 4). Za tym placem, nad sadzawkami księżniczki Nejburskiej (posesja Radziwiłłowska), stał domek Sperskiego (Nr 5). Po drugiej stronie drogi Mostowej (ul. Arsenalskiej) leżały ogrody i oficyny pałacu ks. Marcjana Szaniawskiego (Nr 6), a obok dworek Karola Korsaka, chorążego Smoleńskiego (Nr 7). Przy drodze idącej od św. Jerzego, za fosą znajdował się nie oznaczony na planie domek Aleksandra Przeździeckiego, chorążego Mozyrskiego. Murowany budynek przy dzwonnicy (Nr 8) — to dom ks. Misjonarzy (Mansjonariuszy?) kaplicy Wniebowzięcia N. M. P., który opisany jest w sposób następujący: „Mieszkanie murowane na dwa piętra,... opadłe y opuszczone post histilitatem Moschoviticam nieopatrzone“. Na północ od dzwonnicy znajdowały się dwa drewniane budynki, z których jeden służył jako skład drzewa i desek przy katedrze, a drugi jako mieszkanie dla kantorów katedralnych. Za nimi leżała wikaria zamkowa murowana o dwóch kondygnacjach (Nr 9), a jeszcze dalej, — pałac, obwiedziony murem (Nr 10).

Tenże dokument przytacza inny jeszcze szczegół, niezmiernie wagi dla ustalenia topografii zabudowań na terytorium dolnego zamku. Chodzi mianowicie o dawny, starożytny pałac biskupi, ofiarowany biskupom wileńskim przez króla Władysława Jagiełłę<sup>12)</sup>. Pałac ten starsi badacze (Kraszewski np.) a także i współcześni (E. Łopaciński i inni<sup>13)</sup> umiejscowiają w obrębie murów dolnego zamku, w pobliżu dzwonnicy. W świetle jednak cytowanego dokumentu sprawa przedstawia się zupełnie odmiennie. Wprawdzie opis jest na tyle niewyraźny, że na jego podstawie nie można dokładnie określić miejsca, gdzie się pałac znajdował, niewątpliwą jest jednak rzeczą, że leżał on poza murami zamku. Lustrator bowiem swój opis posiadłości kapitulnych rozpoczyna od domów położonych poza murami i na pierwszym miejscu wśród tych domów wymienia starożytny pałac biskupi.

Z niezbyt jasnego i dokładnego opisu wywnioskować jednak można, że dawny pałac biskupi znajdować się musiał na południe od kościoła św. Marii Magdaleny, w jego sąsiedztwie, gdzieś w okolicach ul. biskupa Bandurskiego. Przypuszczenie to zdają się potwierdzać dwa inne dokumenty z końca XVI w. Jeden z nich — to skarga niejakiego Jana Kruszewskiego, który został napadnięty i pobity, gdy wracał z łaźni pod zamkiem, koło kościoła św. Marii Magdaleny i przechodził koło starego dworu biskupa wileńskiego<sup>14)</sup>. W drugim dokumen-



Ryc. 4. Widok Bramy Zamkowej w Wilnie. Litografia Oziębłowskiego, ze zbiorów Muzeum ks. ks. Lubomirskich we Lwowie.



Ryc. 5. Widok katedry wileńskiej od strony Góry Zamkowej. Akwarela J. Peszki ze zbiorów Muzeum ks. ks. Lubomirskich we Lwowie.

cie z r. 1593 Stanisław Uszyński testamentem zapisuje żonie dom swój, leżący za dworem starożytnym biskupa wileńskiego w tyle ulicy Biskupiej<sup>15</sup>).

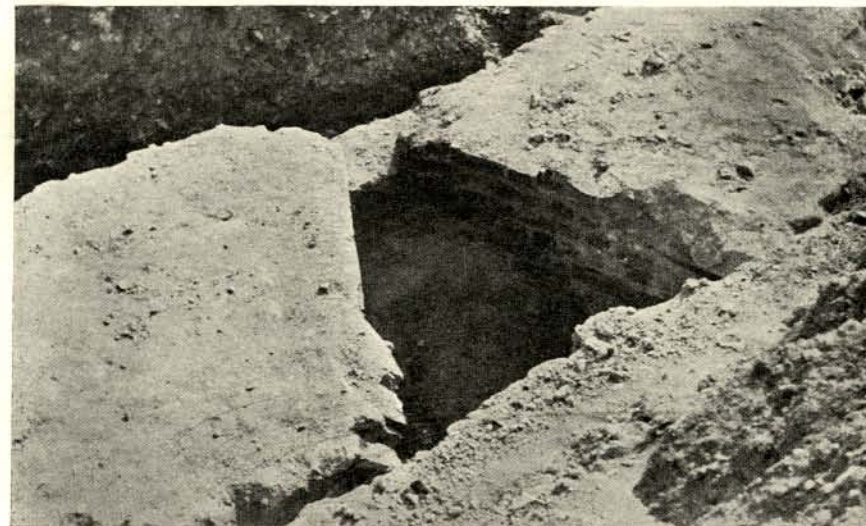
Rozmyślnie trochę więcej miejsca poświęciłem dawnemu pałacowi biskupiemu, gdyż dotychczas sytuowano go w pobliżu dzwonnicy katedralnej. Wskazywano przy tym na miejsce, gdzie obecnie odsłonięte zostały fundamenty domu, który zgodnie z opisem z r. 1719 należał do ks. Masjonariuszy. Charakter odkopanych tutaj murów wskazuje na koniec w. XVI, a więc i z tego względu nie mógł to być gotycki dom z pocz. XV w., ofiarowany biskupom przez Jagiełłę.

Inny znowu dokument przekazał nam opis bramy zamkowej i łączącego się z nią budynku Głównego Trybunału W. Księstwa Litewskiego<sup>16</sup>). Z opisu tego wynika, że pod wieżą zamkową, w której była brama, znajdowała się turma szlachecka<sup>17</sup>), a obok niej turma głęboka dla zamykania więźniów, skazanych na gardło. W budynku trybunalskim była izba wielka, gdzie panowie deputaci sądy trybunalskie, a urzędnicy roki ziemskie odprawują, druga izba, gdzie kancelaria grodzka urzędowała, i inna, gdzie pan podstarości sądy potoczne odprawował. Przeznaczenia reszty pomieszczeń, których była spora ilość, inwentarz nie wymienia. Na parterze znajdowały się sklepy, tj. sklepione komnaty, a między nimi jedna zamczysta, gdzie księgi grodzkie chowają. Cały budynek był podpiwniczony, tylko że większość piwnic już w 1-ej poł. XVII w. była nieużywana i zarzucona gnojem. Przy sieni koło izby trybunalskiej stała wieża okrągła bez dachu.

Uzupełnieniem tego opisu jest widok bramy zamkowej od strony miasta, wzięty z litografii Oziembłowskiego (rys. 4) oraz gwasz Peszki z ogólnym widokiem placu Katedralnego i budynku Trybunału Litewskiego, znajdującego się po lewej stronie ryciny (ryc. 5). Zarówno brama zamkowa, jak i gmach Trybunału posiadają na tych rycinach cechy stylowe końca XVII i pocz. XVIII w. Widocznie więc w tym czasie zostały one przebudowane po zniszczeniu zamku przez wojska Chowańskiego.

Prace badawcze, prowadzone obecnie na placu Katedralnym, ograniczyły się na razie do odsłonięcia murów kamienicy Mansjonariuszy i części zabudowań trybunalskich. Pozostaje jeszcze do odkopania reszta tego budynku wraz z bramą wjazdową i niektóre jeszcze partie murów pomiędzy tymi dwoma domami.

Kamienica ks. Mansjonariuszy od zachodu i południa przytyka



Ryc. 6. Jedna ze strzelnic w murze obwodowym.

Fot. Wł. Paszkowski.



Ryc. 7. Opory sklepień krzyżowych w domu ks. ks. mansjonariuszy kaplicy Wniebowzięcia N. M. P.

Fot. Wł. Paszkowski.



Ryc. 8. Wewnętrzna klatka schodowa w zabudowaniach Trybunału W. Ks. Lit.  
Fot. Wł. Paszkowski.

do gotyckiego jeszcze muru obronnego, wzniesionego z kamienia polnego i dużowymiarowej, kwadratowej prawie cegły czerwonej. W murze tym zachowały się w stosunkowo dobrym stanie strzelnice, rozmieszczone w równych odstępach (ryc. 6).

Mury kamienicy pochodzą prawdopodobnie z 2-jej poł. XVI w. Rozplanowanie wnętrza było dwutraktowe, z jednym traktem węższym, który służył prawdopodobnie jako korytarz. Obok korytarza znajdowała się wielka sala i jeden lub dwa pokoje. Sala, pokoje i korytarz posiadały sklepienia krzyżowe, których opory zachowały się zupełnie wyraźnie (ryc. 7).

Przy zachodniej ścianie kamienicy ks. Mansjonariuszy odsłonięte zostały jakieś krzyżujące się ze sobą, pogmatwane mury, a między nimi zamurowana arkada z cegły dużowymiarowej, gotyckiej. Jest to zapewne pozostałość jakiegoś starszego budynku, który został zburzony. Na jego miejscu w epoce baroku wzniesiono niewielki budynek, po którym zachowała się piwniczka z zawałonym sklepieniem. W piwniczce tej odnaleziono ciekawe urządzenia kanalizacyjne w postaci drewnianego korytarza i murowanej studzienki, do budowy której użyto wielkich, specjalnego formatu cegieł z wyciskanymi numerami rzymskimi (ryc. 9).

Budynek Trybunalski pochodzi prawdopodobnie również z XVI

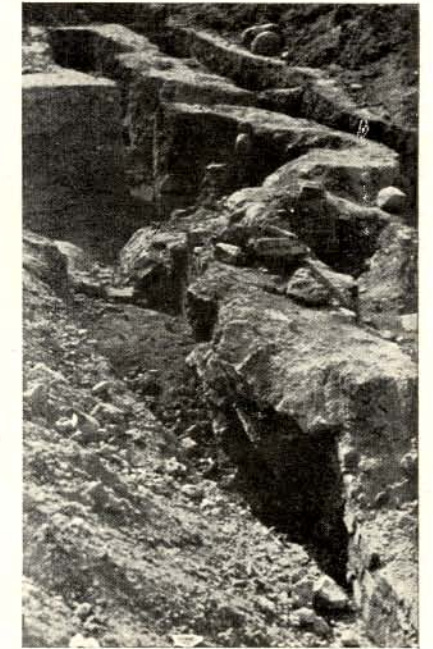
w., chociaż znać tu ślady licznych przeróbek późniejszych. I on również dobudowany był do muru obronnego, który jednak na tym odcinku strzelnic nie zachował. Odkopano tutaj dotychczas dwie piwnice sklepione kolebką, z których jedna zalana jest wodą, posadzkę z cegieł, kręcone schody (ryc. 8) umieszczone w grubości murów i znaczny fragment muru obronnego. Zaznaczyć należy, że gmach Trybunału rozebrany został gruntownie, tak że poza fundamentami ocalały tylko niewielkie partie murów. Dlatego też roboty na tym odcinku posuwają się bardzo powoli, gdyż wymagają usuwania dwumetrowej warstwy ziemi i gruzu, które pokrywają mury.

W czasie rozkopywania terenu wydobywa się wielką ilość kafli, głównie z XVII i XVIII w., dużą ilość przedmiotów codziennego użytku, jak gliniane fajki, noże, widelce i łyżki, klamki żelazne, okucia itd., broń, np. żelazne kule armatnie, monety, przeważnie jednak późne, itp. Wszystkie te przedmioty zbierane są do skrzynek i po zbadaniu i rozsegregowaniu przekazane zostaną do Muzeum Miejskiego.

Z pośród zabytków ruchomych największą jednak wartość po-



Ryc. 9. Studzienka kanalizacyjna.  
Fot. Wł. Paszkowski.



Ryc. 10. Mur północny domu ks. ks. mansjonariuszy z oporami sklepiń.  
Fot. Wł. Paszkowski.



siadają wydobyte z muru późno-renesansowe fragmenty architektoniczne — gzymsy, obramienia i balasy — wykonane z sztucznego kamienia. Pochodzą one albo z katedry, albo z dolnego zamku i po jakiejś katastrofie, prawdopodobnie po zniszczeniu zamku przez wojska Chowańskiego, użyte zostały jako materiał budowlany.

Program dalszych robót, których pierwszy etap zakończony zostanie w lipcu, obejmie, poza ostatecznym zbadaniem już odkopanych murów, odsłonięcie pozostałej części budynku Trybunału oraz bramy zamkowej. Poza tym projektowane są głębokie wykopy w kilku miejscach dla stwierdzenia, czy głębiej, poniżej poziomu budynków XVI-wiecznych nie natrafi się na jakieś warstwy kulturowe. Wykopy te prowadzone będą przede wszystkim w pobliżu tych miejsc, gdzie roboty kanalizacyjne ujawniły już istnienie drewnianych pomostów na głębokości ok. 4 m.

Charakteryzując ogólnie dotychczasowe wyniki badań stwierdzić należy, że przyniosły one wiele nowego i cennego materiału. Odkrycie gotyckich murów obronnych ze strzelnicami, ostateczne ustalenie ich zarysu, odsłonięcie murów dwóch okazałych budynków z XVI w. oraz zebranie dużej ilości zabytków ruchomych jest plonem, skromnie oceniając, dużym, całkowicie usprawiedliwiającym niewygody, na jakie narażeni zostali mieszkańcy miasta z racji rozkopania placu.

Wykopaliska na placu Katedralnym w Wilnie mają nie mniejsze znaczenie dla historii miasta, niż badania prowadzone przez Zakład Archeologii Przedhistorycznej Uniwersytetu Poznańskiego pod kierunkiem prof. Kostrzewskiego na Ostrowie Tumskim. Mam więc prawo sądzić, że prace badawcze prowadzone w Wilnie będą się cieszyć takim samym poparciem i zrozumieniem ze strony społeczeństwa, jakim się cieszą prace prof. Kostrzewskiego w Poznaniu.

#### Przypisy.

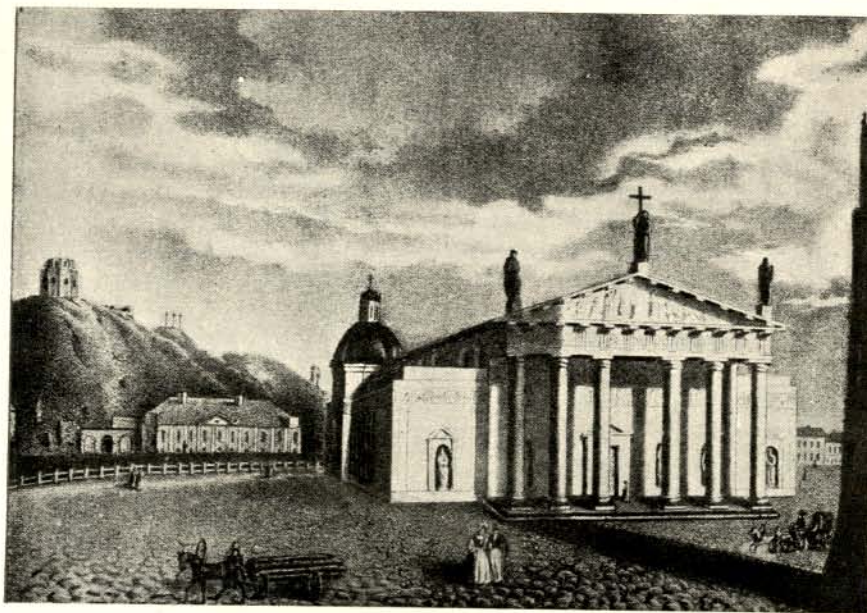
<sup>1)</sup> Np. dwór Moniwida, o którym dowiadujemy się z okazji katastrofy, jaka go spotkała.

<sup>2)</sup> O istnieniu prywatnych placów i zabudowań na terenie Zamku Górnego i Dolnego świadczą następujące dowody z Metryki Litewskiej:

1512 — Zygmunt król Kuchmistrzowi swemu Piotrowi Olechnowiczowi postąpił Wjeżę w Okrągłym Zamku Wileńskim na Samym Wierzchu od Wyszniego Zamku do Rzeki Wilny y do Łysej Gory, pokryć y pawiment położyć y tam Izdebeczkie zbudować, a w nagrodę tego postąpił IEMU samemu y potomkom IEgo, na oney Wieży sprzęt Domowy chować y gdy tego potrzeba będzie

ukazowała poprawić (Arch. Gł. A. D. w Warszawie. Metryka litewska 1.191a, str. 29).

- 1514 — Bohdana Towtłowna, żona Stanisława Dowkowicza, Janu Mikołajewiczowi Radziwiłowiczowi Marszałkowi W. X. Litt. Dwor w Zamku Wileńskim leżący.... sprzedała (ibid., 26).
- 1517 — Uczciwy Ian Philipowicz Doktor Kustosz y Kanonik Wileński sprzedał plac swoy Dziedziczny w Zamku Wileńskim, z sklepem murowanym, Helenie Krolowej.... (ibid., 22).
- 1518 — Zygmunt Krol Listy na dwor w Zamku Wileńskim leżący Iano-wi Mikołajewiczowi Radziwiłowowi Marszałkowi Litt. u Bohdany Tenfilowny za pewną sumę Pieniędzy kupiony Wiecznie potwierdził (j. w., 25).
- 1526 — Hawryłowa Maximowiczowa, Ohrenia Burmitszowa, Przedaie Panu Gasztołtowi plac swoy własny w Zamku Wileńskim między Placami Stanisława Wlochowicza, z iedney strony, a z drugiej strony Edanisowicza na przeciwko Gory wyższego zamku leżący.... (j. w., 35).
- 1527 — Zygmunt Krol Konfirmuie Woiewodzie Wileńskiemu Panu Gasztołtowi Plac w Zamku Wileńskim niższym, od Plebana Wołoży-skiego Ierzego Wołczowicza IEMU darowanego. I też plac w Zamku Wileńskim Hawryłowa Wasilewiczowa kupiła... (j. w., 23).



Ryc. 11. Z lewej strony katedry ocalała z rozbiórki część zamku, obecnie budynek Insp. Armii, Litogr. I. Oziębłowskiego ze zb. Muzeum ks. ks. Lubomirskich we Lwowie.

- 1527 — Listy Ierzego Bogusława Plebana w Wołożynie na Fundusz albo Plac swoy Dziedziczny w Zamku Większym Wilenskim, wedle muru, między placem Zdanikowiczowem y wieżą przez Olechnowicza Zbudowaną Gasztołtowi wiecznym prawem darowane y zapisane (j. w., 38).
- 1530 — Listy Mikołaiia Olechnowicza na wieżę Oyczystą w Zamku Wilenskim, którą darował Gasztołtowi w Rakanciszkach... (j. w., 37).
- 1533 — Paweł Biskup Łucki y Xże Olszański Dziedzic albo Pan placu y domu swego murowanemu (!) na Zamku y nad Mury Zamkowemi, między domem Nieboszczyka Starosty Żmudzkiego, z iedney, a wieżą Zamkową, która ma w sobie Wrota Wielkie do Miasta Wilenskiego, z drugiey strony leżący, tenże plac albo Dom murowany, nic dla siebie y Potomków swych niezachowując, Krolowey IEyci Bonie, dał, darował, y zapisał... (j. w., 13).
- 1534 — Książ Matys Mikitynicz Dzierżawca Birszański darował wiecznym prawem Mikołaiowi Wolskiemu Kasztelanowi Woynickiemu, Staroście Sanockiemu, Plac w Zamku Okrągłym Wilenskim, niedaleko Pałacu Królewskiego w kącie wedle gory Wyższego zamku Wilenskiego... (j. w., 30).
- 1536 — Stanisław Iwaszkiewicz, z Bratem Szczęsnym Ianowiczem, Bogdan Andreiowicz, Tomasz Piotraszkowicz Hniwitowicz, Plac swoy Dziedziczny w Zamku Wilenskim, od murowanego mostu, wszedzszy w Zamek po prawey Ręce leżący za broną, za którą z Ogrodu Krolowskiego woda ciecze, Woiewodziney Wilenskey Alzbiecie Bogdanownie... przedaią na wieczność (j. w., 32).
- 1544 — Ierzy Iurkiewicz Iutskowicza Kuchmistrzowicz Maciey Stanisławowicz Komornik Zygmunta Augusta Krola,,, Dom w mniejszym Zamku Miasta Wilenskiego, wedla kościoła Świętey Anny z iednej strony, a z drugiey strony do Placu Ierzego Hlebowicza Woiewody Wilenskiego, pod Gorą Większego Zamku... przedali (j. w., 20).
- Listy Woiewodziney Połockiey, które dała Krolowi JMci na plac w wyższym Zamku Wilenskim (j. w., 34).

Warto przy tym zauważyć, że dolny zamek w zapiskach metrycznych nazywany bywa niekiedy zamkiem okrągłym, lub mniejszym, w odróżnieniu od większego, położonego na górze.

3) Dziejom budowy zamku dolnego w czasach panowania Zygmunta Augusta poświęciłem specjalny referat, wygłoszony jesienią 1934 r. na posiedzeniu Sekcji Historii Sztuki Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. Referat ten oparty był na nieznanych dotychczas i niepublikowanych materiałach archiwalnych. Streszczenie jego opublikowałem w miesięczniku Arkady (r. 1937 nr 10). Zamek Zygmunta Augusta zastąpił starsze budowle zamkowe, sięgające XV i pocz. XVI w., które zostały bądź całkowicie przebudowane, bądź zburzone. Poza obręb murów usunięte zostały domki kapitulne i mansonariuszów katedralnych wraz

z szeregiem prywatnych domów i dworów. W obrębie murów obwodowych dolnego zamku, pochodzących z pocz. XVI w., bronionych fosą i basztami, pozostały wyłącznie niemal zabudowania zamkowe. — Wygląd pięknego zamku Jagiellońskiego, będącego najbardziej na północ wysuniętym przykładem renesansu włoskiego, przekazały nam liczne ryciny współczesne. Do najbardziej znanych należą akwarele Smuglewicza, znajdujące się obecnie w Muzeum Czapskich w Krakowie. Reprodukowany tutaj widok nieznanego autora pochodzi ze zbiorów Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie.

4) Uprzejmości p. Euzebiusza Łopacińskiego zawdzięczam możliwość opublikowania spisu mieszkańców, którzy zajmowali puste i opuszczone komnaty dolnego zamku: „Wybór podatku z domów m. Wilna na młynowe expensa z roku 1797“. Arch. Miejskie Nr 1088.

#### Zamek Dolny w swej cyrkumferencji.

457. Kamienica Psia Górka — Mackiewicza . . . . .	1 zł
458. Probostwo Emeritorium z całym obrębem . . . . .	2 „
459. Kamienica i dworek X. Butowicza . . . . .	1 „
460. Dom katedralny . . . . .	1 „
461. Kamienica kapitulna.	
Od Bramy Zamkowej Miejskiej z prawej strony.	
464. Dworek Widzickiego . . . . .	1 „
465. Chałupa Daukszy . . . . .	10 gr
466. Mieszkanie Grabowskiego . . . . .	1 „
467. Mieszkanie Żakiewicza . . . . .	10 „
Mieszkanie w Murach Zamku Dolnego Pustego	
468. Mieszkanie Porzeckiego . . . . .	1 „
469. „ P. Rydzewskiego . . . . .	1 „
470. „ Szymanowskiego . . . . .	1 „
471. „ Szydłowskiego ad praes. Inderowicza . . . . .	1 „
472. „ Żakiewicza . . . . .	1 „
473. „ Czarnowskiego . . . . .	1 „
474. „ Wirszołowicza . . . . .	1 „
475. „ Kamińskiego . . . . .	1 „
476. Chałupa Szydłowskiego . . . . .	10 „
477. Mieszkanie Marcinkiewicza . . . . .	1 „
478. „ P. Tura . . . . .	
479. chałupa Downarowicza . . . . .	10 „
480. „ Rusmana . . . . .	10 „
481. „ Cydzika . . . . .	10 „
482. „ Budrewicza . . . . .	10 „
483. „ Cydzika . . . . .	10 „
484. Dworek żyda Abrahama Leybowicza . . . . .	1 „
485. Dworek Fiedorowicza . . . . .	1 „
486. mieszkanie p. Stachowskiego . . . . .	1 „
487. chałupa Chmayłowskiego . . . . .	10 „
488. chałupa Butwiłowey . . . . .	10 „
489. mieszkanie Wirszołowicza . . . . .	1 „

490. mieszkanie	Kordziuka . . . . .	1 „
491. „	Szymkiewicza Jana . . . . .	1 „
492. „	Darewskiego . . . . .	1 „
493. Kamienica	Horodnicka gdzie był lazaret . . . . .	uwolniono
494. Chałupa	Generała artyl. Cronemanna . . . . .	10 gr
495. mieszkanie	Pozerzewskiego . . . . .	1 zł.
496. Dworek	Berkowey żydowki . . . . .	2 „
497. Pałac	gdzie była Artyleria nazywający Ceuchthausem zwolniony Wyszedszy za Bramę Ceuchthauzową.	
498. Dworek	Korfa . . . . .	zwolniony
499. „	Giecewicz (Karczma) . . . . .	1 zł.
500. „	Kuźnickiego . . . . .	1 „
501. „	tegoż . . . . .	1 „
502. Kamienica	Rydzewskiego . . . . .	2 „
503. chałupa	należąca do Artylerji . . . . .	10 „

W r. 1758 Michał Horain horodniczy wileński i Gen. Adiutant Buławy Polnej W. X. Lit. wydzierżawia Katarzynie Sierzputowskiej „część muru w tymże pałacu, to jest baksztę starą opadłą na trzy piętra będącą, w której Andrzej Soroka docześnie mieszkając żadnej reparacji nie czynił i terragium do skarbu nie płacił...“ Arch. Państwowe w Wilnie. Ks. Nr. 124, Gł. Trybunału Lit., str. 1183—84. Publikowane przez E. Łopacińskiego: Archiwalia do historii sztuki Wilna. Prace Sekcji Hist. Sztuki Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, t. III, str. 100—2.

5) Gen. gubernator w liście z dn. 21.III. 1817 r. nakazuje wybrukować m. in. część rynku „tołkuczki“ przy zamkowej bramie. Arch. Państw. K.C.G.F. 14, r. 1817, Nr 50, str. 37

6) Prośba 20 obywateli, w której jest mowa m. in., że przed kilku laty plac między domem rządowym i Izłą Sądową 2 departamentu z woli rządu został na targ czyli rynek publiczny przeznaczony. Wówczas wybudowali oni szereg budynków jedne mieszkalne, drugie składowe towarowe. Obecnie rząd kazał znieść drewniane budy i zastąpić je murowanymi kramami (ibid., str. 62).

7) Plan budowy 37 murowanych magazynów na placu publicznego rynku pod Zamkową Bramą sporządzony przez architekta Poussier (ibid., str. 58).

8) W r. 1829 zarządca diecezji wileńskiej, ks. prałat Cywiński zwrócił się do władz rosyjskich z prośbą o zniesienie przejazdu pomiędzy katedrą a domem wikariuszowskim, gdyż z powodu ruchu pojazdów narożna kaplica katedralna pękła w trzech miejscach i grozi zawaleniem. Proponuje on przeniesienie przejazdu na plac po drugiej stronie kościoła. W odpowiedzi na to podanie gen. gubernator nie zgadza się na zrobienie przejazdu przez plac parad, gdyż byłoby to przeszkodą podczas rewji wojskowych (Arch. Państw. K. G. Ć. r. 1829, Nr 400).

9) W bibliotece im. Wróblewskich w Wilnie przechowywane są odbitki projektów fortyfikacji rosyjskich dookoła Góry Zamkowej, robionych co roku w miarę wykonywania zakreślonych programem robót. O zburzeniu domów na placu Katedralnym „dla odsłonięcia placu przed fortyfikacjami arsenalskimi w Wilnie“ pisze w r. 1833 bp. wileński ks. Kłęgiewicz w piśmie do gen. gub. ks. Dołgorukowa (Arch. Państwowe, K.G.Gł r. 1833, Nr. 1111). — P. Euzebiu-

szowi Łopacińskiemu za udzielenie mi wiadomości, na które powołuję się w przypisach 5—9, składam serdeczne podziękowania.

<sup>10)</sup> W. Kieszkowski, Dolny Zamek w Wilnie. Arkady, r. 1937, nr. 10.

<sup>11)</sup> Opis terenów wokoło katedry i zamku wileńskiego z r. 1719, publikowany przez E. Łopacińskiego, Archiwalia do historii sztuki Wilna. Prace Sekcji historii sztuki Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, t. III (w druku). Uprzejmości autora zawdzięczam możliwość wykorzystania tego ważnego dokumentu.

<sup>12)</sup> Dokładny opis tego pałacu brzmi: „Pałac wielki murowany Quondam Xiążąt Jmści Dziedzicznych Wielkich WXLitt-o przez Nayiaśniejszego Króla Jmści Władysława Jagiełły JWW. w Bogu Nayprzewielebniejszym Jmościom Xięży Bjskupom Wileńskim y przeswietney Kapitulie Wilen. oddany...“

<sup>13)</sup> E. Łopaciński: Pałac Słuszków, „Wilno“ r. I, z. 1, str. 14. Autor powołuje się na cytowany wyżej, a przez siebie odnaleziony dokument, mylnie go jednak interpretuje.

<sup>14)</sup> Akty izd. Vilenskoju Kom. dla rozboru drevnich aktov, t. XX, Akty kasajuszcziesia goroda Vilny, nr 51.

<sup>15)</sup> Ibid. nr. 66.

<sup>16)</sup> Ibid. nr. 214. Inwentarz zamku wileńskiego z 1622 r.

<sup>17)</sup> Ibid. nr. 189.

PIOTR ŚLEDZIEWSKI.

## MAUZOLEUM KRÓLEWSKIE W BAZYLICE WILEŃSKIEJ.

### I.

1. Kwietniowo-majowa powódź na Wileńszczyźnie w r. 1931 (Wilia wylała ponad normalny poziom 8 m. 40 cm.) oprócz kolosalnych strat zagroziła ruiną Bazyliki Wileńskiej.

Z inicjatywy J. E. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego oraz p. woj. Beczkowicza 17 lipca zostało zwołane zebranie organizacyjne *Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej*. Postanowiono natychmiast rozpocząć pracę w celu: a) ratowania kaplicy św. Kazimierza, która znajdowała się, jak się zdawało, w dużym niebezpieczeństwie oraz b) dokładnego zbadania całej bazyliki, gdyż liczne pęknięcia wskazywały na niepożądany ruch murów, a zwłaszcza monumentalnego portyku, który odrywał się od korpusu.

W parę dni później *Komisja Techniczna* Komitetu pod przewodnictwem dyr. Siła-Nowickiego ustaliła plan działalności akcji „ratowania“ i postawiła wniosek oddania kierownictwa robót przy remoncie Bazyli prof. Juliuszowi Kłowski. W pierwszym oczywiście rządzie miały być przeprowadzone prace restauracyjne kap. św. Kazimierza.

Nawiasem mówiąc prastara katedra wileńska Jagiełły, Witolda, Zygmunta, Wazów, Gucewicza, że wymienimy tylko najważniejsze nazwiska związane z jej zasadniczą budową i odbudową, jako macierz wszystkich kościołów w Archidiecezji Wileńskiej obdarzona została od Stolicy Apostolskiej 15 stycznia 1922 roku tytułem i przywilejem *Bazyliki Mniejszej*. Dzięki przedsięwziętej kapitalnej restauracji po powodzi w latach 1931—1937 została ona wreszcie dokładnie zbadana i stała się przedmiotem naukowych dociekań. Ciekawe są w tym względzie wiadomości w artykułach p. kons. dr. Stanisława Lorentza w „Kurierze Wileńskim“ dn. 3 marca 1934 r. i p. inż. Henryka Wąsowicza w „Architekturze i Budownictwie“.

2. Co się tyczy przypuszczalnego katastrofalnego stanu kapł. św. Kazimierza, okazało się, że w czasie powodzi woda podmyła ziemię pod kaplicą i że tylko posadzka się zapadała. Fundamenty kaplicy zostały nienaruszone, szły bowiem do 8 metrów w głąb i opierały się na stałym zbitym gruncie.

Oczywiście sądzono dawniej, że pod posadzką kaplicy znajdują się podziemia z grobami królewskimi: króla Aleksandra Jagiellończyka i dwóch żon króla Zygmunta Augusta: Elżbiety Austriaczki i Barbary Radziwiłłówny. Tego bowiem zdania byli wszyscy dotychczasowi historycy wileńscy.

W początkach sierpnia przeprowadzono ogólne badania i ustalono plan remontu i kosztorys kaplicy św. Kazimierza. Więc oczywiście odkryte podziemia miały być zabezpieczone przed wodą, posadzka i ściany miały być wybetonowane, zaprojektowane wejście do podziemi z kaplicy.

Naraz w połowie sierpnia rozeszły się pogłoski, że w czasie usuwania gruzów spod marmurowej posadzki znaleziono przy ścianie wschodniej w głębokości 2 m. 70 cm. resztki zbutwiałych desek i kości ludzkich i że są to „szczątki królewskie“. Niestety pogłoski były mylne.

Po zdjęciu bowiem posadzki kaplicznej i usunięciu spod niej ziemi i głazów przekonano się, że pod kaplicą św. Kazimierza nie było nigdy podziemi sklepionych. Architekt Constantino Tencalla podczas zaciągania fundamentów kaplicy, jak wskazuje załączona fotografia, istotnie projektował sklepienie krzyżowe. Widzimy bowiem po trzy opory czołowe dla sklepień na każdej z czterech ścian, widzimy opory dla łuków sklepionych i okienko w ścianie bocznej wschodniej. Widocznie jednak stanęła temu na przeszkodzie woda zaskórna są-



Kaplica św. Kazimierza z odsłoniętymi od wewnątrz fundamentami.

Fot. J. Bułhak

cząca się pod całą katedrą i zalewająca wszystkie podziemia. W trakcie budowy kaplicy zrezygnowano z wykonania sklepień w podziemiach i przestrzeń przezornie zasypano i ubito gliną i kamieniami.

26 sierpnia natomiast w toku dalszych badań w kaplicy św. Kazimierza odnaleziono w podmurówce ołtarza, po stronie ewangelii, na głębokości 1 m. 20 cm. pod posadzką w specjalnym obmurowaniu, wyłożonym wewnątrz deszczułkami, szczątki jednej puszeki cynowej, a obok niej drugą takąż całkowitzą, prostokątną, o wymiarach  $25 \times 20 \times 32$  cm. z nieznacznym tylko uszkodzeniem. Wobec istnienia danych historycznych, że w kaplicy św. Kazimierza złożono w r. 1648 wnętrzności i serce króla Władysława IV, z całą pewnością były to ni-kłe szczątki tychże.

3. Sprawa miejsca wspomnianych grobów królewskich w ogóle była tajemnicą od dawien dawna. Przy okazji swych dociekań „Gdzie się znajdują ossa Vitoldi M. D. Lit.?” (Pax, Nr. 2, 1935) pisałem o „tradycji” w tym względzie na manowcach.

W roku już bowiem 1712 proboszcz kaplicy św. Kazimierza prał. Jerzy Ancuta złożył na ręce króla Augusta II prośbę, w której mówił o niebezpieczeństwach zagrażających kościołowi i kaplicy od wylewów Wilenki i kanału, który oddzielał Zamek Dolny od miasta. Wspomniał on wyraźnie, że i groby królów spoczywających pod kaplicą św. Kazimierza (!) wymagają rychłego zabezpieczenia od wylewów, aby woda do sklepu (!) się nie dostała. W sto lat jeszcze później (1839) b-p Jan Cywiński zupełnie serio twierdził, że do tego sklepu przed restauracją katedry przez Gucewicza było jeszcze wejście z wnętrza kaplicy po prawej stronie pod boczną dębową ławą. Nic też dziwnego, że w sto lat znowu później (1931) szukano tamże z niecierpliwością, choć bez skutku, grobów królewskich.

Ciekawe wynurzenia na ten temat dał w „Słowie” 22 sierpnia 1931 roku Sulimczyk (Lucjan Uziębło) pisząc: „...ponieważ w rzeczonych lochach jako zagrożonych periodycznym zatapianiem przez wodę podskórną ustawianie kiedy bądź trumien nie mogło być wskazane... (więc)... nie pozbawione jest słuszności przypuszczenie Czcigodnego Proboszcza katedry ks. prał. Adama Sawickiego, że wyżej wymienione trumny ze zwłokami królewskimi mogły być już w XVII w. przeniesione ze starej królewskiej kaplicy, dziś Niepokalanego Poczęcia — Wołłowiczowskiej — do miejsca najbardziej poczesnego i bardziej suchego, bo znacznie podniesionego w tej świątyni, mianowicie pod pre-

zbiterium”. Ks. prał. Sawicki nie daleki był prawdy. Szczątki królewskie zostały odkryte w podziemiach katedry tuż przy prezbiterium.

4. We wrześniu 1931 roku zwrócono pilną uwagę na fundamenty Bazyliki. 9 t. m. na posiedzeniu Zarządu Komitetu Rat. Baz. Wil. pp. inż. J. Fiedorowicz i E. Romański z Warszawy, wybitni specjaliści z dziedziny fundamentowania, po orientacyjnym zbadaniu fundamentów Bazyliki przy współudziale prof. Kłosa, orzekli, że stan fundamentów jest bardzo groźny, mogący spowodować katastrofę w najbliższym czasie. Wobec tego postanowiono niezwłocznie zbadać szczegółowo wszystkie fundamenty Bazyliki, a więc i podziemia, aby przed wiosną przyszłego roku móc opracować racjonalny projekt wzmocnienia fundamentów i zabezpieczenia w ten sposób świątyni od niechybnej ruiny.

Wzięto się do badania wszystkich podziemi Bazyliki. 14 września np. nastąpiło otwarcie grobów biskupów wileńskich pod kaplicą Januszowską. Wtedy to też 21 września w głównej nawie, tuż przed prezbiterium, niespodzianie odkryto w krypcie sklepionej ostrołukowo niewątpliwie zwłoki króla Aleksandra Jagiellończyka oraz królowych Elżbiety i Barbary. Krypta była celowo i starannie zamaskowana. Od XVII wieku dostępu do niej zupełnie nie było. Nic o niej również nie wiedział architekt Gucewicz, mimo, że obok w sąsiedniej krypcie był i ślad swej obecności zostawił.

Kryptę z szczątkami zwłok królewskich ponad wszelką wątpliwość odnalazł szczęśliwie w drodze subtelnej a dowcipnej dedukcji p. arch. Jan Peksza, zastępca kierownika robót prof. J. Kłosa. Dokładne dane o tej sprawie wyłuszczyłem w 43 p. przypisów swej pracy p. t. „Kościół św. Anny — św. Barbary” („Ateneum Wileńskie”. Roczn. IX, 1934).

Już wtedy w związku z królewskim znaleziskiem prof. Kłos w wywiadzie („Słowo” 22 września, wtorek) wysunął postulat budowy mauzoleum królewskiego pod kaplicą św. Kazimierza z słuszną uwagą, że dziś woda podskórna nie jest przeszkodą nie dającą się przewyciężyć.

W tydzień później p. woj. Beczkowicz stan całej sprawy przedstawił Rządowi Rzeczypospolitej. 29 września zostały nałożone pieczęcie rządowe na prowizorycznych drzwiach prowadzących do królewskiej krypty. 6 października Komitet Rządowy Opieki nad Grobami Królewskimi w Wilnie w osobach: p. prem. Prystora, p. min. Jędrzejewicza, p. v-min. Zawadzkiego (w zastępstwie p. min. Piłsud-

skiego) i v-min. ks. Żongołowicza przybył do Wilna i objął opiekę nad grobami, co zakomunikowano przez p. Premiera ks. Arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu w Bazylice. Odtąd Rząd objął całkowitą pieczę nad szczątkami królewskimi iłożył hojnie na ich konserwację, godne zachowanie i umieszczenie w mauzoleum.

## II.

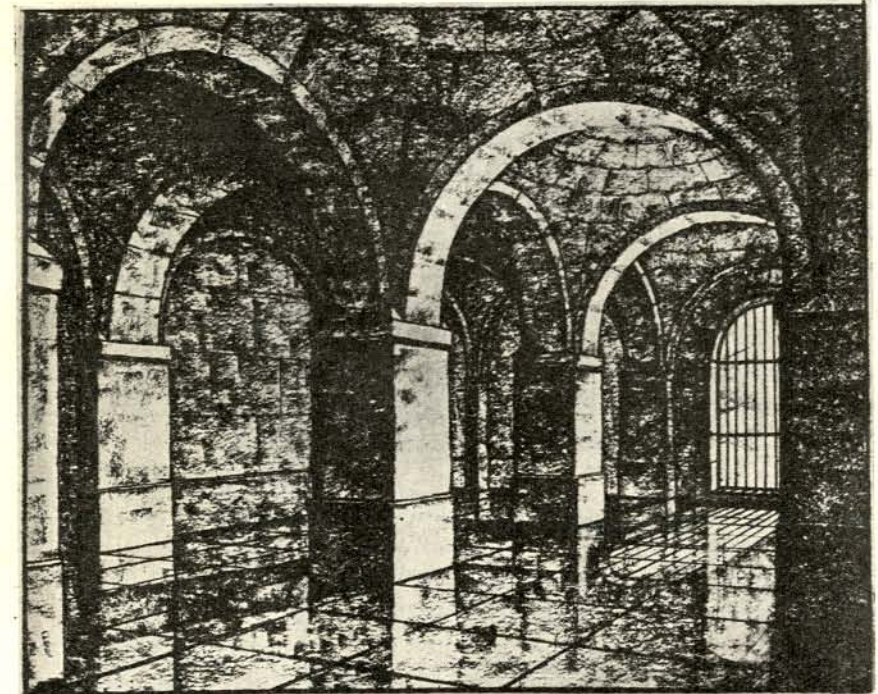
1. *Idea mauzoleum* rzucona przez prof. Kłosa została podjęta przez Komitet Rat. Baz. Wil. W połowie września 1931 roku na wniosek Komisji Technicznej i Komisji Historyczno-Artystycznej p. wojewoda zwrócił się do prof. Kłosa z propozycją opracowania mauzoleum pod kaplicą św. Kazimierza, stosownie do wytycznych szkicowego projektu, przedłożonego przed tym i zaaprobowanego przez te komisje.

Pomysł techniczny i artystyczny wykonania mauzoleum był gotów już 25 września 1931 r. Oto jak on był zreferowany przez projektodawcę Komisji Technicznej: „Korzystając z głębokich na 8 przeszło metrów fundamentów kaplicy, wykonana będzie na głębokości 5 metrów pod obecną jej posadzką płyta żelazo-betonowa. Płyta ta, bezwzględnie nieprzemakalna przez zastosowanie odpowiednich środków uszczelniających, łączyć się będzie jednolicie z bocznymi cienkimi ściankami żelazo-betonowymi, również uszczelnionymi.

Realizując niewykonane zamierzenia twórcy kaplicy, w podziemiach zastosuje się sklepienia krzyżowe o przekroju półkolistym, oparte na 4 filarach środkowych, wykonanych z żelazo-betonu i oblicowanych granitem polerowanym, którym to filarom odpowiadać będzie licowane również granitem pilastry przyścienne. Sklepienia wykonane zostaną z kamienia ciosowego (piaskowca), ściany zaś wyłożone zostaną płytami marmurowymi (krajowymi) podobnie posadzka zostanie ułożona z płyt marmurowych.

Całość, pozbawiona ozdób i dekoracji, działać będzie monumentalnie właśnie swą prostotą, harmonią proporcji i szlachetnością materiałów, stworzy wnętrze uroczyste, dostrajające się do majestatu grobowca królewskiego.

Dojście do mauzoleum urządzone zostanie w przylegającej do kaplicy części prawej nawy bocznej Bazyliki przez istniejącą kryptę grobowca, w której zbudowane zostaną dogodne schody kamienne i będzie przebitý otwór wejściowy do mauzoleum w murze (3-metr. grubości) między nawą, a kaplicą. Zejście do nawy pozostanie otwarte i otoczone będzie balustradą“.



SZKIC WNĘTRZA MAUZOLEUM KRÓLEWSKIEGO POD KAPLICĄ ŚW. KAZIMIERZA W BAZYLICE WILEŃSKIEJ

Jeden z trzech projektów prof. Kłosa wybrany do zrealizowania.

Stosownie do swego pomysłu prof. Kłos wziął się do pracy: W czerwcu 1932 roku p. min. W. R. i O. P. zatwierdził jego projekt.

Wtem 18 sierpnia 1932 roku prof. Kłos, z powodu wielu przykrości, które mu uczyniono, zrezygnował z wszelkiego udziału w opracowaniu rysunków wykonawczych i kierownictwa robót architektonicznych przy budowie mauzoleum królewskiego. Wnet, bo w początkach stycznia 1933, zgasł tragicznie pozostawiając swój wykonany projekt do dalszej realizacji.

2. Następnym kierownikiem robót restauracyjnych w Bazylice był p. inż. Henryk Wąsowicz z Warszawy, wybitny statyk. 21 września 1932 r. p. min. W. R. i O. P. poleca zawrzeć z nim stosowną umowę. P. inż. Wąsowicz 9 marca 1933 roku złożył już kosztorys na budowę mauzoleum i wciągnął do wykonania mauzoleum firmę M. Łempicki, Sp. Akc. z Sosnowca. 10 października była z nią spisana

umowa. 24 listopada firma zaczęła prowadzić roboty w mauzoleum pod kierownictwem p. inż. Kazimierza Matusewicza.

31 sierpnia 1933 roku nastąpiło uroczyste złożenie do prowizorycznych trumien szczątków królewskich, a w urnie serca Władysława.

Przed przystąpieniem do budowy zostało zmienione wejście do mauzoleum, które według nowego pomysłu p. inż. Wąsowicza założone zostało w przekutym bloku fundamentowym, zaczawszy od małej kapliczki „znicza“ pod ołtarzem wikariuszowskim przy ścianie wschodniej, idąc do przedsionka w podziemiu przed wejściem do kaplicy św. Kazimierza, a dalej postępując korytarzem przekutym w bloku fundamentowym ściany północnej kaplicy do właściwego mauzoleum. Ta zmiana biegu schodów została specjalnie zatwierdzona 20 grudnia 1933 roku ze stanowiska konserwatorskiego i artystycznego przez Min. W. R. i O. P.

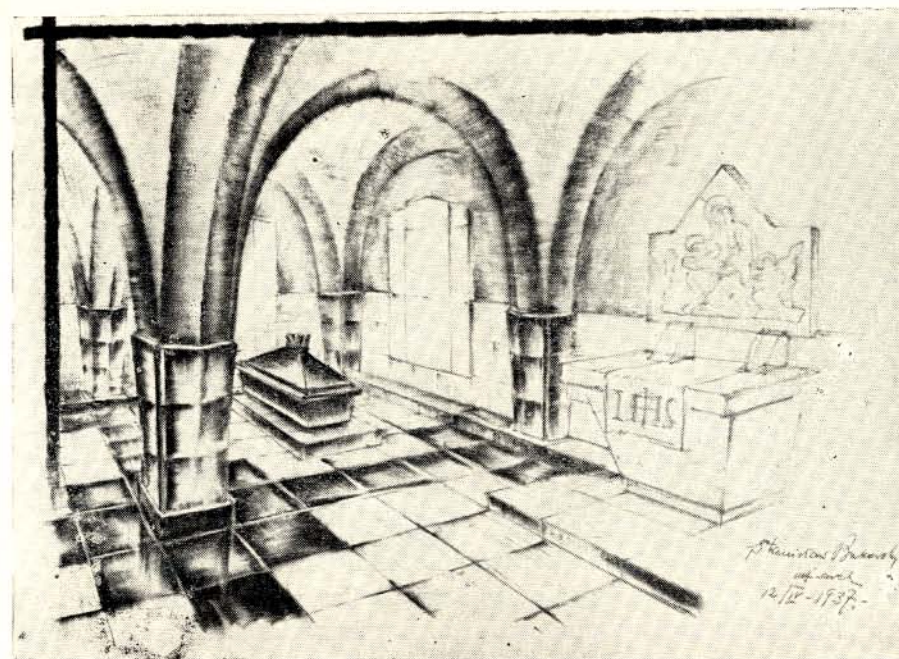
Przestrzeń architektoniczna mauzoleum — podzielona czterema filarami na 9 elementów przestrzennych, przykrytych sklepieniami żagłowymi — potraktowano konstrukcyjnie jako całość niezależną od murów fundamentowych kaplicy.

W tym celu — dla uniezależnienia się od ewentualnej deformacji murów kaplicy — przed założeniem głównej izolacji na powierzchni otynkowanej zaprawą tricosalową ścian fundamentowych założono 3 cm. grubości impregnowaną warstwę korka sięgającego pasem 180 cm. szerokości na płytę denną. Na tym założono, aż do wysokości posadzki kaplicy, izolację składającą się z dwóch warstw filcu bitumicznego, dwóch warstw juty i w środku założonej blachy ołowianej 1 mm. grubości, zeszwajsonowanej na stykach. Składowe elementy izolacji przewarstwiono materiałem izolacyjnym Conco. Na opisanej warstwie izolacyjnej założono konstrukcję żelbetonową schodów, zejścia, posadzki, ścian, filarów i sklepień mauzoleum.

Budowa mauzoleum w stanie surowym była ukończona 24 lutego 1936 roku. P. inż. Wąsowiczowi w pracy projektodawczej i techniczno-konstrukcyjnej dzielnie pomagali pp. zastępcy Jan Peksza i Cyprian Jurewicz.

3. Wykonanie wnętrza p. inż. Wąsowicz odłożył na później z powodu prac nad restauracją całej kaplicy św. Kazimierza i Bazyliki.

Dopiero bowiem 5 marca 1937 roku przedłożył p. inż. Wąsowicz projekt wypełnienia wnętrza mauzoleum idąc po linii pomysłu ś. p. prof. Kłosa.



Szkic wnętrza mauzoleum wg projektu inż. St. Bukowskiego.

Według tego projektu miały być umieszczone 4 sarkofagi (przewidując możliwość odnalezienia szczątków W. Ks. Witolda), postument z urną kamienną, niewielki ołtarz (pod ołtarzem św. Kazimierza), 10 lamp wiszących — po jednej w każdym polu sklepionym i jednej w krypcie zejściowej, witraże w oknach podziemia. Wyszczególnione przedmioty, a zwłaszcza sarkofagi, miały być w kształtach prostych, wyłącznie architektonicznych, ozdobione jedynie herbami i napisami, lecz wykonane z piaskowca lub marmuru.

Specjalna Komisja Konserwatorska w sprawie wyposażenia wnętrza mauzoleum królewskiego w Bazylice wil. po rozpatrzeniu projektu powzięła jednak uchwałę ogłoszenia ścisłego konkursu na ciekawszą plastykę wnętrza w istniejącej konstrukcji wykonanej przez p. inż. Wąsowicza według projektu prof. Kłosa. Zwrócono się do pp. inż.-arch. Stefana Narębskiego i Stanisława Bukowskiego.

Specjalna podkomisja konserwatorska dn. 16 marca 1937 roku rozpatrzyła szkice projektów pp. Bukowskiego i Narębskiego i do wykonania wybrano projekt p. inż. arch. Stanisława Bukowskiego.

### III.

Min. W. R. i O. P. na wniosek p. konserwatora dra Piwockiego 19 maja 1937 r. przyjęło projekt wyposażenia wnętrza mauzoleum i zezwoliło na zaangażowanie projektodawcy p. Bukowskiego jako kierownika artystycznego.

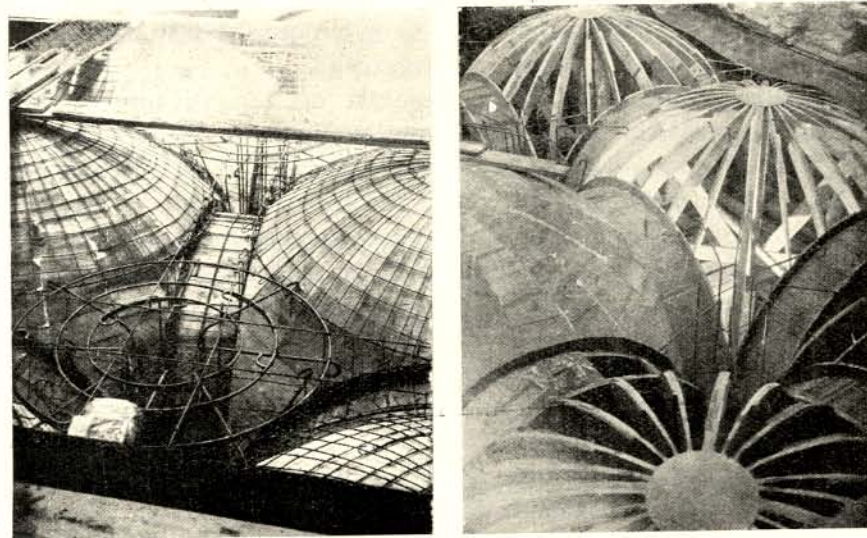
1. Projekt wyróżniony wprowadził w stosunku do projektu prof. Kłosa następujące ważne pod względem plastycznym zmiany:

a) Skasowano kapitele i obniżono opory sklepień do wysokości 110 cm. nad posadzką; b) do tej samej wysokości obniżono okładzinę ścienną, którą zaprojektowano z piaskowca; c) okładziny słupów i filarów pomyślano z czerwonego polerowanego granitu miejscowego, wileńskiego; d) posadzkę pomyślano również z polerowanego tutejszego granitu z kilku odmian czerwieni oraz z granitu czarnego, wołyńskiego; e) ściany powyżej okładzin oraz sklepienia projektowano wykonać w tynku z domieszką miki, w odróżnieniu od projektu prof. Kłosa, gdzie przewidziano całkowite obłożenie powierzchni ścian i sklepień bądź kamieniem, bądź potraktowanie ich w surowym tynku.

Powyższe zmiany zmierzały do uzyskania efektu wnętrzego, polegającego na wzrokowym zcaleniu w jedno dziesięciu przęseł i uzyskanie przez to zwartej optycznie wnętrza, w odróżnieniu od koncepcji prof. Kłosa wnętrza trzy nawowego o czterech słupach.

Szczegółowiej wzięwszy, powyższe zmiany zostały przeprowadzone przez zmniejszenie grubości słupów u dołu i przez zmianę ich przekroju poprzecznego z kwadratu na ośmiobok, przez optyczne zmniejszenie wysokości słupów, a wypiętrzenie sklepień przez zmianę formy kolistej na krzywą o zmiennym promieniu.

2. Oprócz zmian zostało zaprojektowane wyposażenie wnętrza. Przewidziano, trzy podstawy pod sarkofagi dla króla Aleksandra i królowych Elżbiety i Barbary i jedną podstawę mniejszą pod urnę z sercem króla Władysława IV. Miały być one wykonane z monolitów granitowych, czerwonych, skomponowanych z posadzką. Zaprojektowane były również trzy sarkofagi i urna o charakterze relikwiarzy kutych w srebrze. Jako odpowiedniki do powyższych sarkofagów i urny miały być umieszczone na ścianach metalowe tablice w obramieniach kamiennych, wkomponowanych w okładziny ścienne z napisami objaśniającymi. Na wprost wejścia na ścianie tylnej umieszczony będzie na konsolce posążek Bogarodzicy kuty w srebrnej blasze. W dwóch bocznych przęsłach, nie zawierających sarkofagów i urny, zaprojektowano czarne ławy granitowe przy ścianach. Dla oświetle-



Budowa sklepienia nad mauzoleum.

Fot. J. Peksza

nia mauzoleum wykorzystano otwory w kluczach sklepień dla umieszczenia w nich lamp również zaprojektowanych z kutego srebra.

Co do kolorystycznych zamierzeń wnętrza uwzględniono naturalne kolory bardzo pięknego granitu wileńskiego czerwonego, dotychczas nigdzie nie wyzyskanego. Dla wydobycia maksymalnego nasycenia tegoż koloru — królewskiej czerwieni — zestawiono go z kolorem czarnym granitu wołyńskiego, siną barwą sklepienia i srebrem sarkofagów i urny.

3. Umowa między p. konserwatorem a p. inż. Bukowskim została podpisana 7 czerwca 1937 r. *Komitet Rządowy* powierzył p. Bukowskiemu, a ten zobowiązał się wykonać:

I. Szkic i projekt wnętrza mauzoleum królewskiego w Bazylice wil., przejść, krypty przedsionkowej i kaplicy pod ołtarzem wikariuszowskim. Projekt ten miał obejmować:

- rzut poziomy z projektem posadzki,
- widoki wszystkich ścian wnętrza,
- szczegóły słupów, ław, podstaw pod trumny i obramień wejściowych,
- szkice armatur oświetleniowych wraz z rozplanowaniem punktów świetlnych,



e) szkice krat wejściowych i okiennych oraz ołtarzy z mensami.  
II. Sprawowanie dozoru artystycznego.

Realizacja projektu nie nastroczała ogólnie większych trudności aż do chwili zajęcia się sprawami kamieni.

Firma A. Baranowskiej na Rossie, która otrzymała 1 października 1937 roku zamówienia na wykonanie zaprojektowanego wnętrza, przystąpiła przede wszystkim do wyszukania czerwonego granitu narzutowego. Okazało się to trudniejszym, niż pierwotnie spodziewano się. Znalezione kamienie były bądź to nieodpowiedniego koloru, bądź zwietrzałe, bądź posiadały niewidoczne na zewnątrz rysy, które przy rozłupywaniu gładów przyczyniały się do rozpadania kamieni w niewłaściwym kierunku. Dobieranie materiału kamieniarskiego trwało przeszło rok.

Równocześnie z poszukiwaniem kamieni firma rozpoczęła starania o sprowadzenie i zmontowanie odpowiednich maszyn do tarcia tych kamieni na jednakiej grubości płyty okładzinowe i maszyny do obróbki powierzchni. Maszyny, które są pochodzenia czeskiego, zmontowano po wielu trudnościach. To trwało również około roku. W trakcie obróbki kamieni wynikały znowu nieprzewidziane trudności, głównie z braku specjalnej stali do cięcia, którą też trzeba było sprowadzać z Czech.

Wszystkie te trudności sprawiły, że roboty kamieniarskie przeciągnęły się znacznie poza oznaczony termin. W chwili obecnej są one już całkowicie ukończone nie tylko w samym mauzoleum, lecz i w wnętrzach prowadzących z Bazyliki do mauzoleum.

Firma A. Baranowskiej wywiązała się z zamówienia wyśmienicie. Szła w wybitny sposób zawsze na rękę projektodawcy i kierownictwu. A. Baranowska z wielką pieczołowitością nie żałowała trudu w doborze wyjątkowo ładnych kamieni w barwie, odcieniach i wykonaniu.

4. Oprócz mauzoleum wymagało odpowiedniego uporządkowania i opracowania wnętrznego wejście doń, które jak wiemy zostało pomyślane przez p. inż. Wąsowicza pod ołtarzem wikariuszowskim, za wielkim ołtarzem. Wejście do mauzoleum składa się z początkowej kapliczki, gdzie się znajdował legendarny „znicz“, korytarzy ze schodami i z przedsionka.

Projekt kapliczki wejściowej „znicza“ polegał na obłożeniu piaskowcem czerwonym ołtarzyka do wysokości okna, na skomponowaniu krat dekoracyjnych na okienku nad ołtarzykiem i przy wejściu,

na rozwiązaniu sprawy oświetlenia sztucznego, które zostało umieszczone nad ołtarzem w sposób niewidoczny dla oka, wreszcie na ułożeniu granitowej posadzki. Na szerokim łuku tęczowym w tej kapliczce przewidziano miejsce na większą kompozycję dekoracyjną w technice sgrafitowej.

Na specjalną uwagę zasługuje sposób w jaki zostało pomyślane oświetlenie schodów prowadzących do przedsionka mauzoleum. Zastosowano tam oświetlenie każdego stopnia z osobna z dwóch stron małymi lampkami elektrycznymi, umieszczonymi w okładzinie przyściennej na poziomie stopni. Efekt, który wydobyło, przypomina oświetlenie grobów wileńskich w Dzień Zaduszny.

Co do przedsionka bezpośrednio prowadzącego do mauzoleum, został on potraktowany skromnie i dość surwo. Jedyne elementem godnym uwagi jest bagata krata żelazna zamykająca wejście do mauzoleum.

W końcu należy stwierdzić, że do dziś dnia zostały wykonane:

1) Ołtarzyk w kapliczce „znicza“; 2) posadzki w tejże kapliczce, w korytarzach i przedsionku; 3) posadzki i słupy w mauzoleum oraz podstawy pod sarkofagi i urnę; 4) okładziny ścienne i tynki na sklepieniach; 5) instalacje elektryczne.

Pozostaje zaś do wykonania: 1) kraty; 2) lampy; 3) tablice z napisami; 4) sarkofagi i urna; 5) posązek Bogarodzicy. Na te trzy ostatnie pozycje ma być rozpisany konkurs otwarty.

W zakończeniu sprawozdania z dokonanych robót należy podkreślić pieczołowitą pracę konserwatorsko-artystyczną pp. konserwatorów wileńskich dra Stanisława Lorentza, dra Ksawerego Piwockiego i mgra Witolda Kieszkowskiego.

Wszystkie dokumenty dotyczące się mauzoleum królewskiego w podziemiach kapł. św. Kazimierza znajdują się w zbiorach Oddziału Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie.

### BISKUP UNICKI ADRIAN HOŁOWNIA

Ludzka pamięć, ta, o której nad każdą mogiłą wybitniejszych jednostek mówi się, że nigdy nie zaginie, jest bardzo nietrwała. I tak, jak można ustalić wzrost sławy poszczególnych ludzi, — często można zarysować dzieje zaniku rozgłosu, — smutną drogę coraz bardziej zwycięskiego zapomnienia. Długie życie na wybitnych stanowiskach zapewnia ludziom piękne mowy nad trumną i obszerne, patetyczne nekrologi, które otwierają drogę do jakiejś encyklopedii. Z biegiem czasu i w miarę wydawania coraz nowszych encyklopedyj wzmianki zaczynają stopniowo się kurczyć, aż zanikają całkowicie. Nazwisko wybitnego człowieka tkwi jeszcze w przewodnikach po cmentarzach (jeżeli został pochowany w wielkim mieście) najpierw z przymiotnikiem „znany“, później z określeniem „niegdyś znany“, wreszcie bez przymiotnika, a w końcu razem z ruiną grobu ginie nazwisko nawet w przewodnikach po cmentarzach...

Taką właśnie drogę, prowadzącą do całkowitego zapomnienia, odbył po swej śmierci biskup orszański grecko-katolicki i sufragan wileński ks. dr. Adrian Hołownia, wyjątkowo mocno związany z Wilnem okresem studiów w Alumnacie Papieskim i Akademii Wileńskiej, dwudziestoletnią pracą biskupią w Wilnie, a wreszcie śmiercią i wiecznym spoczynkiem na cmentarzu Bernardyńskim.

Czy słusznie został zapomniany ten ostatni wileński biskup unicki? Na to pytanie nie znajdziemy rzeczowej odpowiedzi, gdyż pamięć potomnych ma niezbadane zasady, którymi się kieruje, utrwalając jedne imiona, odrzucając inne; — w wielu wypadkach decyduje przypadek lub nieoczekiwanie usłużna legenda.

Biskup Hołownia nie dokonał żadnych wielkich czynów, nie pozostawił po sobie żadnych dzieł: ani drukowanych prac, ani zorganizowanych instytucyj naukowych czy społecznych, których byłby inicjatorem, ani zbiorów naukowych czy artystycznych, któreby świadczyły o jego zamiłowaniach i były źródłem kształcenia umysłu i smaku artystycznego następnych pokoleń. Był Hołownia jednym z wielu biskupów, a jednak łatwo mógł uzyskać trwały rozgłos, gdyby tylko w ostatnich latach swego życia zechciał spisać swe wspomnienia! Najbardziej bezpretensjonalna forma tych wspomnień, a nawet płytke ujęcie zdarzeń, których był uczestnikiem i świadkiem, — cóż do-



ADRIAN HOŁOWNIA.

Fot. ks. W. Orsaczek T. J. Oryginał znajduje się u x.x. jezuitów w Wilnie.

piero dokładny i głęboki obraz epoki, w której żył i działał, — zrobiłyby z biskupa Hołowni postać powszechnie znaną, a z jego pamiętników — jedno z najcenniejszych dzieł literatury pamiętnikarskiej, — istną kopalnię wiadomości o niezmiernie doniosłym i ciekawym okresie dziejów Wilna i ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Biskup Adrian Hołownia urodził się 9.IV.1750 r. a zmarł 1.II.1831 roku. To osiemdziesięciolecie było tak bogate w dziejowe zdarzenia! W dziedzinie życia politycznego był Hołownia bezpośrednim świadkiem takich zdarzeń, jak rozbiory Polski, powstanie kościuszkowskie, rok 1812, proces filomatów, powstanie listopadowe. W życiu kościelnym jak najsilniej odczuwał następstwa takich zdarzeń, jak kasata zakonu Jezuitów i późniejsze wskrzeszenie zakonu na Białorusi, straszliwy ucisk unii kościelnej za Katarzyny II, nowy podział diecezji unickich, prześladowanie zakonu Bazylianów przez rząd rosyjski,

wreszcie sam padł ofiarą wielkiej gry, którą prowadził Siemaszko, stopniowo i konsekwentnie przygotowujący likwidację unii. W życiu kulturalnym, w którym biskup Hołownia brał czynny udział, miał on do czynienia z takimi zjawiskami, jak powstanie Komisji Edukacji Narodowej, likwidacja Alumnatu Papieskiego, reorganizacja Akademii i powstanie Uniwersytetu Wileńskiego, a przy nim Seminarium Głównego, — doczekał się wreszcie zmierzchu Uniwersytetu za czasów Nowosilcowa...

Gdyby biskup Hołownia notował swe spostrzeżenia, — gdyby pisał pamiętniki!...

Przyjrzyjmy się bliżej temu świadkowi niezwykłych dziejowych zdarzeń, który nie chciał podzielić się z nami swymi przeżyciami i wskutek tego skazał siebie na zapomnienie.

Biskup Adrian Hołownia, herbu własnego drugiej odmiany (na czerwonym tle srebrna litera „T“), pochodził ze starej słonimskiej rodziny bojarskiej, której pewna gałąź osiedliła się później na Witebszczyźnie i przybrała przydomek Pysznickich od rodowego majątku Pyszniaki, w powiecie suraskim. Urodził się Antoni Hołownia (takie bowiem imię otrzymał na chrzcie św.) 9.IV. 1750 r., jako rzymski katolik, nauki początkowo pobierał w domu, a gdy miał lat 10, został oddany do szkoły jezuickiej w Witebsku, gdzie w ciągu pięciu lat uczył się łaciny, arytmetyki, geografii, poezji i krasomówstwa. Po skończeniu tej szkoły — trudno domyślić się z jakich pobudek — Antoni Hołownia przeszedł na obrządek grecko-katolicki, 11.VI.1766 r. wstąpił do zakonu Bazylianów i po odbyciu nowicjatu w klasztorze w Berezweću w rok potem 17.VI.1767 złożył śluby zakonne, przybierając imię Adriana.

Rozpoczął się dla młodego zakonnika jedenastoletni okres studiów i pracy pedagogicznej. Od r. 1767 do 1772 studiował on w klasztornych szkołach najpierw poezję i krasomówstwo w Antopolu, potem filozofię w Witebsku i Połocku. Po zakończeniu tych studiów w ciągu roku był nauczycielem łaciny w szkole boruńskiej, następnie zaś wyjechał na studia teologiczne do Wilna i tu najpierw w Alumnacie Papieskim, potem w Akademii Wileńskiej skończył teologię i uzupełnił wiedzę filozoficzno-filologiczną, uzyskując stopień doktora filozofii i filologii. Od r. 1776 do 1778 był profesorem w gimnazjach bazylikańskich w Berezweću, Żyrowicach i Witebsku; w r. 1778 został sekretarzem diecezjalnym i spowiednikiem metropolity Teodozego Rostockiego; w 1792 dekretem króla Stanisława Augusta został mianowany

koadiutorem archimandrii brasławskiej z prawem przyszłego dziedziczenia archimandrii; w r. 1793 został archimandrytą brasławskim, a w r. 1809 biskupem sufraganiem metropolii litewsko-wileńskiej.

Rok 1809 w dziejach kościoła grecko-katolickiego był bardzo ważki ze względu na to, że wówczas dokonano się wznowienie metropolii wileńskiej. Po rozbiorach metropolia kijowska, która de facto była wileńską, przestała istnieć. Teodozy Rostocki, zmarły w r. 1805, był nie tylko ostatnim metropolitą kijowskim, ale ostatnim metropolitą unickim kanonicznie kreowanym. Ani Herakliusz Lissowski (zm. w 1809), ani Grzegorz Kochanowicz (zm. w 1814) nie byli kanonicznie kreowani. Ostatni metropolita unicki Józefat Bułhak był delegatem apostolskim z prawami metropolity.

Wznowienie metropolii wileńskiej i zlikwidowanie stworzonej przez Prusaków, za czasów okupacji Białostoczczyzny, diecezji supraskiej, oraz w tymże czasie śmierć metropolity Lissowskiego, wywołały przesunięcia na stanowiskach biskupich i przyczyniły się do uzyskania przez Hołownię mitry biskupiej i stanowiska faktycznego pasterza diecezji wileńskiej, gdyż metropolita przebywał poza Wilnem, przeważnie w Petersburgu.

Diecezja Litewska Metropolitalna obejmowała tereny gub. wileńskiej i kurlandzkiej a z mińskiej powiaty: dziśnieński, wilejski, borysowski, miński, ihumeński i bobrujski. Razem na całym tym wielkim obszarze znajdowało się 300 cerkwi unickich. Majątkami, należącymi do diecezji, były w gub. wileńskiej — Waka i Szeszole, w gub. grodzieńskiej — Nowogródek, Ruta i Bukiewicze. Poza tym w samym Wilnie — folwark poalumnacki na Łukiszkach.

Diecezja była wyjątkowo uboga. Biskup nie miał nawet ani katedry, ani własnego domu, gdyż bombardowanie Wilna przez wojska moskiewskie w r. 1794 zamieniły w gruzy metropolitalną cerkiew Przczystej Bogarodzicy (Mury, będące w stanie ruiny, w r. 1808 zostały sprzedane Uniwersytetowi); znajdujący się w pobliżu pałac metropolitalny został zupełnie zniszczony. Biskup Hołownia musiał więc zamieszkać w murach bazylikańskich i tu ulokować konsystorz. Cerkiew św. Trójcy stała się katedrą.

8.I.1811 r. Adrian Hołownia został przez metropolitę Grzegorza Kochanowicza w asyście biskupa łacińskiego Odyńca konsekrowany na biskupa orszańskiego, co oczywiście nie zmieniło zakresu jego działalności, jako pasterza diecezji.

Biskup Hołownia, dobry Polak i gorliwy katolik, zdawał sobie

sprawę z ciężkich chwil, jakie przeżywa kościół grecko-katolicki i z wielkiej roli, jaką odgrywa zakon Bazylianów, będący ostoją unii kościelnej; to też energicznie walczył o zapewnienie zakonowi należytych warunków bytu. Gdy w r. 1810 został wydany zakaz przyjmowania do zakonu bazylińskiego osób rzymsko-katolickiego wyznania, Hołownia razem z biskupem Bułhakiem ostro się przeciwstawił i przyczynił się do zniesienia tego zakazu, co prawda, na krótko: zakaz został zniesiony w r. 1819, ale odnowiony w 1822.

W roku 1812 biskup Hołownia zdecydowanie stanął po stronie Napoleona i złożył swój podpis na akcie, stwierdzającym przyłączenie się obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego do Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego. W przyszłości to zaszkodziło mu, gdyż wywołało nieufność władz rosyjskich, ale wojna 1812 r. sprawiła mu inną też przykrość, a mianowicie pociągnęła za sobą oskarżenie go przez hr. Manuzzię o defraudację sum funduszowych i legacyjnych opactwa brasławskiego. Jeszcze w roku 1819 biskup Hołownia musiał tłumaczyć się, że nadużyć żadnych nie popełnił, straty zaś wielkie powstały wskutek tego, że w ciągu dziewięciu dni na zasianych polach klasztornych stał obóz armii Ney'a. W r. 1821 znów oskarżono go o nadużycia pieniężne (może była to ta sama sprawa), co znalazło odzwierciedlenie w liście ks. kanonika Markiewicza do biskupa Jaworskiego z dn. 4.IV.1821 r. Markiewicz, zaznaczając, że Hołownia „wplątał się w proces“, wyrażał przypuszczenie, że wskutek tego nie otrzyma biskup orderu, do jakiego został przedstawiony przez metropolitę Bułhaka. I rzeczywiście: biskup Hołownia nie miał żadnych orderów; jedynym „odznaczeniem“, jakie otrzymał w ciągu swej przeszło pół-wiekowej działalności kapłańskiej, był brązowy krzyż na wstędze św. Włodzimierza, nadawany wszystkim wojskowym, urzędnikom i całemu duchowieństwu na pamiątkę... zwycięstwa Rosjan w r. 1812!

Działalność biskupa Adriana Hołowni przypadła na okres dziejowych burz i planowego osaczenia unii kościelnej przez jawnych i ukrytych wrogów pod przewodem apostaty Józefa Siemaszki. Hołownia, choć był już starcem, przeciwstawił się energicznie, szczególnie chętnie i stanowczo występując w obronie bazylianów. Zawsze był wiernym członkiem tego zakonu, który skupiał w swych szeregach księży odznaczających się wybitnym patriotyzmem polskim i wielkim rozmachem w pracy pedagogicznej i religijnej. Niestety, było już za późno. Zgodnie z planem Siemaszki, poufnie złożonym w r. 1827 i zaakceptowanym przez cała Mikołaja I, rozpoczęła się

stopniowa, podstępna likwidacja unii. Ukaz carski z dnia 22 kwietnia 1828 r. zlikwidował z czterech dotychczasowych dwie diecezje, zreorganizował kapituły, podporządkował zakon bazylianów władzy biskupiej, zabronił delegowania kleryków unickich do Seminarium Głównego etc.

Z diecezji brzeskiej, połockiej, wileńskiej i łuckiej pozostały tylko brzeska i połocka. Biskup Hołownia został przeniesiony w stan spoczynku i nadal zamieszkał u bazylianów wileńskich, przyglądając się w ciągu trzech ostatnich lat swego życia coraz większej ruinie Kościoła krecko-katolickiego, którego losy spoczęły w ręku apostatów, narazie ukrytych.

Z okresu likwidacji diecezji wileńskiej przechowały się sądy dygnitarzy kościelnych i świeckich o diecezji wileńskiej i jej pasterzu. Siemaszko, który opracował projekt reformy podziału administracyjnego diecezji unickich, tak mówi o diecezji wileńskiej:

„W całej gubernii wileńskiej jest tylko 35 cerkwi unickich, ale z tego 29 w powiecie oszmiańskim, na granicy gub. grodzieńskiej, prawie w równej odległości od Żyrowic, jak i od Wilna; z innych sześciu tylko dwie mają niewielką liczbę parafian, a w samym Wilnie ludności unickiej nie ma wcale“.

O biskupie Hołowni odzywa się Siemaszko z najwyższą niechęcią i złością, potępiając go za czyny, które świadczą o nim jak najpochlebniej. Hołownia i Leon Jaworowski, wikariusz diecezji brzeskiej, sprawiali Siemaszce niemało kłopotu; to też mówi o nich z przekąsem: — „Obaj, będąc członkami zakonu bazylianów, byli przez zakon ukształtowani w duchu i na korzyść hie-



Odcisk pieczęci biskupa A. Hołowni.

rarchii rzymsko-katolickiej“ i zaznacza, że wskutek marnego („nicztożnego“) charakteru obaj nie byli ani pożyteczni w dziele likwidacji unii, ani groźni, jako przeciwnicy.

Znaczenie określenia „marny charakter“ wyraźnej się zarysowuje w świetle opinii admirała Aleksandra Szyszkowa, ministra oświecenia publicznego, który w memoriale z dnia 17.I.1828 r., złożonym cesarzowi, tak mówił o biskupie Hołowni:

— „Metropolita nie ma na tę tak zwaną metropolitalną diecezję bezpośredniego wpływu. Diecezja została powierzona sufraganiowi Hołowni, mającemu prawa biskupa ordynariusza. Ten biskup wikariusz nie stał na wysokości swego powołania i jest uważany za najbardziej nieprawomyślnego („niebłagonadziejniejszych“) z biskupów unickich“.

Te główne „przestępstwa“ biskupa Hołowni: sympatie do Kościoła rzymsko-katolickiego (tak naturalne u katolika rzymskiego, jakim był Hołownia od chwili urodzenia) oraz „niebłagonadziejność“, również bardzo naturalna u Polaka należącego do starego rodu szlacheckiego, nie tylko nie pomniejszą biskupa w oczach potomnych, lecz przeciwnie — zmuszają najbardziej nawet obojętnych do zastanowienia się nad tragicznymi chwilami, których nie oszczędził mu los na schyłku jego życia.

1 lutego 1931 roku sędziwy biskup cicho zmarł i został pochowany na cmentarzu Bernardyńskim. Pozostałe po nim rzeczy i 3000 rb. sr. zostały przekazane, zgodnie z testamentem, sporządzonym jeszcze 14.II.1814 r., bratankowi biskupa Antoniemu-Faustynowi Pyszniczkiemu-Hołowni, synowi Józefa, b. podkomorzego, właścicielowi majątku Pyszniuki.

Grób biskupa Adriana Hołowni znajduje się w podziemiu pod kaplicą na cmentarzu. Antoni Hołownia po pewnym czasie wmurował nad grobem pamiątkową tablicę z herbem Hołowni pod kardynalskim kapeluszem i z napisem.

Tu Złożono Zwłoki Błogosławionej Pamięci Biskupa Greko-Unitskie. Archi Mandryty Mon. Braślów.

Antoniego na chrzcie a w Zakonie

ADRYANA PYSZNICKIEGO

H O Ł O W N I

Męża. Znanego. z Pobożności. Gruntowney. Nauki Łagodności. Obyczaiów. i Dobroci. Znamionującey Prawego. Pasterza. Trzody. Chrystusowey. Którego.

Doczesny. Pobyt. Między. Zwiąciami. Śmiertelnikami Trwał. Lat. Miesiący. Dni. A przeyscie do wiecznego Zywota. z woli BOŻEY. Nastąpiło. Dnia.

1 m-ca Lute. R. 1831 w Wilnie.

*Spoczywaj w Bogu cnotliwa Duszo.*

Tablica ta, oprawiona w drewnianą ramę, jak wiele tablic na cmentarzu, powoli się niszczyła, aż wreszcie odpadła. Znalazł ją i „uratował“, zabierając do siebie, znany zbieracz drobnych zabytków, A. L. Zasztowt, który zostawił kartkę na temat tej tablicy. Pisze m. in.:

— „Tak oto świeżo udało się nam odszukać na cm. po - bernardyńskim i ocalić tablicę ks. Adriana Hołowni, biskupa orszańskiego, unickiego sufragana metr. wileńskiego, postaci w dziejach kościoła ruskiego niezapomnianej, bo był biskupem i władzą diecezjalną od 1809 do 1828 r. w Wilnie.... Tablica ta znajdowała się do niedawna w katakumbie pod kaplicą cmentarną, w ramy będąc oprawiona, ale czas i wilgoć ramy zniszczyły — tablica więc odpadła i skazana została na zatracenie“...

Tablica nie zaginęła, ale też nie znajduje się nad grobem biskupa. Po odbyciu jakiejś drogi z rąk do rąk, trafiła wreszcie do zbiorów muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk w Wilnie. Jest dzisiaj jednym z licznych eksponatów muzealnych, złożonych przez łaskawego ofiarodawcę.

Mogila biskupa Hołowni jest w zaniedbaniu. Przewodniki po Wilnie prof. J. Kłosa i W. Studnickiego nie wskazują na grób biskupa. Nazwisko biskupa Hołowni zniknęło nawet z kart przewodnika dr. Wł. Zahorskiego, choć w pierwszych wydaniach były wzmianki o grobie ostatniego unickiego biskupa wileńskiego.

Zapomnienie zatriumfowało ostatecznie.

Sic transit...

#### NOTATKA BIBLIOGRAFICZNA.

O biskupie A. Hołowni są wiadomości u Bobrowskiego, Charkiewicza, Kiprianowicza, Likowskiego, Siemaszki, Worotyńskiego i w. in.

Źródła: Akta Wil. Kom. Archeograf., t. XV; Opisanije dok. Arch. un. mitropol., t. II; Arch. Państw. w Wilnie, K.G.G. 1819/263, 1822/65, 1823/679, 1831/210; Arch. Akt. Dawn. w Warszawie, Kol. Duch. Gr.-Kat., r. 1819, nr. 2051; Bibl. Ord. Zamojskich w Warszawie, rps. nr. 1657; Bibl. im. Wróbl. w Wilnie, rps. nr. 2311/111 i in.

Na sprawę tablicy uwagę moją zwrócił i szeregu cennych informacji udzielił p. Wacław Wejtko.

## ŚWIAT W KARYKATURZE.

(Z albumu karykatur Alfreda Römera).

Alfred Römer ur. 1832 r. w Wilnie —  
zm. 1897 w Karolinowie.

Rzeczywistość zdeformowana w sposób mogący wywołać śmiech, tak określa karykaturę Bystron w jednym z rozdziałów swego traktatu o komizmie. Rozróżnia wielorakie rodzaje i elementy komizmu. Upraszczając jego wywody, podzielimy komizm na słowny i plastyczny, na zjadliwy i wesoły.

Te parę określeń wystarczy nam, by ująć w pewne ramy komizm, o którym tu będzie mowa. Zbiór karykatur Alfreda Römera należy do komizmu rysowanego i pisanego, i jest typem komizmu na wesoło. Typem karykatur zjadliwych i tragicznych są rysunki np. Hogarda z XVIII w. malujące społeczeństwo angielskie; karykatury na wesoło,

lecz krytykujące komiczne strony obyczajowe, to będą np. rysunki Gavarniego i Daumier w Paryżu, naszego F. Kostrzewskiego w Warszawie w połowie XIX w.

Artyści malarze, prawie wszyscy, umieją i potrafią naszkicować karykaturę; w VIII tomie monografii artystycznych (Nakł. Geb. i Wolffa w Warszawie) „Karykatura w Polsce“ W. Husarskiego, widzimy nazwiska takie jak J. Kossak i J. Matejko, Sichulski, Głowacki, Czermański i wielu innych, którzy obok poważnej sztuki posiadali przedziwny, rozkoszny dar widzenia śmiesznych, zabawnych, niezwykłych cech rysów twarzy ludzkiej, gestu, wyrazu i ubioru danego osobnika i umieli wyolbrzymiając te cechy lub deformując je, wytworzyć obraz pobudzający do śmiechu.

Niestety, w książeczce p. Husarskiego nie znalazły się nazwiska malarzy wileńskich, ani Rustema, ani A. Römera (ten tylko wymieniony), ani późniejszego St. Siestrzeńcewicza. Cóż? Wilno było zawsze bardzo daleko od Warszawy. A przecież w albumie karykaturzysty pozostają utrwalone jego lotnym ołówkiem postacie najbardziej charakterystyczne dla danej epoki; stroje, sytuacje, czasami zdarzenia, cały kompleks pewnej grupy ludzi, którzy przemijają bez śladu, jak lśniące rakiety, zajmując wybitne, ale efemeryczne miejsce na arenie swego światka i gasnąc z nim razem, gdy inna epoka nastanie. By utrwalić i pokazać taki odcinek życia towarzyskiego Wilna przed laty 60—70, podajemy niniejszy szkic. Dla zaznaczenia, że w epoce nieopisanie ciężkiej narodowo, w niesłychanym ucisku społeczeństwa polskiego bez teatru, gazet, odczytów i szkół polskich, humor polski, na przekór niedoli, umiał wydobyć z mroków życia uśmiech ironiczny lub po prostu wesoły.

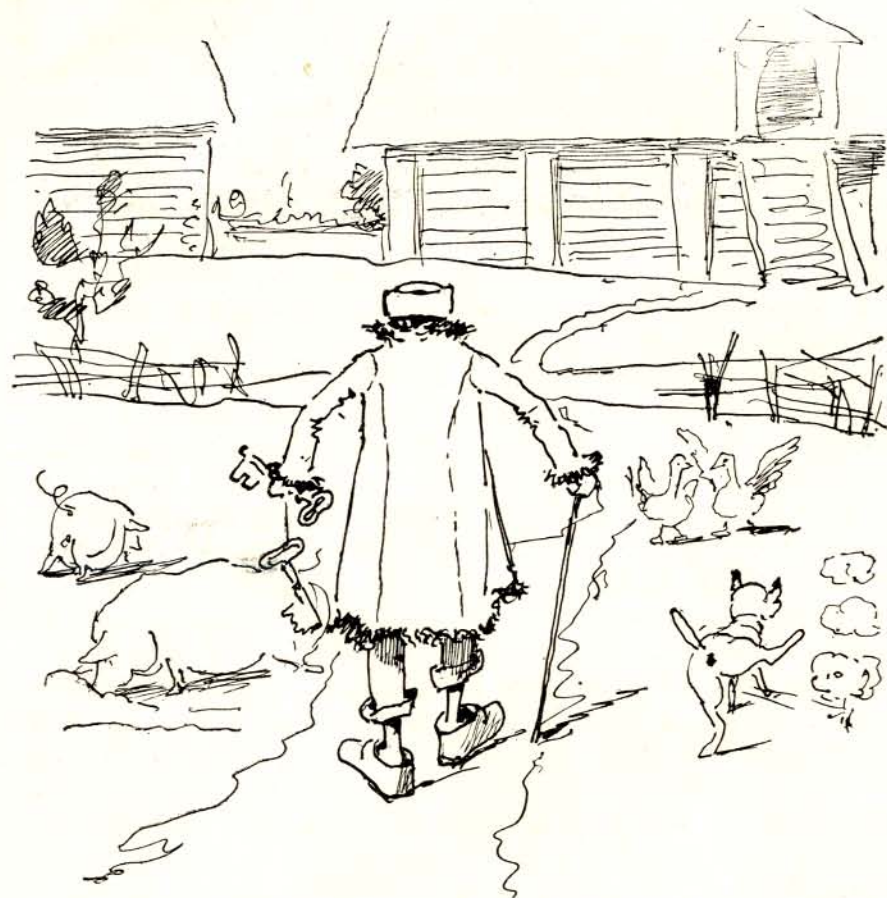
Bo sztuka jest uśmiechem życia, i artysta, prawdziwy, z talentem, nosi w sobie zawsze ten łut szczęścia, którym ratuje siebie i częstuje innych. Tak właśnie czynił mój Ojciec. Pierwsze rysunki, które tu podajemy, odnoszą się do epoki, kiedy Alfred Römer osiadł na wsi, w święciańskim, w Karolinowie, dużych dobrach żony, Wandy z Sulistrowskich, w sąsiedztwie szwagrów: Ignacego Czechowicza, żonatego z Celiną i Jana Karłowicza ożenionego z Ireną. Trzeci szwagier, Kazimierz Śniadecki, mąż Adeli, przebywał z nią przeważnie na Polesiu. Trudno byłoby znaleźć w całej Litwie cztery typy bardziej od siebie różne, acz wszyscy należeli do sfery ziemiańskiej. Żyli zresztą w przykładowej zgodzie znosząc cierpliwie właściwości wzajemne, chociaż z pewnością każdego z nich musiało coś razić w innych.

Ignacy Lachowicki-Czechowicz, młodszy brat członka Rządu Narodowego w 1863 r.—Zygmunta, skazanego na śmierć przez Murawjewa, ułaskawionego do ciężkich robót na instancję ks. Konstantego Radziwiłła, po wstrząsie powstania, ocaliwszy przepiękny dwór Surwiliszki nad jeziorem, doznał jakowegoś urazu trwogi przed Moskałem — urzędnikiem. Bał się i siedział jak trusia. Dość było żalu po majątkach brata, kędy płakali chłopcy wspominając dobrego pana, który im budował chaty z kominami i mówił o uwłaszczeniu. Coś z tych idei społecznych wsiąkło w młodszego brata, żonę miał przy tym egzaltowanie patriotyczną. Ignacy Czechowicz gospodarzył zawzięcie, całą duszą, z zamiłowaniem, bez reszty. Gospodarował postępowo, zarybiał swe jeziora, sadził ogrody owocowe, próbował róż-

nych odmian kartofli, żyta, nawozów itp. W kuźni dworskiej kazał kuć brony i pługi i sprzedawał to za tanie pieniądze chłopom, orzącym dotąd sochą i „karczem“ drapiącym ziemię. Grzmiał pośród zabudowań dworu od świtu do nocy, a w wielkiej kancelarii wiecznie suszyły się czy dojrzewały rozmaite płody ziemi, którą kochał nie tylko dla jej wydajności. Surwiliszki zresztą były przepięknym dworem, otoczonym jeziorami, alejami lipowymi. Oto jak w pisemku „Wiatry Parafialne“, które mój ojciec, niecierpiący wsi, pisał i rysował, odmalowuje żywot szwagra-agronoma i gospodarza w „Wiadomościach zagranicznych“.

Rysunek przedstawia tłustą świnię i taką krowę, pośrodku wór z cyfrą 10.000, a u dołu na stylowym łóżku, nawpół przykryty kołdrą, z rojem much koło głowy i wystających nóg śpi dziedzic: Ignacy Czechowicz. Są to marzenia senne o nagrodzie rolniczej, hodowlanej itp. Dziedzic Surwiliszek i folwarków był jednym z inicjatorów wystaw rolniczych w Wilnie, gdzie zbierał nagrody. Memu ojcu wydawało się to zlekka komiczne i stale podkpiwał z tej pasji, tworząc setki anegdot na temat wyczynów hodowlanych szwagra i jego superlatywów o tym. Gospodarz zaś dworował z artysty, że woli malować ekonoma czy krowę, niż dać im spełniać naturalne ich funkcje. Gdy się zjeżdżali, a zdarzało się to często, bo tylko dwie mile dzieliły Karolinów od pięknych Surwiliszek, po krótkiej rozmowie zasiadali do partii szachów i tkwili przy tablicy godzinami, przy czym ojciec mój podśpiewywał urywki z *Vie Parisienne* czy innej paryskiej operetki, a Czechowicz wyrzucał z siebie urwane onomatopeje, tym gwałtowniejsze, im bliżej był mata. Dom Czechowiczów był cudownie gościnny i chyba jedyny w okolicy, który gromadził na dorocznych balach na św. Ignacy w ogromnej sali i salonach całe sąsiedztwo: od dzierżawców do hrabiów. Niezrównana dobroć mojej ciotki Celiny, jej zmysł społeczny i towarzyskość obojga sprawiały, że każdy się tam czuł dobrze i u siebie. Gospodarzenie zaś, namiętność pana domu, tak jest w „Wiatrach Parafialnych“ opisana:

„Gdy po trudach i kłopotach nierozdzielnych z władzą, chwilę wypoczynku znajdzie, wówczas mu się przedstawiają widoki najcudniejsze, jakimi się cieszyć może mandaryn chiński po zażyciu opium. Lecz skoro świt wybiega z pałacu, by okiem swym wszędzie zajrzeć, zachęca do czynu. Wśród ludu przemawia, nie szczędzi ani słabego zdrowia, ani wątlej piersi, donośnym głosem powiada: „Ci jesz kochany? pracujcie dietoczki, praca uszlachetnia człowieka, dusz ko-



Ignacy Czechowicz — dziedzic Surwiliszek.

chany, panie jak się nazywa“. (takie miał powiedzonko). I tu rysunek przedstawiający gospodarza perorującego wśród robotników.

O parę mil od Surwiliszek Czechowiczów, minawszy posagowy majątek najstarszej z Sulistrowskich m. Komaje, były folwarki najmłodszej z nich Wandy. W jednym z nich, Karolinowie, osiedli rodzice po ślubie w 1875 r. Był tam kiedyś piękny pałac, cieplarnie, stajnie, wszystko spalone przez maruderów francuskich w 1812 r. Więc odbudowano na nowo. Mój ojciec stracił cały majątek w Kowieńszczyźnie z przymusowej sprzedaży, po uwięzieniu w fortecy dyneburskiej w latach 1864 i 1865, gdzie sobie w kazamacie czas uprzyjemniał rysując i malując, z czego powstało piękne album czę-

ściowo reprodukowane w 'Tygodniku Ilustrowanym z r. 1912. Rodzina Römerów była dziedzicznie obciążona nieprawomyślnością, konspiracją, robotą antyrządową, w ogóle „niebłaganadiożna“ w najwyższym stopniu. Mój ojciec wiał lodowatym chłodem swych zwykle tak pogodnych, błękitnych oczu i bladł z odrazy przy chwilowym nawet zetknięciu się z „moskalem“. Jednemu „pośrednikowi“, baronowi, dwukrotnemu renegatowi dla kariery, gdy przyjechał „z wizytą“, co zaznaczył na wstępie, ojciec z drwiącym uśmiechem wyjaśnił, że wszelkie z nim stosunki, poza oficjalnymi, mogą każdemu urzędnikowi tylko zaszkodzić, „ponieważ jestem byłym więźniem stanu i byłem długo pod nadzorem policji“. Usłyszawszy takie dictum i to po polsku, niedługo ów baron zabawił w gabinecie, gdzie przyjmowano interesantów.

Ta do moskali abominacja datowała od dawna w rodzinie. Już w XVIII w. poseł z ziemi trockiej, Stefan Dominik, na Sejmie Czteroletnim rzucał się do oczu Repninowi, taką z cnotliwym Bohomolcem i Korsakiem podnosząc wrzawę opozycyjną, że im kibitkami groził. (Patrz Kraushar, Repnin i Polska). Syn posła, Michał, więziony w Warszawie i Petropawłowskiej fortecy za udział w Tow. Patriotycznym, wygnany do Woroneża na lat kilka. Ledwie wrócił, synowie jego Seweryn i Edward więzieni, ten ostatni u Bazylianów, skąd na lat kilkanaście do Wołogdy wygnany z młodą żoną i małym dzieckiem w 1836 r. Najstarszy syn Edwarda, Alfred, wychowany przez dziada Michała, w nieobecności wygnanego ojca, w Instytucie Szlacheckim, nasiąkł tam, wbrew woli założyciela ks. Dołgorukiego, patriotyzmem, wzmocnionym jeszcze atmosferą domową.

To też nic dziwnego, że w 63 r. poszedł mój ojciec wedle tradycji rodzinnej za ruchem wolnościowym. Za wieloraką i różnorodną pomoc okazywaną powstańcom uwięziono go; skazano na wygnanie, od czego ledwie się dało go wykupić. Mimo żalu za pięknym Krewnem, sprzedanym bałtyckiemu Niemcowi, artysta musiał się poczuć wolnym ptakiem, gdy po wypuszczeniu wyjechał do Paryża, Monachium i w ogóle na wojaże zagranicą. Ależ ożeniwszy się, po kilkunastu latach tego fruwania w wielkim świecie i studiach artystycznych, z dziedziczką wielkiej fortuny, trzeba było gospodarzyć w majątnościach żony. „Dziecko Muz w Soplicowie“, nic lepiej nie określi mego ojca na wsi, jak to zdanie. Zeby nie pomoc dawnego rządcy, przyjaciela, Floriana Danowskiego, dwukrotnego Sybiraka, nie wytrzymałby chyba. Dom też postawiono ot tak, aby było gdzie



Angielskie pulowanie na bekasy w Litwie  
Oh! quel drôle de Colth - revolver



Litwini wracają do obyczajów swych przodków

Ostrożnie z cicha siliłmy się tam  
By czasem zdobyć mi uszta nam  
.....  
(Arya z opery Fra-Diavolo)

Po roku 1863 na Litwie zabroniono noszenia myśliwskiej broni palnej.

mieszkać. Brzydki był, ciasny i niewygodny, parku ni alei w ogrodzie, tylko ładne otoczenie.

Jedynym urokiem była obfitość kwiatów i wartościowe muzeum w ciasnych pokoikach. Z podróży wieloletnich, z domu rodzinnego przywiózł ojciec obrazy, rzeźby, brzozy, bibliotekę, teki sztychów itp. mogące upiększyć każdy pałac. Tłoczyło się to w tych pokoikach zbudowanych z konieczności, bo los tak chciał, by artysta osiadł w okolicy, gdzie artyzmu nie było ani na lekarstwo, chyba w „pieśni gminnej“, a poczta i kolej o 49 wiorst w Święcianach. To też karykatura w „Wiatrach“ przedstawia mego ojca malującego krowę, zgiętego wpół, obok matka moja szyje, podpis brzmi: „Znanym jest w całej Europie gust i zamiłowanie Naj. Pana do gospodarstwa krajowego. Oddaje się tej pracy tyle mającej powabu con amore, jak to powiadają. Prawdziwie budujący jest widok tego istotnie wielkiego człowieka, (Alf. Römer był b. szczupły i wysoki). Kto umie czasu swego tak pożytecznie używać, wart jest wiekopomnej sławy. Naj. Pani lubiąca świat i zabawy nudzi się widokiem tego piramidalnego zapału męża, gdyż chciałaby odbyć podróż do Kanału Suezkiego lub



do Środkowej Afryki". Było wprost odwrotnie, matka moja była domatorką i lubiła widywać tylko krewnych, ojciec nudził się śmiertelnie na wsi i wyjeżdżał do Wilna i dalej, ile razy mógł. Na wsi odwiedzał sąsiadów, malował, rysował, zbierał materiały etnograficzne, pracował w Banku Włościańskim, założonym przez zanego i mądrego Konstantego Skirmuntta w Szemetowszczyźnie, odwiedzał dalekie sąsiedztwa — wstępu do gospodarstwa „do tych much i nawozów“ nigdy przemóc nie mógł.

W tym wstępie do wsi, ciemnoty, ciasnoty, przedpotopowych obyczajów higieny i braku komfortu we dworach, do tego analfabetyzmu ogólnego, stowarzyszał się mój ojciec z Janem Karłowiczem. Tylko że co u Alf. Römera wyrażało się niedotkliwą kpina i wesołą karykaturą, to u Karłowicza zaznaczało się ostrą i nieustępliwą krytyką. Mój ojciec był szlacheckim tradycjonalistą, zbierającym wiadomości heraldyczne, konserwatystą, arystokratą w duchu patriarchalnych zasad wyznawanych w całej pełni w rodzinie Römerów, patriotą nieznoszącym widoku „moskala“. Jan Karłowicz był ultra postępowiec, bezwyznaniowy, uczony i artysta, który z musu siedział w majątku żony, fundum olbrzymich dóbr Edmunda Sulistrowskiego, Wiszniewie. Swoją rodzinną Podzittwę sprzedał po 63 r. Rosjaninowi, co było naówczas rzeczą bolesną. W pięknym, stylowym dworze wiszniewskim, o gotyckich oknach, pełnym portretów, pięknych mebli, starych sług, pamiętających dobrego dla poddanych pana Sulistrowskiego, mieściła się na piętrze ogromna biblioteka Jana Karłowicza, gdzie pracował całymi dniami, w ciągłym kontakcie z uczonymi całego świata. A gdy się zmęczył, schodził do wielkiej, ocienionej starymi lipami sali, i tam grywał cudnie na wiolonczeli, komponował piosenki, śpiewane potem przez żonę, obdarzoną wspaniałym contralto i przez szwagierkę Wandę Römerową, również b. muzykalną.

Na gruncie artystycznym i pracy społecznej harmonizowali ze sobą, mój ojciec i Jan Karłowicz.

Obaj mieli kult dla sztuki i nauki. Pracowali w tych dziedzinach, a w innych czuli się źle, obco i mimowoli odsuwali się od ludzi, którzy mieli inne zainteresowania.

Ponieważ obaj pracowali jako urzędnicy w owym Banku Włościańskim, instytucji kredytowej, stworzonej przez okoliczne obywatelstwo, (Skirmuntta, Pietkiewicza, Czechowicza, Kałkowskiego, Dowgiałę i in.), która duże usługi oddawała włościanom, więc oj-



Alfred Römer — wzór gospodarzy.

Jan Karłowicz — wzór urzędników.

ciec przedstawił swe wyczyny agronomiczne i urzędowanie Karłowicza w karykaturze p. t. „Wzór gospodarzy i wzór urzędników“.

Czwarty szwagier, Jędrzej Śniadecki, rzadziej przebywał w tych stronach, bowiem wielkie jego dobra leżały nad Prypecią i wśród tamtejszych dworów Horwattów, Oskierków, Ordów i Korsaków. Odwiedzał sąsiadów, bawił się, polował i tańczył wraz ze śliczną swą żoną Adelą z Sulistrowskich. To był typowy, powieściowy bałagula, żywcem wzięty z kroniki szlacheckiej XVIII w. Bon vivant, wesół, impetyk, klnący od piorunów jasnych, dziecinnie naiwny w życiu, tracił lekko wielką fortunę, którą po jego śmierci ocalała dla trojga dzieci pracowitość jego wdowy. Kiedy wpadał do „Komajszczyzny“ tj. do domów Czechowiczów, Römerów, Karłowiczów, robił się rejuwach okrutny. Latały depeze, konni i piesi posłańcy, zmieniały się terminy, obiady czekały do kolacji, bo „pioruny jasne“ gdzieś nie trafiono na pociąg, gdzieś kompania była zbyt wesoła. Zetknięcie się tego dynamitu z pracowitym, zacietrzewionym w gospodarstwie Czechowiczem, z angielską flegmą i dystynkcją mego ojca i z pobłażliwą wyższością uczonego Karłowicza, to były istne przedstawienia, które dzięki wzajemnej, mimo różnice charakterów, sympatii, nigdy się źle nie kończyły.

W Wilnie, w owych latach popowstaniowych, życie polskie tliło



Kazimierz Śniadecki.

zamknięte w domach rodzinnych, często własnych, na modłę szlacheckiego lub magnackiego dworu prowadzonych, z chmarą poufałych, życzliwych sług, niedawnych poddanych, z własnym koczem, kareta i cugantami, z żydowskimi faktorami, dziedzicznie spełniającymi transakcje Pana i sprawunki Pani.

Do jakiego stopnia sięgała ingerencja dzieci Izraelu w życiu złotej młodzieży obywatelskiej, niech świadczy ten fakt. Gdy jeden z Radziwiłłów, Konstanty, z linii połoneczańskiej, żenił się w Paryżu z p. Blanc, córką właściciela rulety w Monte Carlo, o którym było takie powiedzonko: „C'est noir qui perd, c'est rouge qui perd, c'est Blanc qui gagne toujours“, stara księżna-matka otrzymała wiadomość, że Kostuś wszystkie długi wileńskie popłaci. Wezwała więc nieofi-



Mazur (Brat Edward przed wyjazdem za granicę).

cialnego bankiera ziemiaństwa, p. Sorę Klaczkową, żonę rabina, do swego pałacu na Rossie i poleciła jej długi te skomasować. „Sorka“ zebrała weksle, rachunki; konotatki, obliczyła procenty i wszelkie pretensje i została wysłana do Paryża, by to J. O. Księciu przedstawić. Do końca życia opowiadała potem w jakim tam gościła pałacu, jak J. O. Książę Pan do stołu ją sadzał, o każdego w Wilnie wypytywał, wszystko zapłacił, ją hojnie wynagrodził i w rękę pocałował za przysługę. Żyło się więc w tym Wilnie, ogrodziwszy się od Rosjan ścianami domów mniej lub więcej patriotycznych, chroniąc nikłymi środkami kulturę polsko-szlachecką, w serdecznej wspólnocie wszystkich stanów, czym się Wilno zawsze odznaczało.

Jednym z domów, gdzie żywiej, jaśniej płonął ogień sztuki i kultury, był dom dziada mego Edwarda Römera na Bakszcie, w lokalu

ongis loży masońskiej „Gorliwego Litwina“, której pradziad Michał Römer był Wielkim Mistrzem w 1823 r. Czterech synów: Alfred i Edward artyści malarze, Izydor i Bronisław—ziemianie, z żonami i dziećmi, ożywiali światowym życiem mieszkania starej „Budy“ i kłaby bżów pod wielkimi drzewami dziedzińca. Stare sługi szeptały z przerażeniem, że „nocyma farmazoni chodzą po salonach“. Zaczajałem się, by ich kiedy zobaczyć, jako że byłem dzieciak zuchwały i „przeciwny“, ale, niestety, żaden mi się nie ukazał, mimo że wielki portret pradziada z insygniami masońskimi wisiał w salonie wśród innych pięknych portretów przodków w zbrojach i dam w kornetach. Tylko stare meble i podłogi tak skrzypiały w nocy, jakby ktoś chodził, a chodził. Może to były „dzieci wdowy“ zbierające się tutaj nie tyle by przypasawszy atłasowe fartuszki z frendzlą „strzelać prochem“ toastów, ale by rzetelnie konspirować przeciw „wrogim elementom ciemnoty“ i marzyć o „ludzkości uszczęśliwionej“. W tym domu, z którego w różnych czasach wywożono na wygnanie lub do więzień Michała, jego synów Edwarda i Seweryna, żony z dziećmi i wierne sługi, w czasach spokojniejszych zajmowano się muzyką i malarstwem, Edward był przyjacielem Moniuszki i zamiłowanym muzykiem, był zdolnym akwarelistą, organizował tu i na wygnaniu koncerty, kwartety. W 1856 r. utworzono rodzaj akademii malarskiej, gdzie Alfred Römer, Konstanty Brochocki, Antoni Zaleski i Jan Zienkiewicz rysowali i malowali z modeli. Bawili się w parodię muzeum Tyszkiewiczowskiego, fabrykując przywilej któregoś z królów polskich na założenie Akademii, zbierając „okazy“, jako to: strzałę, którą był ugodzony w piętę Achilles, skórę jednego ze szczurów co zjadły Popiela, miłosne listy Putyfarowej do Józefa po francusku itp.

Od nudy i monotonii wiejskiej chronił się mój ojciec częstymi wyjazdami do Wilna, gdzie w gronie przyjaciół i krewnych pędził życie światowe, nie zaniedbując przy tym zbierania pamiątek, rysowania zabytków, z czego sporo wysyłał do Muzeum Ossolińskich we Lwowie, na ręce przyjaciela Edwarda Pawłowicza, kustosa tej instytucji. W obejściu na Bakszcie zwanym „Budą Römerowską“ istniała od dawna pracownia, która służyła obu braciom Alfredowi i Edwardowi, oraz ich wiernemu przyjacielowi Franciszkowi Jurjewiczowi, synowi emigranta. Zwano go „paryżanin“, gdyż miał cudzoziemski fason, wyrafinowane obyczaje, a był jednak najgorliwszym patriotą. Doczekał Legionów, do których wstąpił w 1914 roku mając 73 lata.

Z artystów żyli wtedy w Wilnie niezły rzeźbiarz Bolesław Jacuński, w „Budzie“ mieszkał Wilczyński — autor Albumu Wileńskiego, spokrewniony z Römerami, częstym gościem był też Bolesław Rusiecki, serdecznie zaprzyjaźniony z moim ojcem, syn Kanuta, dobry kopista, anielskiej słodyczy człowiek.

Malowali więc w tej pracowni, odwiedzali znajomych, urządzali kostiumowe bale, wybitnie artystyczne, rysowali. Zwłaszcza mój ojciec hojną ręką szafował swym talentem całe życie.

Muzykowano i zajmowano się sztuką również w pałacu na Trockiej u niesłychanego dziwaka, magnata o milionowej fortunie, hr. Rajnolda Tyzenhauza, dziedzica Postaw, Rakiszek, Tyzenhauza i niezliczonych włości. Niechlujnie ubrany, zimą i latem w szlafroku i „walonkach“, żył wedle fantazji pańskiej, nie licząc się z nikim i niczym.



Niniejszy obrazek przedstawia niedzielny kwartet: u melodykonu siedzi prof. Grimm — Niemiec, katolik, organista u św. Anny i prof. śpiewu i muzyki w seminarium wileńskim. Obok hr. Konstanty

Przeździecki, siostrzeniec hr. Tyzenhauza i dziedzic jego fortuny, dalej Konstanty Brochocki — złoty młodzieniec ówczesnych karnawałów, z ziemiańskiej rodziny, ale mieszkał w mieście z matką we własnej kamienicy. Rysował, grał, śpiewał ładnym barytonem, wytworny, zawodowy tancerz, „patelnia, na której się smażą próbki wszystkich talentów“, jak go określili w sekretarzu. Primadonną tego kwartetu jest Maria Romerówna, (niedawno zmarła).

Oczywiście bogactwa hr. Rajnolda nie dawały spać ludziom potrzebującym pieniędzy. Umieszczona tu „Pokusa św. Rajnolda“ ukazuje go odcinającego kupony, nieczułego na wdzięki dwóch strojnych dam wileńskich, hr. Michaliny Czapskiej i p. Kazimiery z Białozorów Tańskiej.



W tym środowisku ziemiańskim Wilna w połowie XIX w. bujał, bawił się i rujnował ciekawy typ: Bolesław Łopaciński. Niepospolitych zdolności i zainteresowań, na starość istna encyklopedia wszelakich wiadomości, zmarł w nędzy w Paryżu w 1904 roku, gdzie kilkanaście lat ostatnich swego życia spędził, zmarnowany, nieużyteczny, wykolejony.

Przystojny, rasowy, pańską minę i gest zachował do końca życia, nawet gdy głodny i w zniszczonym ubraniu dni spędzał wśród buki-



*Być albo nie być*

Szambelan Cywiński, Szambelbonem zwany.



Bolesław Łopaciński.

nistów nad Sekwaną. Chwiejnej moralności i ciętego języka, nie oszczędzający bliźnich, miał milion nieprzyjaciół. Mimo to ojciec mój przepadał za jego dowcipem, encyklopedyczną wiedzą, lekkomyślnością i szampańskim fasonem w życiu. Miał do niego słabość. Zrobił jego piękny, duży portret, który ofiarował siostrze Bolesława, hr. Kazi Tyszkiewiczowej, muzyczce niepospolitych zdolności, żonie muzyka Tadeusza hr. Tyszkiewicza. Wraz z przyjacielem „Bolutkiem“, ukochanym jej bratem, zrujnowali biedaczkę do szczętu. Żyła, owdowiawszy, samotna, dumna, wspaniała dama o piwnych, pięknych oczach i srebrnych włosach przykrytych czarną koronką. W malutkiej oficynie na Żandarmskim zaułku, (który nazywała Joanne d'Arc-ski), umeblowanej prymitywnie, dawała lekcje fortepianu, co było jej męką. Z tego żyła i jeszcze wspomagała wiecznie potrzebującego brata. Dopiero wieczorem kołła nerwy graniem i wtedy małe dwa pokoiki rozbrzmiewały cudownymi tonami bolesnej, przejmującej muzyki bladej damy w czarnej koronce. Umarła nagle, samotna; znalazła ją zrana służąca, która tylko na kilka godzin przychodziła, a obok był wierny piesek kudłaty. „Bolutek“ był zmarłą faktorów i dłużników; dziwy sobie opowiadano jak z nimi dawał rady. To wypadał na schody wraz z godnym famulusem, dierzając

sękate kije i groźnym rykiem ogłaszał stłoczonym żydowinom, że ich pozabija, zaśmiewając się potem, że lecieli przewracając się i wrzeszcząc po schodach, to wedle opowiadania Sary Klaczkowej: „Ja już nie mogła wtrzymać, poszła sama, dzwonię i krzyczę: To ja, Sora, proszę odczynić (odemknąć). To on, ten pan Bolutek, wiskoczył, popatrzył i taki mnie pokazał długi język, że ja nie wiem skąd on jego brał. I nic nie wiszło“.

Szambelan Cywiński, Szambelbonem zwany—jeden z czołowych światowców wileńskich z maj. Lebidzew, zadawał szyku paryskim płaszczem i cylindrem, który stale nosił.

Następny rysunek przedstawia rywalizację fotografów Czechowicza i Straussa, przez których pracownie przeszło całe Wilno ówczesne. Czechowicz zapytany przez mego ojca, jak idą interesy, odparł: „Cóż mi Pan pyta? Jaż już na pańskim rysunku równowagę tracę, to sam Pan wiesz“.



Ignacy Iwaszkiewicz był skromniutkim, okrągłym, łysym człowiekiem, chodzącym dzierzawami, ożenionym z krewną Sulistrowskich Emmą Piotrowską, „emancypantką“ o krótkich włosach, palącą papierosy, co było naówczas niemal skandalem. „Bawiła się“ literaturą, trochę ją drukowano w warszawskich gazetach, jest jej „Wesele



„Pędź latawce krótkonogi“ Ignacy Iwaszkiewicz wysłany w pilnym interesie.

na Wileńszczyźnie“ w święciańskim pow. w pamiątkowej księdze dla Kraszewskiego, popełniła nawet jakąś powieść. P. Ignacy był zamiłowanym muzykiem, grał ładnie i śpiewał świetnie piosenki Moniuszki, z którym był w przyjaźni. Miał duży zmysł artystyczny. Ciamajda nieopisany, klepał stale biedę. Posłany za pilnym interesem z Wyszynowa do Wilna, tak gdzieś zamarudził, że go odszukać nie można było.

Skarykaturowany dr. Rejkowski, stały doktor domowy Radziwiłłów, przyjeżdżał do białego pałacu na Rossie własnym kabrioletem, zaprzężonym w karego konika, z furmanem - lokajem, ubranym równie starannie, elegancko i staromodnie, jak jego chlebobdawca. Krokiem lekkim, kuszykając kulawą nogą, sunął się po parkietach wsparty o piękną laskę hebanową ze srebrną gałką. Witał księżnę Adelę (z Karnickich), leżącą wśród firanek i zabawiał wytworną rozmową, podkreśloną subtelnym dowcipem, chowając ogolony gładko podbródek w śnieżnej białości halsztuk. Był postrachem 5-ga psotnych „Radziwilluków“ i dlatego może narysował go mój ojciec w takiej karykaturze.



Na tym kończę krótką wzmiankę, podaną jako komentarz do karykatur. Wybrane zostały te, które mają związek z ogólnym życiem społeczeństwa polskiego w Litwie ówczesnej. Cała teka innych, bardziej prywatnych, rodzinnych karykatur, znajduje się w Bibl. im. Wróblewskich w Wilnie.

## O LOS KSIĄG ZYGMUNTOWYCH.

Urok, jaki otacza i będzie zawsze otaczał postać króla Zygmunta Augusta, jest wielorakim skutkiem całej jego działalności.

Po pierwsze potrafił jako król zaprawdę godnie reprezentować majestat Rzeczypospolitej. To też nasz znakomity badacz epoki Jagiellońskiej prof. L. Kolankowski z całą słuszością może stwierdzić, że „Król Polski, dla którego w XVI w. racją stanu jest jego „ja tak chcę“, musiał istotnie nie tylko skupiać w sobie majestat Rzeczypospolitej, ale i mieć osobiście jego wysokie poczucie“.

Godzi się przytoczyć tu — powiada prof. Kolankowski — charakteryzując go dobitnie scenę z posłuchania (1 listopada 1568 roku w Warszawie) przedstawicieli gdańskich, wysłanych dla usprawiedliwienia przywilejami miasta nieprzyjęcia królewskich komisarzy. Gdy podkanclerzy wprowadził Gdańszczan i zaczął ich usprawiedliwiać, że nie umiając po łacinie chcą mówić po niemiecku, przerwał mu król: „Jeśli nie rozumieją po łacinie, tedy im po polsku mówcie. Nie trzeba tu ze mną dysputować czy tam mogą komisarzy słać, albo nie. Ja tak chcę. Trzeba mnie wiedzieć, co się tam dzieje, jak się tam rządzą“. Gdy na to delegaci uklękli, dodał król: „Ba, byście i tysiąc razy klęknęli, tedy to nie pomoże nic. Ja żadnej dysputacji nie chcę. Jeśli się dobrze będziecie sprawiać, tedy się dobrze będziecie mieć“.

Po wtóre król miał wiele zainteresowań kulturalnych, wśród których bezwarunkowo wybija się na czoło jego szlachetna pasja do gromadzenia ksiąg.

Skutkiem tego powstała wspaniała, jak na owe czasy, biblioteka królewska, oceniana na sumę wówczas olbrzymią: 10.000 czerwonych złotych. Obejmował ów księgozbiór wielorakie zakresy wiedzy: były tam bowiem reprezentowane: prawo, historia, teologia, starożytnictwo, filozofia, astrologia z astronomią, geografia, zwyczaje, opisy, podróże, medycyna, przyrodoznawstwo. Dzieła były dobrane z wielką znajomością rzeczy, autorów wybitnych i głośnych. I nic też dziwnego. Obowiązek stałej pieczy nad biblioteką i jej rozrostem powierzał Zygmunt August ludziom tak wielkiej nauki i kultury jak Andrzej Trzcieski, Łukasz Górnicki itp.

Skupowano książki zagranicą nie żałując przy tym grosza.

Wreszcie zamiłowanie królewskie do ksiąg było szeroko znane tak w kraju jak i zagranicą.

Przysyłał stale w darze swe dzieła Stanisław Orzechowski i Frycz Modrzewski. Albrecht Pruski, z którym król dość często korespondował, stara się również spełnić wszystkie jego życzenia. Do podarunków zalicza się też wspaniały egzemplarz Biblii wraz z dedykacją Lutra. Powiększając się takimi drogami księgozbiór Zygmunta Augusta pod koniec jego panowania liczył przeszło 4.000 t. t., co było już pozycją, jak na owe czasy, wręcz imponującą. Nie tylko treściowo, lecz i zewnętrznie odznaczały się książki Zygmuntowe niepoślednimi walorami. Oprawne były wszystkie w deski obciągnięte w cielecą brunatną skórę. Wzorem typowym ozdób był kaseton, którego ramki tworzy renesansowy ornament wyciśnięty przy pomocy tak zw. radełka introligatorskiego. Na wierzchniej okładzinie wytłaczany złotem znak własnościowy, czyli superekslibris, okrąglony z tarczami orła i pogoni pod koroną królewską i napisem w otocze *Sigismundus Augustus Rex Poloniae Magnus dux Lituaniae*. Z sześciu odmianek superekslibrisu taki napis posiadają trzy. Tylne część oprawy ma napis również wytłaczany złotem: *Sigismundi Augusti Regis Poloniae Monumentum* pod tym zaś rok opracowania książki.

Biblioteka Zygmuntowa, gromadzona w ciągu dwudziestu kilku lat, doczekała się testamentu królewskiego z dnia 6 maja 1571 roku, w którym ostatni z Jagiellonów poleca wszystkie książki, którekolwiek na ten czas w rękę i schowaniu Łukasza Górnickiego, a potem u kogożkolwiek i gdziekolwiek będą — dać do Kolegium Jezuitów w Wilnie, wyjąwszy księgi ściśle liturgiczne ku pienu i sprawie ceremonii kościelnych przynależących, te odkazywał do kościoła św. Anny. W roku 1572 umiera Zygmunt. Niestety, testament jego, tak ubogaczający umiłowane przez króla Wilno, nie został wykonany. Biblioteka królewska została podzieloną na kilka części, z których jedna stała się własnością siostry zgasłego króla — Katarzyny Jagiellonki, która przekazała ją w spadku synowi Zygmuntovi III Wazie. Po śmierci tego ostatniego w r. 1632 otrzymali te zbiory synowie jego Władysław IV, Jan Kazimierz i królewicz Karol Ferdynand. W roku 1655 księgozbiór był częściowo na zamku królewskim w Warszawie, częściowo w pałacu Ujazdowskim pod Warszawą, skąd wywieźli go Szwedzi do swej ojczyzny. Na podstawie traktatu pokojowego w Oliwie w r. 1660 król szwedzki Karol X zobowiązał się zwrócić Polsce zagrabione archiwa i bibliotekę królewską. Dopiero Jan III Sobieski sprężyć się podjął się rewindykacji delegując w r.



Okładka książki ze zbiorów Zygmunta Augusta, z Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie.

1681 specjalnego posła pułkownika Jakuba Bernika, któremu udało się uzyskać część skonfiskowanych książek. Dzieła te oczywiście wpłynęły do księgozbioru Sobieskiego.

Dalsze losy księgozbioru są następujące. W roku 1740 księżna Karolina, córka królewicza Jakóba Sobieskiego, przekazuje bibliotekę Sobieskich, z nią i książki Zygmuntove, braciom Załuskim. Wraz z konfiskatą przez Rosjan biblioteki Józefa Andrzeja Załuskiego, zbiory królewskie dostają się do Petersburga, skąd polskiej delegacji rewindykacyjnej udało się z ogromnym wysiłkiem rewindykować część książek królewskich na podstawie traktatu ryskiego.

Los innej części Zygmuntovego zbioru był też smutny. Zamek w Tykocinie, dokąd przewieziono zostały książki królewskie z Wilna przez Łukasza Górnickiego, po śmierci króla przechodził ciężkie koleje. Dnia 7 lipca 1572 roku dworzanie samoczynnie zaczynają rewindykować zaległe żołydy i jak powiada K. Hartleb „nawet dobrze zrozumiany interes bibliofilski czy umiłowanie zbieracza każało ratować niejedną pozycję z tej prawdziwej pozoży“. Biblioteka tedy Zygmunta Augusta uległa rozproszeniu. Liczne też środowiska szczyca się dzisiaj posiadaniem dzieł z tej biblioteki.

Książki Zygmuntove znajdują się u Baworowskich we Lwowie, u Czartoryskich, w Bibliotece Ordynacji Zamojskich i w Bibliotece Jagiellońskiej. Posiadają je: Bibl. Archidiec. w Poznaniu, Ossolineum, kameduli na Bielanych pod Warszawą, jezuici w Płocku i Tarnopolu, Bibl. T. P. N. w Poznaniu, Kórniku, Kościelskich, w Miłosławiu, Przędzieckich w Warszawie, Muz. Czapskich w Krakowie i t. d. nie mówiąc już o zbiorach prywatnych. Wreszcie Rosja i Skandynawia.

Takie są dzieje Biblioteki Zygmuntovekiej opowiedziane w ogromnym skrócie. Stawiają one nam przed oczy fatum dziejowe, które jakże często niszczyło w przeszłości nasze wysiłki cywilizacyjne.

W tych smutnych dziejach najfatalniej jednak los zaciążył nad Wilnem — prawym bądź co bądź właścicielem książek Zygmuntovekich. Biblioteka nasza Uniwersytecka posiada bowiem obecnie tylko 9 woluminów. Do roku 1925 znaleziono ogółem w rupiecicach 3 książki opisane przez Michała Brensztejną w pracy jego: „Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie do roku 1832“. Wilno 1925, zob. str. 7—9; 139—141.

Rok 1929 przyniósł znowu trzy pozycje wykryte wśród dubletów, rok 1932 daje nam siódmą pozycję tego zbioru. Pozycje owe zostały szczegółowo opisane przez piszącego te słowa w pracy zbioro-

wej wyszłej w Wilnie w roku 1932 pod redakcją A. Łysakowskiego p. tyt. „Biblioteki Wileńskie“. Coś w sierpniu r. 1933 znaleziono jeszcze jedną książkę zygmuntoveką stanowiącą ósmą pozycję.

Wreszcie 9-ta pozycja została otrzymana w darze. Nabyto ją w Petersburgu w roku 1927. Jest to smutna obecność. Za czasów zaś dawnego Uniwersytetu wileńskiego „księgi daru Zygmuntovekiego“ oglądał Lelewel za swego pobytu w Wilnie do r. 1825. „W tych zatym księgach — powiada on — które się jezuitom dostały, było dosyć pisarzy starożytnych, tak łacińskich jak greckich, oraz niektórych ojców Kościoła i innego rodzaju dzieł cokolwiek; wszystkie prawie folianty, jednostajnie oprawne, z wyciśniętymi wyrazami, że to jest Zygmunta Augusta własność“. Tyle Lelewel. Niewątpliwie ta część zbiorów, która szczęśliwie dostała się wszechnicy wileńskiej po śmierci króla, a którą właśnie oglądał Lelewel, była już mocno uszczuploną z powodu klęsk jakie przechodziło Wilno a więc i wszechnica, z powodu najazdów szwedzkich, moskiewskich i licznych wreszcie pożarów.

Posłuchajmy jeszcze jak charakteryzuje książki Zygmuntovekie znajdujące się w Bibl. Wileńskiej prof. b. Uniwersytetu Wil., a zarazem dyrektor tejże B-ki — Grodeck: „W zagranicznych bibliotekach nie zdarzyło się nigdzie napotkać tak pięknego, tyle rzadkich wydań zawierającego zbioru pisarzy starożytnych, nad ten, jaki był w Wilnie z daru Zyg. Augusta“.

Nie bacząc na takie pochwały, książki Zygmuntove nawet w swej bibliotece ojczystej (czyli wileńskiej) były w częściowym rozproszeniu tj. pomieszane z innymi książkami. Świadczy o tym rękopiśmienny czterotomowy katalog alfabetyczny opracowany w r. 1810 przez bibliotekarzy: Kontryma, Bąkowskiego i Żukowskiego pod kierownictwem Grodecka — jako t. zw. prefecta Biblioteki. Widocznie nawet w Wilnie nie doceniano tego zbioru i nie okazywano całkiem zrozumiałego zdawałoby się pietyzmu. Nie lepiej sprawa się przedstawia w najstarszej naszej Bibliotece Jagiellońskiej, przynajmniej aż do roku 1924. „Zaznaczyć należy — pisze jeden z najwybitniejszych naszych badaczy bibliologicznych dr Piekarski — że spis może być niekompletny, odnośnie do Biblioteki Jagiellońskiej. Książki Zygmuntove nie były tam w chwili wykonywania poszukiwań wyłączone, część ich znajdowała się w gablotach, część w dziale „cymeliów“, a reszta rozrzucona w magazynie po różnych półkach. Jakkolwiek starano się cały zasób „Jagiellonki“, szafa za szafą, przeglądać,



być może, iż ta lub owa książka uszła uwagi". (Zob. Materiały do dziejów Biblioteki Zygmunta Augusta. Seria I zebrana przez Franciszka Biesiadeckiego i Kaz. Piekarskiego Kr. 1924). Gorzej jeszcze było w Bibliotece Archidiecezjalnej w Poznaniu do r. mniej więcej 1927: „Skarb ten spoczywał — pisze ks. Edm. Majkowski — do niedawna w ukryciu i rozrzucony był po całym korpusie Biblioteki, liczącej coś około stu tysięcy tomów. Nie zdawano sobie absolutnie sprawy ani z wartości, jaką księgi ze względu na dostojnego bibliofila przedstawiają, ani ze znaczenia ich dla dziejów kultury polskiej XVI-tego wieku. Bibliotekarze księżnicy Seminarium Duchownego, dawnej właścicielki „monumentów“ królewskich, obeszlili się z nimi jak z każdą inną, zwykłą książką. W inwentarzach i katalogach nie zaznaczyli znakomitej proveniencji, a w aktach bibliotecznych żadnej nie zostawili zapiski, świadczącej o tym, kiedy i jaką drogą woluminy króla do księżnicy się dostały, co gorsze, skazali je na rozproszenie wśród dziesiątek tysięcy innych druków. Stało się, że spuścizna królewska poszła w niepamięć. Zrzadka tylko i przypadkiem wpadał późniejszym pracownikom bibliotecznym w ręce tom znaczony herbem i imieniem króla-bibliofila, poważnie częstokroć budząc rozważania“<sup>1)</sup>).

A teraz przechodzimy do kwestii końcowej będącej właściwie celem naszego artykułu.

Książki Zygmuntove — ściślej mówiąc okruchy tej wspaniałej księżnicy — znajdują się — jak już widzieliśmy — w rozproszeniu po całej Polsce. Stan ten ani na jotę się nie zmienił nawet po 20 latach niepodległości. Lecz, dzięki Bogu, poczyna już budzić się w kraju świadomość krzywdy, jaka się dzieje tym książkom. „Odrodzona Polska — powiada cytowany już Piekarski — mimo ciężkich warunków, odbudowuje niejedną instytucję zaniedbaną już przed rozbioremami lub w ciągu okresu niewoli podupadłą czy zniszczoną. Z wielkim wysiłkiem dokonywana praca rewindykacyjna w Rosji napełnia powoli zabytkami, zrabowanymi przez rozbiornicę, dawne pałace królewskie i muzea. Odzyskane fragmenty Biblioteki Załuskich, Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego i Publicznej Warszawskiej pozwolą ponownie położyć podwaliny pod Bibliotekę Narodową.

Generale archivum regni wróciwszy do Warszawy odewrze po-

<sup>1)</sup> (Zob. Materiały do dziejów Biblioteki Zygmunta Augusta. Książki Zygmunta Augusta przechowywane w Bibliotece Archidiecezjalnej w Poznaniu. Zebrał ks. Edmund Majkowski. Poznań 1928).

dwoje dla uczonych i może zapoczątkuje tym nowy, świetny okres w badaniach dziejów ojczyźnych. Czyż chwila nie jest odpowiednia, by pomyśleć o rekonstrukcji potężnej biblioteki ostatniego Jagiellona nie tylko na kartach prac naukowych, lecz ocalałe jej szczątki zebrać w jednym miejscu — *choćby w odnawianym Wawelu* — (podkr. nasze) ekspijować zaniedbania pokoleń, które sprawiły jej rozproszenie i stworzyć tym samym Sigismundi Augusti Regis Poloniae Monumentum — *naprawdę aere perennius*, godne najkulturalniejszego z królów obok Stanisława Augusta?“

To samo głosi w ślad i p. Maria Wojciechowska na łamach Kuriera Poznańskiego w r. 1928 (Nr 374). Wedle znanych już projektów — powiada — mają zbiory te być umieszczone na Wawelu *jedynie* godnym przybytku królewskiej spuścizny.

Inną koncepcję wysuwa pewien autor w roku 1928 w tygodniku „Świat“ (Nr 30) przy omawianiu znakomitej pracy prof. Hartleba o Bibliotece Zygmuntovej. Twierdzi on, iż realnym skutkiem tej pracy winno być umieszczenie w przyszłości, w charakterze depozytu, książek królewskich w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Mamy tedy dwa projekty: Wawel i Biblioteka Narodowa. Niewątpliwie godne to są miejsca dla książek Zygmuntovej. W szczególności Wawel ze swym sugestywnym urokiem jest jakby predestynowany dla przyjęcia owych dostojnych tułaczy królewskich.

To też może nic dziwnego, iż dotąd nikt, o ile wiem, nie wysuwał poza Wilnem ani w prasie, ani też w odczytach rzeczywiście jedyne miejsce, gdzie książki Zygmuntove winny być w przyszłości ulokowane — Wilna. Ze szczególną żarliwością poruszam tę myśl i przypominam łaskawym czytelnikom prawa Wilna do tego skarbu<sup>2)</sup>.

Doskonale i wszechstronnie uświadamiam sobie wszystkie trudności jakie na drodze ku realizacji tego projektu spotkamy. Już samo tylko skupienie książek w jednym, obojętnie w jakim, miejscu napotka energiczne sprzeciwy: — nie tak łatwo bowiem będzie poszczególnym bibliotekom, szcycącym się posiadaniem królewskich książek, rozstać się z tymi skarbami kulturalnymi chociażby na warunkach długotrwałego depozytu. A cóż dopiero — gdy stanie się aktualny wybór miejsca przy tak silnej konkurencji Wawelu.

<sup>2)</sup> W roku 1933 dnia 1 grudnia w związku z tygodniem Książki Polskiej wygłosiłem odczyt publiczny na ten temat, streszczony przychylnie przez W. Ch. w Słowie (Nr 330).

Cokolwiekbądź, winniśmy kwestię postawić jasno i otwarcie. Głosu Wilna nie może tu zabraknąć. Nie mamy tu wprawdzie ani Wawelu, ani też Biblioteki Narodowej, ale posiadamy natomiast nie mniej silne, jeżeli nie silniejsze jeszcze walory: wolę królewską utrwaloną w testamencie i wielką miłość Zygmuntofską ku temu miastu. „Księgi też wszystkie nasze — głosi testament królewski — którekolwiek na ten czas w ręku i schowaniu Łukasza Górnickiego, a potem w kogożkolwiek i gdziekolwiek będą, niechaj Ich Moście dadzą do Kollegium w WILNIE“.

Rzucam tedy jeszcze raz ową myśl. Niech kiełkuje i szczęśliwie dojrzewa. Oby wola ostatniego „z plemienia i krwi Jagiełły“ spełnioną była“, a Wilno otrzymało to, co mu z tytułu królewskiego tak się słusznie należy.

LUCJAN UZIĘBŁO

#### NOWY PRZYCZYNEK LISTOWNY DO DZIEJÓW PROCESU FILOMATÓW.

Przed 75-ma laty zmarł w Wilnie jeden z najzasłużeńszych członków Tow. Filomatycznego 70-letni pedagog Onufry Pietraszkiewicz; Na jego mogile na wileńskim cmentarzu Rossa znajduje się bardzo skromny nagrobek granitowy, na którym widnieje data zgonu — 25 stycznia 1863 r. Czcigodnemu temu filomacie nauka polska zawdzięcza, jak wiadomo, ocalenie bogatego archiwum Filomatów, znajdującego się obecnie pod najtroskliwszą pieczę Sz. Kierowniczkii Liceum Filom. panny Stanisławy Pietraszkiewiczówny. Jak się obecnie przekonywam, pozostałe po ś. p. Onufrze P. listy nie wszystkie zostały ogłoszone drukiem. O losach niewielkiej spuścizny rękopiśmiennej, która była pod kontrolą komisji śledczej rosyjskiej, miałem sposobność nadmienić w pracy mej, umieszczonej w książce zbiorowej „Z nad Niemna i Wilii“, wydanej w Wilnie staraniem księgarza W. Makowskiego w r. 1905, mianowicie w artykule p. t. „Pamiętki po Mickiewiczu i Zanie“. Nieznany list O. Pietraszkiewicza do Franciszka Malewskiego niniejszym podaję do wiadomości czytelników kwartalnika „Wilno“. Wymienione pismo Pietraszkiewicza ujęte zostało przez urzędnika komisji śledczej w okładkę papierową z napisem na pierwszej stronie, oczywiście rosyjskim: „Onufrija Pietraszkiewicza“,

zaś na drugiej stronie widnieje nadpis: „nieizwiesnawo lica“. Te ostatnie wyrazy niewątpliwie dotyczą Franciszka Malewskiego, znanego filomaty, do którego właśnie Pietraszkiewicz wystosował załączony list.

List ma formę ósemkową z adresem na ostatniej stronie papieru listowego, zlekka pożółkniałego pod wpływem czasu: „Franciszkowi zdrowia i pomyślności, w Wilnie“. Tekst listu P-cza miejscami jest podkreślony ręką urzędnika komisji śledczej.

O. Pietraszkiewicz, jak powszechnie z biografii jego wiadomo, po zaarrestowaniu go w Wilnie przez władze, deportowany był do Moskwy, a następnie za patriotyczną obronę ziomków w r. 1831 wysłany do Tobolska. Po 20 latach powrócił do kraju, gdzie zamieszkał na wsi u brata Michała i zajmując się uporządkowaniem archiwum Filomatów przewiózł je następnie do Wilna w r. 1861. Później archiwum rzeczzone przejrane było przez Feliksa Pietraszkiewicza i posegregowane przez brata jego doktora Jana, a w końcu przestudiowane zostało przez prof. Józefa Kalenbacha. Treść listu O. Pietraszkiewicza do Fr. Malewskiego brzmi jak następuje: <sup>1)</sup>

„Zdrowia i pomyślności Onufr. Franciszkowi.

Jużes opuścił Szczorse, gdzie ia uięty i zachwycony byłem nie-skończenie; o szczęśliwa wróżbo — toż kmiołek litewski oświeceńszy zczasem postrada przesady, zbliży się do godności człowieka i szczęścia na tej ziemi, która padołem ucisku i nędzy była, kosztować zacznie. Jużem następne ich w umyśle swoim wystawiał pokolenie, kiedy wspomnienie samo, iak szlachcice i possessory nie wymieniając dziedziców, stawiając się opornie psuć będą i tamować tak piękne dzieło, zasepi to czoło, i boiaźnią napełniło, aby usiłowań obywatelskich i gorliwości za uroienie chęci różniena się od drugich nie-poczytano. Ta to iest strona, w którą naysilniey uderzać potrzeba, i wyobrażenia fałszywe wykorzeniać, aby każdy godność swoją w szacowaniu i cenieniu godności podobnych sobie znaydował. — Wielem i długo gadał, nieraz tak zagadałem się, bo i butelka ze szcorszowskim stała, zem niewiedział od czego zaczął a na czym skończyłem, tyś nić prowadził i gdym ją zgubił znaydywał, iakże ta krótka chwila była.

<sup>1)</sup> List ten, jak wynika z treści, był pisany z Lublina, gdzie Pietraszkiewicz był nauczycielem.

Kiedyż ta nadejdzie chwila, że ciebie wielbiącego estetycznie Helenę obaczę, kochającego, nie utopionego iednak w szale miłości, podobającego piękność, i usiłującego podobać się, nie uwięzionego iednakże, i iak przedtem wesołego, i będącego panem siebie; tak kochay, zmian innych niechciałbym postrzegać ani cię widzieć drażliwszym na miłość. Może kilka liter dostanę nim opuścisz Wilno, może namyślicie się odezwać. — Smutny obraz i położenia i zdrowia moiego, drugi ząb boli i przyidzie stracić zęby, piersi zaczynają, może przyidzie zasnąć w Lublinie abym się już więcej nieobudził.

Po wyieździe z Warszawy<sup>2)</sup>, nic nie wiem co się tam dzieje, około 50 młodzieży siedziało w ratuszu, za mniemania polityczne **czyli też za chęć utworzenia związku plan bowiem mieli zachwycić — więcej niewiem.** Przewaga Duchownych, i dzwiganie tego stanu postępuje olbrzymim krokiem. Komissya oświecenia reformuje się. Duchownych więcej zasiądzie, owszem przy każdej szkole Kapelan będzie prefektem, będzie 1 nauczycielem, będzie miał oko na obyczaje Uczniów i Uczących i będzie donosił Działowi Duchownemu który swoje przedstawienia czynić Kommissyi będzie. **Zapewne i plan nauk zmienia, smutna przyszłość, loże zamknięto Dekretem Królewskim; zapewne nie tylko w Królestwie ale też i w Litwie to nastąpić musiało. — Niedostatek pieniędzy naywiększy, nędza i bida. —**

Zacięży się nanowo ten kray, na nowo cofnie się wstecz aby cierpiał, a cierpieniem końca nigdy nie będzie, o Nadziejo, Nadziejo, Nadziejo, gdzieżeś zniknęła.

1821. Paździer. 25“.

<sup>2)</sup> Pietraszkiewicz dla otrzymania stypendium ostatni rok studiów uniwersyteckich odbył w Warszawie.

ADOLF RICHTER

## BEZROBOTNY PROLETARIAT W WILNIE.

### II.

#### POPULACJA I MORALNOŚĆ.

Stale malejący przyrost naturalny stał się przedmiotem częstych rozważań. W Wilnie przyrost ten jest niepokojąco mały (0,2%) i rozważa się zagadnienie, czy istotnie jest on dodatni, czy nie jest wyrazem poprostu zwiększonej imigracji ludności wiejskiej do miasta. To samo zjawisko obserwuje się i w innych większych miastach, gdzie nawet współczynniki przyrostu są ujemne.

Czemu to przypisać? Największy kontyngent dzieci daje proletariat. Inteligencja reguluje liczbę urodzeń. Warunki życiowe bezrobotnego proletariatu powodują dużą śmiertelność niemowląt i dzieci, albo dają fizycznie słaby element. Ze zjawiskiem dużej śmiertelności łączy się naprawdę wielka liczba sztucznych poronień, sztucznego przerywania ciąży itp. Obserwujemy zjawisko wyzbywania się dzieci jako przykrego, a zbytecznego ciężaru. Każde nowonarodzone niemowlę jest w rodzinie bezrobotnego nie symbolem radości i powstającego życia, ale jeszcze jednymi ustami, które będą wołały jeść, jeszcze jednym ciałem, które trzeba będzie odziać. W ciągu jednego tylko tygodnia ubiegłego miesiąca zanotowano pięć zabójstw dokonanych na noworodkach: dwa wypadki uduszenia, jeden wrzucenia do dołu kloacznego, dwa utopienia. To są zabójstwa wykryte. Ile ich zostanie niewykrytych, pozostanie nazawsze tajemnicą sprawczyń. Do tych czynów pcha wstyd posiadania nieślubnego dziecka, czasem nędza, najczęściej nieporadność życiowa i zanik poczuć etycznych.

Obserwacja 182 rodzin bezrobotnego proletariatu pozwoliła zestawić liczbę rodzin według liczby posiadanych dzieci:

Liczba dzieci	1	2	3	4	5	6	7	9	Razem dzieci	588
Liczba rodzin	26	43	42	32	23	9	5	2	Razem rodzin	182

W tabelce tej nie zostały uwidocznione pojedyncze rodziny, posiadające po 11-cioro i 13-cioro dzieci. Istniała rodzina, w której urodziło się dzieci powyżej 20, a przy życiu pozostało tylko 6-cioro. Do

legendarnej niemal postaci należy matka, która wydała na świat 33 dzieci, z których też ledwo kilkoro pozostało przy życiu. Zestawienie byłoby ciekawsze, gdybyśmy mogli przedstawić liczby urodzeń żywych, a nie liczby posiadanych dzieci. To dopiero odtworzyłyby rozrodność proletariatu.

Z zestawienia wynika, że największa liczba rodzin przypada na rodziny posiadające 2—3 i 4-ro dzieci. Nie byłyby więc to rodziny specjalnie liczne, ale musimy sobie uprzytomnić, że rodziny te, nim zaistniał stan obecny, były liczniejsze. Duża śmiertelność powoduje przetrzebienie rodzin.

Według wieku można dzieci podzielić następująco:

W I E K			R a z e m
przedszk.	szkolny	pozaszkolny	
144	352	92	588

Niezaradność życiowa, bierność, brak dbałości o dzieci, które puszcza się samopas i które karmi ulica, ilustruje choćby ten fakt, że na 92 dzieci w wieku pozaszkolnym — 30 jest zupełnymi analfabetami, a 87 — bez żadnego fachu — nigdzie nieterminujących. Są to typowe zadatki na przyszłych zawodowych bezrobotnych.

Wychowuje się dzieci bez żadnej umiejętności wpływania na ich charakter. Przychodzą matki i skarżą się na synów, córki. Mówią o niewdzięczności synowskiej, o kradzieżach, gwałtach, bójkach. Słucha się tych skarg, jak ta z tym, a ten z tamtą, kto kogo skrzywdził, kto oszust, a kto uczciwy. Widzi się, jak dzieci wymykają się wszelkiej rodzicielskiej władzy. Czy zresztą można mówić o jakimkolwiek autorytecie rodzinnym, gdy na oczach dzieci odbywa się kupczenie najwznioślejszymi zasadami, gdy życie upływa bez żadnej busoli, z dnia na dzień. Ani zasad religijnych, ani zasad ogólnie etycznych. Żyje się według miary — jak najłatwiej przeżyć, choćby łatwe życie było hańbiące, upokarzające. Zginęły poczucia moralne, wstyd odzywa się rzadko. W tych warunkach tworzy się psychika, której nie zrozumie ten, kto przynajmniej przez parę lat nie obcował ze społecznymi nizinami, nizinami charakterów i czynów. Prostyucja, alkoholizm, przestępczość — stają się tu naturalne, codzienne.

— To chce pan jeszcze pieniędzy na mieszkanie, chociaż wykształcił pan swoją szesnastoletnią córkę na prostytutkę, a trzydziestoletnia zaprawia się do tego fachu w podrzędnym barze?

— Tak jakby się inne nie puszczały. Niech przynajmniej zarobią. Ja muszę z czegoś żyć.

Możnaby te piekące, zwykłe, powszednie wypadki mnożyć dziesiątkami przykładów. Czy dziecko może w tych warunkach mieć poszanowanie rodzicielskiego autorytetu, czy może komuś ufać, w coś wierzyć? Wykorzystuje się je we wszelki sposób. Żywo w pamięci mam przykład tego ojca, który brał na dzieci zapomogę miesięczną, dzieci wysłał na wieś na pastuchów i stamtąd też czerpał zyski. Sądy reagują na te zagadnienia pobłażliwie — może nie dowierzają stanowi faktycznemu. Bo często jest to poza zwykłymi normami myślenia zdrowego człowieka. Wygląda jak oszczerstwo, zły zarzut — a to tylko rzeczywistość, nieudolnie jeszcze często zarysowana.

Dla charakterystyki rodzin, z których pochodzą dzieci, ciekawe jest poniższe zestawienie:

Kategoria rodzin	Rodz. pełna	W d o w a		Z mężem nie żyje		Mąż w więz.	Panna	Razem
		Ma kochankę	Żyje sama	Sama	Ma kochankę			
Liczba rodzin	16	17	44	39	18	26	22	182
Liczba dzieci	81	49	153	122	40	101	42	588

Notując kategorie rodzin według określenia: — „żyje z kochankiem“ — czyniliśmy to tylko w wypadkach zupełnie niewątpliwych, w których współżycie to zostało ustalone na podstawie ścisłego wywiadu (z uwidocznieniem nazwiska kochanki), bądź na podstawie osobistego wypowiedzenia się. Stosunki te uległyby z pewnością zmianie, gdybyśmy dochodzili faktycznego stanu rzeczy według opinii sąsiadów, domowników itp. W kategorii: — „mąż w więzieniu“, duża liczba kobiet ma również kochanków, na okres odsiadki kary przez męża, który czasem nawet toleruje to współżycie (2 wypadki).

Na specjalne omówienie zasługuje pozycja: „panny“. Wyjątkowo tylko można tu spotkać takie, które współżycją z jednym kochankiem i mają z nim tylko dzieci. Są wypadki, że spośród trojga dzieci każde pochodzi od innego ojca. Dochodzenie alimentów jest tu bardzo trudne i niemal bezskuteczne. Nawet po przyznaniu alimentów

sprawa ich egzekwowania jest beznadziejna, bo ojcowie są przeważnie zawodowymi bezrobotnymi.

Najsmutniejsza kategoria to: — „z mężem nie żyje“. Rozstanie następuje najczęściej z powodu alkoholizmu i awanturniczności męża, niekiedy obie strony zakładają odrębne, nowe rodziny. Te rodziny stanowią, obok kategorii „mąż w więzieniu“, — najniebezpieczniejszy rodzaj rodzin pod względem wychowawczym. Gdyby rozstanie rodziców odbyło się szybko, w atmosferze zrozumienia i wybaczenia, psychika dziecka nie doznałaby tak ciężkiego urazu, jak to się powszednio dzieje. Ale to rozstanie poprzedzają nieprawdopodobne awantury, bijatyki, wyrzucanie dzieci z żoną z mieszkania, słowem to wszystko, co musi pozostać na zawsze koszmarnym wspomnieniem. To trzeba widzieć, to trzeba z dziećmi przeżyć, żeby zrozumieć. Trzeba widzieć te przestraszone twarze dziecięce, to kurczowe chwytanie matczynych spódnic, trzeba słyszeć żałosny płacz dzieci, żeby zrozumieć ich tragedię. A tych dziecięcych tragedii, które jak ciężka chmura, przesłaniać będą całe życie, które w miejsce miłości postawią nienawiść, w miejsce wybaczenia — odwet, w miejsce ufności — wrogość, tych tragedii jest bardzo dużo. Te tragedie czynią z dzieci starców. Na 182 obserwowane przez nas rodziny zaledwie 9% (16 rodzin) stanowią rodziny pełne, które pozornie mogłyby dać najlepszą gwarancję właściwego wychowania dzieci. Szczegółowo omawiając trzeba dodać, że w tych 16 rodzinach są 2 rodziny z ojcami psychicznie chorymi, a 3 rodziny z ojcami alkoholikami i awanturnikami. W pozostałych rodzinach głowa domu jest najczęściej trwale niezdolna do pracy z powodu choroby, tak, że cały ciężar utrzymania spada na kobiety. W tych warunkach dzieci nie mogą mieć właściwej opieki.

Wdowy żyjące „samotnie“ i matki porzucone przez mężów, ale żyjące bez kochanków, stanowią w naszej statystyce razem 45,5%. Wychowują one ogółem 30% obserwowanych przez nas dzieci. Ta kategoria najlepiej stosunkowo spełnia swoje zadania wychowawcze w odniesieniu do dzieci.

Panien z dziećmi, matek żyjących z kochankami, wdów w konkubinacie i matek, których mężowie pozostają w więzieniu, jest ogółem również 45,5%. Zajmują się one wychowaniem około 40% wszystkich objętych zestawieniem dzieci.

To, co zostało nakreślone, nie jest ani przejawiskrawione, ani nie

odbiega w ogólnych zarysach od przeciętnych warunków bytowania bezrobotnego proletariatu.

Dla odzwierciedlenia całości obrazu warto przytoczyć, że z pośród 182 rodzin tylko 18, t. zn. 10%, jest takich, w których żywiciel rodziny posiada określony fach. Reszta, a więc 90%, to rodziny niewykwalifikowanych robotników lub robotnic. Jest to godny uwagi i zanotowania fakt, przyczyniający się bez wątpienia do pogłębiania bezrobocia i stanowiący jedną z przyczyn niezaradności życiowej omawianych rodzin. To również powoduje, że rodzice, najczęściej matka, nie umie wpoić w dzieci umiłowania rzemiosła, poszanowania dla pracy. Nie ma prawie rodzin, w którychby kultywowano ideały pracy, ideały rzemiosła, podniesionego do godności sztuki przez kilka pokoleń. Rodziny rzemieślnicze są bez tradycji. Do pracy podchodzi się jak do ciężkiego, za karę ludziom nakazanego obowiązku. Daleko jest do właściwego stosunku do pracy. Pojęcie pracy dla przyjemności tworzenia nie istnieje. Istnieje praca dla pieniądza. Stąd też skłonność do lekkiej „pracy“: kradzieży, oszustw i innych drobniejszych przestępstw.

To też obserwujemy wśród tychże rodzin liczne przestępstwa, aż do morderstw włącznie. Ogółem na 182 rodziny w 46 jeden choćby z członków rodziny albo odsiadywał, albo odsiadytuje karę więzienia. Stanowi to około 25% wszystkich rodzin. Rodziny, w których nikt nie odsiadywał kary więzienia, nie można również uważać za nieskazitelne pod względem moralnym. Nie ma spośród znanych mi rodzin ani jednej abstynenckiej. Piją. Jedni więcej, inni mniej. Piją dzieci, dorośli, starcy. Piją i „monopolkę“, i samogon, i denaturat, i politurkę. To jedyne rzemiosło, które przechodzi z pokolenia na pokolenie. Są całe ogniska w Wilnie z wyszynkiem politury na miejscu. Długo będzie mi tkwił w oczach obraz jednej z wileńskich melin z upitymi politurą kobietami w otoczeniu dzieci. Ba! z dzieckiem na rękę, bodaj karmionym.

To się nie przyczynia do zdrowia fizycznego. Nie zdziwi nas duża zapadalność i duża śmiertelność proletariatu wileńskiego. W 182 rodzinach ze stanem zdrowia złym liczymy 62 rodziny, co odpowiada 34%. Spustoszenie szerzy przede wszystkim gruźlica, potem inne choroby zakaźne. Niewątpliwie pokażą, choć trudno uchwytą, pozycję w zapadalności ma alkoholizm.

W warunkach opisanych z *bezrobotnego wileńskiego proletariatu* nie mogą wyjść jednostki zdrowe fizycznie i psychicznie, oczy-

wista za wyjątkami. Karły duchowe, karły, które nie zasmakowały pełnego życia, które może nie wiedzą, że to lepsze życie istnieje.

Szkoła daje dużo, ale jest dysproporcja między tym, co mówi pan nauczyciel, i co napisano w książce, a tym, co się spotyka w domu, u sąsiadów, wśród obcych, w życiu. To, co w szkole, to nieważne. Ważne jest to, co pozwala zapełnić łaknący żołądek, znaleźć uznanie otoczenia. Sekundują rodzice.

— Skąd masz, Janek, tę złotówkę?

— Od chłopów na rynku ściągnąłem.

— Dobry synek, pożycz matce pięćdziesiąt groszy.

Autentyczne. Rozmowa matki z jedenastoletnim synem.

Sprawą bolącą jest podrzutnictwo, panoszące się wszędzie, nie tylko w Wilnie, w bezprzykładny sposób. Są miasta w Polsce, w których miesięczna liczba podrzutków sięga powyżej pięciuset i więcej. Wilno nie ma takiego nasilenia, — przeciętna miesięczna wynosi około 40. I w sposobie podrzucania ujawnia się zanik poczuć etycznych. Porzuca się dzieci, bo bez nich jest łatwiej żyć, łatwiej się utrzymać, można z mniejszymi kłopotami urządzić życie. Często do podrzucenia skłania nędza, ale dzieci z nędzy podrzucone można rozpoznać od innych — podrzucanych z chęci wydobycia świadczeń ze strony społeczeństwa, lub z chęci wyzbycia się kłopotów, związanych z wychowaniem dzieci.

— Ty płacz, czego nie płaczesz? Nałoży zapomogi.

Strzępek rozmowy matki z synem, który ma swoim płaczem wymusić większe świadczenia pieniężne.

— Ja was zostawię. Tylko żeby mnie nikt nie powiedział, jak się nazywa i gdzie mieszka.

To matka poucza na korytarzu dzieci, jak się mają zachowywać po ich porzuceniu.

Nie sposób i nie miejsce tutaj omawiać zagadnienie podrzutnictwa, bo wchodzi ono o tyle tylko w zakres omawianego tematu, o ile uwypukla moralność bezrobotnego proletariatu, tę moralność, która rodzi się w nędzy i ciemnocie.

Na nizinach społecznych rosną dzieci, które żyją w bezprzykładnej poniewierce, które karmią się przekleństwem i kułakiem na codzien, a czułością tylko od święta.

## PROJEKT BUDOWY OSIEDLA ROBOTNICZEGO W WILNIE.

Nie ulega wątpliwości, że warunki mieszkaniowe wpływają na życie człowieka w stopniu bardzo znacznym, odbijają się na jego zdrowiu fizycznym i usposobieniu duchowym. Są bowiem mieszkania zdrowe i niezdrowe, przyciągające i odpychające, takie — które dają odpoczynek i takie — w których czai się udreka.

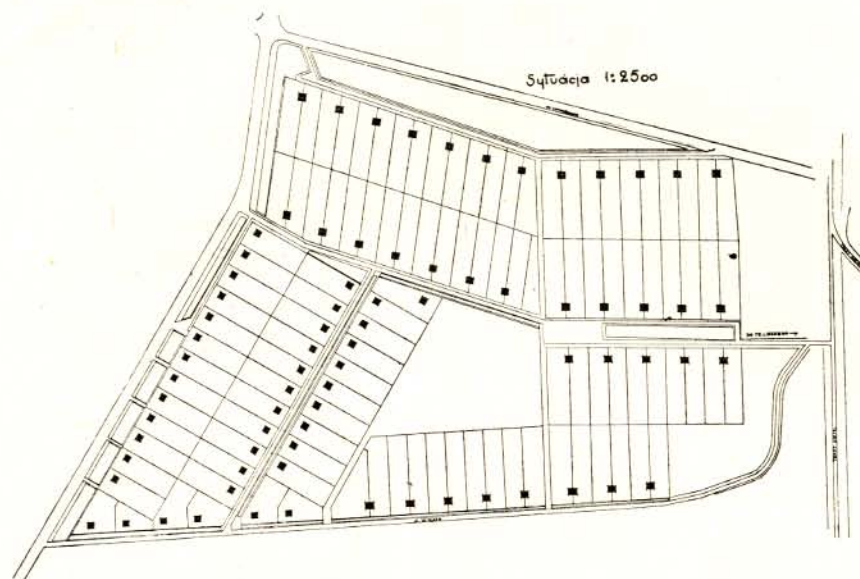
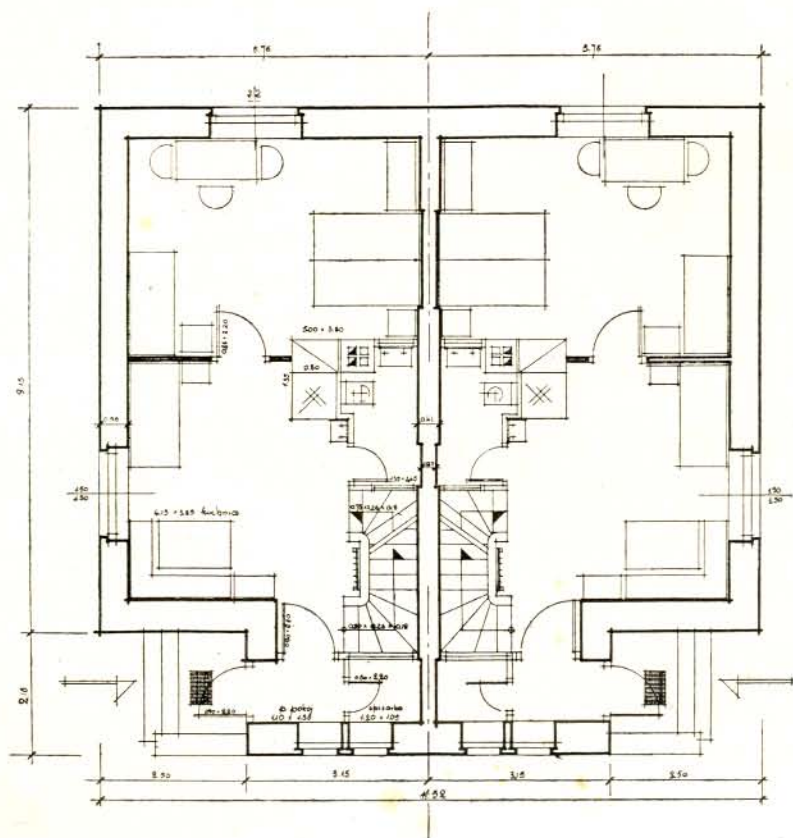
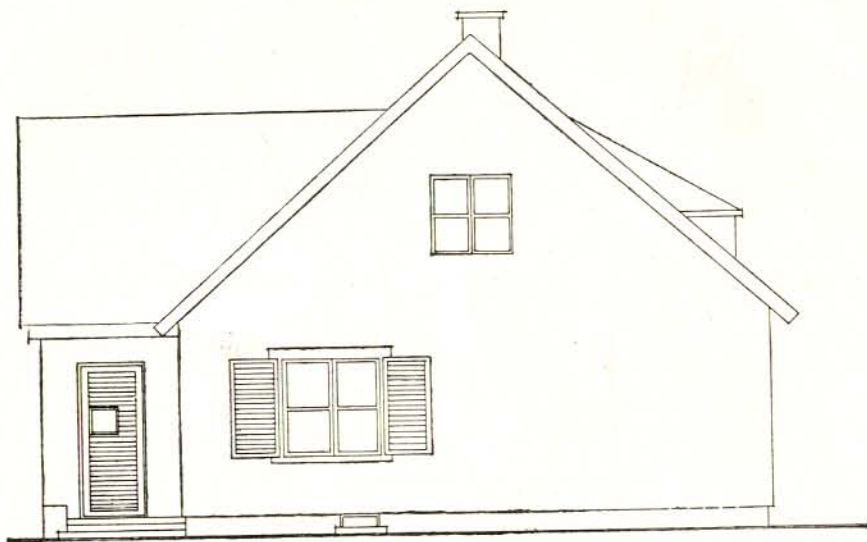
Człowiek odpowiednio zamożny ma możliwość dobierania sobie mieszkania według swoich wymogów, dostosowania go do swoich potrzeb. Człowiek biedny sam dla siebie domu zbudować nie może. Inni też dla niego nie budują, bo jest mało płacącym lokatorem. Dla ludzi biednych pozostają tylko ochłapy mieszkaniowe: sutereny, poddasza, rudery, mniej lub więcej straszne kąty. Doskonale wiemy jaką bolączką jest brak tanich mieszkań.

W ostatnich czasach zjawia się nowy czynnik budujący: kapitał społeczny, który nie ma na celu szybkiego porostania w sute procenty i który może amortyzować się przez długie lata, ma możliwość budowania mieszkań mądrze obmyślanych, wygodnych, zdrowych a tanich. Wielkie w tej dziedzinie zasługi położyły: spółdzielczość, samorząd i takie organizacje jak T-wo Osiedli Robotniczych.

Wilno, może bardziej niż inne miasta, cierpi na brak tanich a w pojęciu nowoczesnym odpowiednich mieszkań. Ileż tu odrażających kątów, które swoich lokatorów wypychają na ulicę, do szynków? Ileż tu lokali, gdzie dziecko nie ma możliwości odpowiedniego przygotowania lekcji? Ileż tu pomieszczeń, które wywołują depresję duchową i przyczyniają się do utraty zdrowia?

Wiadomość, którą tu podajemy, oby stała się zapowiedzią stałego dążenia ku lepszemu. Wiadomością tą są projekty gminy m. Wilna dotyczące budowy osiedla robotniczo-rolnego pomiędzy ulicami Grochową, Zbożową i Wiejską na Lipówce.

Teren został obrany celowo w dzielnicy niezabudowanej, a więc łatwej do swobodnego projektowania. Projekt zaś przewiduje nie tylko budowę mieszkań, ale i założenie ogrodów owocowo-jarzynowych, aby była możliwość dopomagania sobie w budżecie robotniczym uprawą jarzyn i owoców, hodowlą królików, pszczelarstwem itp. Zresztą nie chodzi tu tylko o stronę użyteczną ale i wychowawczą. Nie będzie to też utrzymywanie ludzi na łasce opieki społecznej, lecz właśnie przewidujące zapobieganie tworzeniu się zastępów ludzi, którzy na opiekę społeczną przechodzą nieraz na całe życie.



Na reprodukowanych tu ilustracjach pokazany jest plan całego osiedla i plan murowanego domu, składającego się z dwóch bliźniaczych mieszkań. Każde z nich ma po jednym pokoju i kuchni na parterze oraz pokój na poddaszu. Koszt budowy takiego mieszkania wynosi około 6500 zł. bez poddasza i około 7.560 z poddaszem. Wielkość poszczególnych działek waha się od 2280 m<sup>2</sup> do 2600 m<sup>2</sup>.

Cały teren osiedla podzielony jest na 6 bloków zawierających ogółem 114 działek budowlanych. W centrum osiedla przewidziany jest plac wielkości około 3 ha pod budowę szkoły oraz domu społecznego, w którym będzie się też mieściła i spółdzielnia.

Towarzystwo Osiedli Robotniczych obiecało dać niskooprocentowany (2%), długoterminowy (50 lat) kredyt w wysokości 5000 zł na każde mieszkanie. Razem 500000 zł (na 100 mieszkań) — płatnych w dwóch ratach: 200000 zł w r. b. i 300000 w roku następnym. Różnicę w kosztach budowy pokryje gmina m. Wilna. Ona też da teren, zbuduje dojazdy, wodociągi, kanalizację itp. Pomoże również w zagospodarowaniu ogrodów i dostarczy stałych instruktorów ogrodnictwa. Komorne za jedno mieszkanie nie będzie przekraczało 20 zł miesięcznie. W roku bieżącym projektuje się wybudowanie 40 mieszkań, w następnym 60.

A. W.

## KRONIKA RUCHU KULTURALNEGO W WILNIE OD DN. 15 MARCA DO 1 CZERWCA 1939 R.

W **Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie** odbyły się posiedzenia następujące: 1. *Sekcji Historii Sztuki*: dn. 19.V z referatami: a) prof. Mariana Morelowskiego i Euzebiusza Łopacińskiego: „Udział twórczy sił polskich w sztuce wileńsko - połockiej XVIII w.“; b) dr. Piotra Bohdziewicza: Materiały do historii budowy kościoła Wszystkich Świętych w Wilnie. (XVIII w.), (zob. Słowo nr. 141). Dn. 26.V z referatem mgra Teodora Iljaszewicza: „Mistrz i jego uczeń“ (zarys biografii artysty-malarza XVIII w. ks. Antoniego Gruszeckiego).“

*Wydziału III*: Dn. 21.IV z referatem doc. Jana Adamusa: „O genezie herbu m. Wilna“.

Z posiedzeń **Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego** wymieniam: dn. 9.V z odczytem mgra Lucjana Krawca: „Filon Kmita, wojewoda smoleński“. Z zebrań **Wileńskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich w Wilnie** podają następujące: dn. 20.IV z referatem mgra Kazimierza Jasiułana: „Wpływ humanizmu i reformacji na Biblioteki w Niemczech wg. Henryka Kramma“. Dn. 25.V z referatem dyr. Adama Łysakowskiego: „Współczesne zagadnienia katalogów rzeczowych“.

W **Towarzystwie Przyjaciół Biblioteki im. Wróblewskich** dn. 24.III odbyła się akademія żałobna poświęcona uczczeniu ś. p. Ludwika Abramowicza — honorowego kustosa Muzeum Ikonograficznego Wilna. Podczas akademii przemawiali: prof. Stanisław Kościałkowski

n. t.: „Ze wspomnień osobistych“, Ludwik Chomiński: „Ludwik Abramowicz jako publicysta“, Helena Drege: „Ludwik Abramowicz jako zbieracz, esteta i bibliograf“ (zob. Kur. Wil., nr. 84).

Dn. 31.III odbył się wieczór ku czci ś. p. Teresy Zakrzewskiej — pierwszej współpracownicy fundatora Biblioteki im. Wróblewskich. O jej działalności na niwie wychowawczej mówił prof. Stanisław Kościałkowski. Życiorys ś. p. Teresy Zakrzewskiej oraz jej działalność bibliotekarską przedstawiła Helena Drege.

**Towarzystwo Miłośników Historii Reformacji im. Jana Łaskiego** miało zebranie dn. 26.III z referatem Wacława Gizbert - Studnickiego p. t., „Stefan Oskierko kasztelaniec nowogródzki, emigrant wyznaniowy“.

**Zawodowy Związek Literatów Polskich w Wilnie**. Ze „Śród Literackich“ wymieniam: dn. 22.III z odczytem dr. Stefana Burhardta: „Tradycje, ambicje a rzeczywistość dzisiejsza (O rozgraniczeniu zadań wileńskich bibliotek naukowych)“ (zob. Kur. Wil., nr. 87, Słowo nr. 83). Dn. 29.III z odczytem Teodora Parnickiego: „Literatura piękna katolickiego humanizmu a psychologizm społeczny“ (zob. Głos Nar. Nr. 90, Słowo Nr. 88). Dn. 12.IV. z wieczorem autorskim Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (zob. Głos Nar. nr. 102, Słowo nr. 101). Dn. 19.IV — poświęcona 20-tej rocznicy wyzwolenia Wilna. O Wilnie i Ziemi Wileńskiej mówiły: Zofia Bohdanowiczowa

wa i Eugenia Kobylińska (zob. Kur. Wil. nr. 110, Słowo nr. 107). Dn. 26.IV z wieczorem autorskim laureata nagrody im. Filomatów — Teodora Bujnickiego (zob. Słowo nr. 114). Dn. 6.V z odczytem dra Jerzego Sienkiewicza: „Malarstwo Adama Chmielewskiego (Brata Alberta). (Zob. Kur. Wil. nr. 129). Dn. 10.V z odczytem Gustawa Morcinka: „O literaturze śląskiej“. (Zob. Głos Nar. nr. 130). Dn. 17.V z odczytem prof. Ludwika Chmaja: „Idee apostołskie Aldousa Huxley'a. (Zob. Głos Nar. nr. 138). Dn. 24.V z odczytem prof. Albina Horbaczewskiego: „Wariacje na temat kultury i literatury litewskiej“ (zob. Głos Nar. nr. 144, Kur. Wil. nr. 145). Dn. 31.V z odczytem Karola Wiktora Zawodzińskiego: „Liryka polska w dobie jej kryzysu“ (zob. Głos Nar. nr. 150, Kur. Wil. nr. 150, Słowo nr. 149).

**Wileńskie Koło Polskiego Towarzystwa Filologicznego** odbyło zebrania następujące: dn. 16.III z odczytem prof. Stefana Srebrnego: „Nowy fragment Safony“. Dn. 20.V z referatem prof. Rajmunda Gostkowskiego: „Ostatnie odkrycia w Rzymie, Ostii, Pompei i Herkulanum“.

**Wileński Oddział Polskiego Towarzystwa Geograficznego** miał zebrania następujące: dn. 17.III z referatem prof. Mieczysława Limanowskiego: „Bariera wschodnio-azjatycka“. Dn. 9.V z referatem mgra A. Malezina: „Palestyna — morfologia i antropogeografia“.

W **Oddziale Wileńskim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego** dn. 20.IV prof. Tadeusz Czeżowski wy-

głosił odczyt p. t. „Karpaty Rodniańskie“.

W **Polskim Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika** program zebrań był następujący: dn. 20.III odczyt prof. Jana Dembowskiego: „Cechy przyrodzone w zachowaniu się zwierząt“. Dn. 8.V odczyt prof. Wacława Roszkowskiego: „Wpływ wielkich ciśnień na organizmy“.

W **Polskim Towarzystwie Geologicznym (Oddział w Wilnie)** dn. 26.V prof. Edward Passendorfer wygłosił odczyt p. t. „Z wycieczki geologicznej po Francji“.

Z posiedzeń **Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego** wymieniam następujące: dn. 23.III z referatami prof. K. Michejdy: „Pokaz przypadków z Kliniki Chirurgicznej U. S. B., dr. Wacławy Wróblewej: „Przypadek choroby Addisona“, prof. Władysława Bujaka i prof. Stanisława Legeżyńskiego: „Gościec a gruźlica“. Dn. 30.III z referatami: prof. Czesława Czarnowskiego i dr. Noacha Wołkowyskiego: „Pokaz chorych z Kliniki Otolaryngologicznej USB“, dr. A. Lewickiego: „Uwagi w sprawie serca sportowego“, dr. Emilii Salitówny i dr. Ch. Perelmana: „Insulina protaminowo - cynkowa i jej zastosowanie“. Dn. 28.IV z referatami: dra Zenona Golczyńskiego: „Przypadek czerwienicy“, dr. Bolesława Hanusewicza: „O leczeniu kiły“, dr. Z. Golczyńskiego i dr. Leonarda Wojtulewskiego: „Badania nad cystynurią“. Dn. 11.V z referatami: dr. Noacha Wołkowyskiego: „O opadaniu krwinek w ostrym zapaleniu ucha środkowego oraz zapaleniu wyrostka



sutkowego“; prof. Kornela Michejdy: „Kamica nerkowa obustronna u osób z jedną nerką“.

**Białoruskie T-wo Naukowe** \*). T-wo powstało na początku roku 1918, mając za zadanie w pierwszym rzędzie przejęcie darowanych mu przez ś. p. Jana Łuckiewicza cennych zbiorów i stworzenie z nich publicznego Muzeum Białoruskiego, któremu nadane zostało imię ofiarodawcy. Do zorganizowania Muzeum przystąpiło T-wo w końcu r. 1921 (w murach po - Bazylińskich). W ciągu szeregu lat następnym utrzymanie i rozwijanie Muzeum Białoruskiego stanowiło najważniejszą dziedzinę pracy Towarzystwa, które tylko dorywczo wypuszczało w świat swoje publikacje naukowe, urządzało publiczne odczyty, wystawy itp.

W roku 1933 Towarzystwo wydało pokaźny tom swoich prac naukowych w „Roczniku“ („Hadawik Bielaruskaha Nawukowaha T-wa“). Wobec braku środków zamierzone dalsze tomy „Rocznika“ wyjść nie mogły i T-wo od r. 1938 zapoczątkowało wydawnictwo w bardziej skromnych ramach p. n. „Zapisy Bielaruskaha Nawukowaha T-wa“ — niedużymi zeszytami. W tymże okresie T-wo brało czynny udział w zjazdach naukowych — zarówno ogólnopolskich (zjazdy muzeologów, historyków, bibliotekarzy itp.), jak i międzynarodowych (filologów słowiańskich, historyków, geografów).

Prace naukowo-badawcze T-wa obejmują historię biało-

\*) Dane dotyczące Białoruskiego T-wa Naukowego otrzymałam od p. Antoniego Łuckiewicza, dyr. Muzeum Białoruskiego.

ruską (ze szczególnym uwzględnieniem okresu W. Ks. Litewskiego od chwili jego stworzenia), literaturę, twórczość artystyczną—ludową i indywidualną, badania nad językiem białoruskim itp. W ostatnim okresie zimowym (do końca maja rb.) na zebraniach sekcyjnych T-wa wygłoszone zostały następujące referaty: 1. w sekcji literacko-artystycznej referat mgra Teodora Iljaszewicza na temat: „Zarys biografii malarza z w. XVIII o. Antoniego Hruszeckiego“ (pracował przez szereg lat w Grodnie oraz w Supraślu, w którym zakończył swój żywot); w tej sekcji poświęcono jedno posiedzenie czytaniu nowego poematu Maksima Tanka p. t. „Siłasz Istoma“ oraz obszernej dyskusji nad nim; 2. w sekcji językoznawczej: referat dra Jana Stankiewicza pt. „Historia języka białoruskiego“; 3. w sekcji historycznej: referat mgra Sergiusza Pawłowicza na temat „Z dziejów białoruskiej cerkwi prawosławnej“ (dwa posiedzenia). Przy Muzeum czynna jest biblioteka T-wa, kompletująca przede wszystkim Alboruthenica.

Muzeum Białoruskie im. Jana Łuckiewicza mieści się przy ul. Ostrobramskiej 9 i jest czynne w dni powszednie od g. 9 do g. 12. Wstęp bezpłatny.

**Żydowski instytut naukowy w Wilnie.** Żydowski Instytut Naukowy (w skróceniu żydowskim „Jiwo“) powstał w r. 1925. Instytut ma za zadanie: 1) zbierać materiały, odzwierciedlające życie żydowskie oraz rejestrować przejawy życia żydowskiego na całym świecie; 2) badać metodami nauki nowoczesnej problemy życia żydowskiego w przeszłości i teraźniejszości; 3) wyszkolić badaczy

we wszystkich dziedzinach nauki żydowskiej.

Działalność naukowa „Jiwo“ ześrodkowuje się w czterech sekcjach: filologicznej, historycznej, gospodarczo-statystycznej, psychologiczno-pedagogicznej. Od r. 1934 czynny jest Wydział Badania Młodzieży, od r. 1935 — Komisja Badania Sztuki. Każda sekcja składa się z 9—14 członków z sekretarzem naukowym na czele.

Za czas od stycznia do czerwca br. notujemy następujące fakty z działalności Jiwo: W czasie ferii zimowych rb. odbyły się w gamchu Jiwo kursy dokształcające dla nauczycieli szkół powszechnych, zorganizowane przez Zjednoczenie Szkół Żydowskich w Polsce oraz Jiwo. Ogółem przybyło 147 nauczycieli z 37 miast. Z wykładów wymieniamy: historia literatury żydowskiej, gramatyka, stylistyka, metodyka języka żydowskiego, historia Żydów w Polsce, najnowsza historia Żydów, demografia żydowska.

Dnia 12 marca odbył się w gmachu Jiwo odczyt J. D. Hopensztanda pt. „Kierunki lingwistyczne w literaturoznawstwie“.

Od połowy kwietnia do połowy maja była otwarta w Jiwo wystawa książki i prasy żydowskiej za ostatnie pięć lat

Komisja badania historii Żydów w Polsce przy Sekcji Historycznej zebrała bogaty materiał co do 293 pinaksów gmin i bractw z przeszło 200 miast w Polsce, a także co do 35 pinaksów z Rumunii. Dokładny spis tych pinaksów, które stanowią bodaj najważniejsze źródło do historii Żydów, znajduje się w numerze 83—84 biuletynu Jiwo (Jedies).

Z wydawnictw, które ostatnio o-

puściły prasę, wymieniamy (oprócz czterech czasopism, które wychodzą regularnie): M. Weinreich: Di Źwartse pintelex str. 260 — popularno-naukowa książka o historii pisma, ze szczególnym uwzględnieniem historii pisma żydowskiego. J. Trunk: Historia Żydów w Płocku, 1237—1657, str. XI+174. Księga Pamiątkowa ku czci dra B. Wachsteina (1868—1935), str. XVI+631. Jest to zbiór prac z zakresu filologii, historii i archeologii.

**W Wileńskim Kole Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych** dn. 15.V prof. Rajmund Gostkowski wygłosił odczyt pt. „Szkolnictwo Mussoliniego“.

**Towarzystwo Polsko-Francuskie** miało zebranie dn. 24.IV z odczytem dr Georges Rousseau: „Joffre, prototype du Français moyen... ou le maréchalat du bon sens français... (1914—1916)“.

Z zebrań **Związku Inteligencji Katolickiej** wyszczególniam dwa: dn. 2.IV z referatem ks. prof. Walerego Jasińskiego: „Założenia światopoglądowe dydaktyki ogólnej“ i dn. 22.V z odczytem ks. prof. Michała Klepacza: „Hubert Rostworowski jako humanista“.

Na zebraniu **Wileńskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy** dn. 4.IV dr Walerian Charkiewicz wygłosił odczyt pt. „Powstanie nieświeskie“.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Cykl II poświęcony był ziemi śląskiej i jej ludowi. Złożyły się nań odczyty: dn. 13.III — dra Romana Lutmana: „Współczesne oblicze Śląska“. Dn. 20.III prof. Edwarda Passendorfera: „Ziemia śląska“. Dn. 9.V Gustawa Morcinaka: „Śląsk wczoraj i dziś“.

**Odczyty publiczne.** Spośród od-

czytów wygłoszonych dla szerszej publiczności notuje: dn. 5.IV odczyt Józefa Szukiewicza: „O mitologii i starej sztuce ludowej litewskiej w epoce Mendoga i Jagiełły“; dn. 17.IV odczyt ks. Łukasza Sitki, misjonarza w Chinach: „Współczesne Chiny“ (zob. Głos Nar. nr 107); dn. 2.V odczyt dr Alberta Olsena, prof. Uniw. w Aarhus (Dania): „Stosunki polsko-duńskie na przestrzeni wieków“ (zob. Kur. Wil. nr 120).

Dn. 7.V odczyt, organizowany przez S.K.M.A. „Odrodzenie“, ks. prof. Waleriana Meysztowicza: „Obiór nowego papieża (Wrażenia osobiste z Rzymu)“.

**Z Ruchomych Uniwersytetów Ludowych.** Staraniem Akad. Koła Polskiej Macierzy Szkolnej wygłoszony został cykl odczytów na kursie instrukcyjnym dla prelegentów Ruchomych Uniwersytetów Ludowych. Odczyty wygłosili: dn. 24.IV J. W orowski: „Ruch społeczno - oświatowy“; dn. 25.IV płk. Janusz Gaładyk: „Rola Ruchomych Uniwersytetów Ludowych w podnoszeniu gotowości obronnej kraju“; 26.IV Adolf Richter: „Metodyka odczytów i jak je ilustrować“; 28.IV Edward Aluchna: „Rola świetlic i bibliotek na wsi kresowej“; 5.V Stanisław Poczubutt - Odlanicki: „Uwagi o stanie rolnictwa na Wileńszczyźnie i środkach jego podniesienia“.

**Audycje radiowe:** Z audycji radiowych wileńskich wymieniam: dn. 16.IV odczyt dr. Witolda Kieszkowskiego: „O zabytkach Lidy i jej okolic“; dn. 18.V odczyt Eugenii Kobylińskiej: „Udział kobiet w walkach o Wilno“ (zob. Kur. Wil. nr 110); dn. 19.V odczyty: dr

Waleriana Charkiewicza: „Wielkanoc wileńska z r. 1919 oraz prof. Ryszarda Mienickiego: „Kolejarze w walce o Wilno“.

**20-lecie wyzwolenia Wilna.** Dn. 19.IV Wilno obchodziło 20-tą rocznicę wyzwolenia Wilna przez wojsko Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na program uroczystości złożyły się: nabożeństwo w Ostrej Bramie, składanie wieńców u stóp Mauzoleum na Rossie, otwarcie wystawy projektów pomnika Wielkiego Marszałka przy ul. Legionów 2 (II pawilon Targów Półn.), otwarcie wystawy prac Grupy Wileńskiej Towarzystwa Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych w Wilnie w lokalu przy ul. Orzeszkowej 11a.

**Konkurs na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego.** W dn. 19.IV w 20-tą rocznicę wyzwolenia Wilna nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu projektów na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Sąd konkursowy pod przewodnictwem gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego uchwalił jedynie zakupienie 6 prac uznanych za najlepsze: za 5000 zł projekty Janiny Reichert przy współpracy Fryderyka Totha i Krystyny TołłoczkoŹny (godło „Praca“), za 3000 zł — Stanisława Popławskiego (godło „Wyzwolenie“), oraz 4 po 2000 zł — Konstantego Danko i Wacława Kowalika (godło „Broń“), Stanisława Horno-Popławskiego z Wilna (godło „Zułów“) i Zygmunta Jabłońskiego przy współudz. Eugeniusza Szparkowskiego (godło „Jasińczyk“ i „Antokol“). Żadnego z nadesłanych projektów nie zakwalifikowano do wykonania i postanowiono, że ostateczne opracowanie projektu ma na-



Janina Reichert przy współpracy Fryd. Totha i Krystyny TołłoczkoŹny: Projekt pomnika Marszałka J. Piłsudskiego. Fot. J. Bułhak.

stąpić w drodze zamówienia prac u kilku artystów rzeźbiarzy. W tym celu została powołana komisja w składzie: Mieczysław Kotarbiński, prof. Ludomir Ślendrański, prof. Marian Morelowski, konserwator Witold Kieszkowski i inż. Stanisław Bukowski (Głos Nar. nr 107, Słowo nr 106 i 107).

**W Teatrze Miejskim** na Pohulance frekwencja podniosła się w bieżącym sezonie w stosunku do poprzedniego o 50%. W miesiącach zimowych wynosiła przeciętnie 20.000 osób miesięcznie, t. zn. 75% kompletu. Efektywnym wyrazem zwiększonej frekwencji jest zmniejszenie ilości premier w stosunku do lat ubiegłych (14 przez 8 miesięcy) i zwiększenie ilości przedstawień każdej sztuki (przeciętnie 30 razy, maksymalną cyfrę 60 przedstawień osiągnęła „Gałązka rozmarynu“ Z. Nowakowskiego). W marcu wystawiono jako 9-tą

premierę sezonu utwór Michała Chormańskiego „Zazdrość i medycyna“ w przeróbce scenicznej Walentyny Alexandrowicz. Sztuka wzbudziła szereg dyskusyj w prasie i na śródzie literackiej w Zw. Zaw. Literatów, z udziałem autora Michała Chormańskiego. 11-go marca odbyła się w Teatrze na Pohulance uroczystość jubileuszowa p. Haliny Rychłowskiej, artystki występującej przez kilkanaście lat w Wilnie na scenach „Pohulanki“ i „Lutni“. Jubilatka wystąpiła w komedii A. Grzymały Siedleckiego „Spadkobierca“.

W tymże miesiącu odbyła się premiera sztuki Jerzego Ostrowskiego p. t. „Bogoburcy“, nagrodzonej na konkursie dramatycznym Polskiej Akademii Literatury.

W kwietniu wystawiono komedię polityczną Stefana Donata „Mała Kitty i wielka polityka“.

W dniu 3 maja wystąpił Teatr

Wileński z premierą dramatu historyczn. Kazimierza Brończyka „Rejtan“. W roli St. Augusta wystąpił Zb. Sawan.

Jako drugą sztukę z udziałem Zb. Sawana wystawiono utwór głośnego pisarza hiszpańskiego Miguel de Unamuno „Poprostu człowiek“. W czerwcu wiosenny „zielony repertuar“ teatru rozpoczęła farsa Feydeau „Dama od Maksyma“.

Poza przedstawieniami normalnymi i teatrem szkolnym, rozpoczęły się w bieżącym sezonie przedstawienia dla żołnierzy. Akcja Teatru Żołnierskiego, rozpoczęta w bieżącym sezonie z inicjatywy prezydenta dra Maleszewskiego przy poparciu finansowym Zarządu Miasta, prowadzona była od stycznia do kwietnia br. Wystawiono następujące sztuki: „Gałązkę Rozmarynu“ Z. Nowakowskiego, „Teklę“ J. Kossowskiego, „Subretkę“ J. Devala i „Dożywocie“ Al. Fredry. Przedstawienia odbywały się bądź to w świetlicy saperów, bądź też w teatrze miejskim.

**Muzeum Archeologii Prehistorycznej U.S.B.** dnia 14 kwietnia br. wznowiło prace wykopaliskowe na Górze Bekieszowej — mające na celu zbadanie szczątków osady z XII — XIV w., prawdopodobnie t. zw. Krzywego Grodu. Szczegółowe sprawozdanie z tych bardzo interesujących Wilno prac podamy w jednym z następnych numerów pisma, w specjalnym artykule.

**Wystawa prac „Grupy Wileńskiej“.** Dn. 19.IV w 20-tą rocznicę wyzwolenia Wilna otwarta została pierwsza zbiorowa wystawa prac „Grupy Wileńskiej“ jako inauguracja stałej działalności wystawowej wileńskiego T-wa Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych. Na wystawie

zgrupowano ponad 150 prac następujących autorów, wychowanków Wydziału Sztuk Pięknych U.S.B.: Grzegorza Andrejewa, Koźmy Czuryły, Romany Gintylówny, Tadeusza Godziszewskiego, Barbary Houwaldtowej, Leona Kosmulskiego, Wandy Krasnodębskiej - Reicherowej, Edwarda Kuczyńskiego, Michała Siewruka, Aldony Romanowiczowej, Krystyny Wróblewskiej, Walentego Romanowicza, Haliny Bobaryko i Adolfa Popławskiego (zob. Kur. Wil. nr 108, 134, Słowo nr 117).

**Wystawa prac Zespołu Artystów Wileńskich.** W dn. 21.V nastąpiło otwarcie wystawy prac Zespołu Artystów Wileńskich w lokalu Tow. Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych. W wystawie biorą udział: Gracjan Achrem-Achremowicz, Roman Jakimowicz, L. Klukowski, J. Marcinkowski, Janina Oświecimska-Gołubiewowa, Irena Pikiel-Samorewiczowa, Z. Pruszyńska, P. Siemiełowicz, Eugenia Skwarczewska, Małcia Suchocka - Eydrygiewiczowa, B. Umiaszowska, Zofia Wendorff-Serafinowiczowa, Piotr Żyngiel.

**Księga pamiątkowa ku czci Ferdynanda Ruszczyca.** Staraniem Komitetu Uczczenia Pamięci Ferdynanda Ruszczyca ukazało się drukiem piękne, bogato ilustrowane wydawnictwo pt. „Ferdynand Ruszczyca — życie i dzieło“. Na treść księgi złożyły się artykuły: Mariana Morełowskiego: „Ferdinand Ruszczyca, sa vie, son oeuvre“. Karol Tichy: Wspomnienia o Ferdynandzie Ruszcycu“. Józef Wierzyński: „Dzieciństwo i młodość Ferdynanda Ruszczyca“. Jan Bułhaka: „Wiek męski Ferdynanda Ruszczyca“. Ignacy Widawski: „Ruszczyca wśród młodzieży uniwersytec-

kiej Wilna“. Wanda Dobaczewska: „Opieka Ruszczyca nad Kołem Artystycznym młodzieży w Wilnie“. Wacław Gizbert - Studnicki: „Rodowód Ferdynanda Ruszczyca“. Jerzy Remer: „Sny Ruszczyca o pięknie przeszłości“. Mięczysław Limanowski: „O treści immanentnej obrazów Ruszczyca“. Marian Morełowski: „Cechy główne twórczości Ferdynanda Ruszczyca“. Ponadto spis prac i bibliografia dotycząca osoby, prac i artykułów Ruszczyca w opracowaniu J. Bułhaka, indeksy: osobowy, prac plastycznych i przedmiotowy opracowane przez Tadeusza Turkowskiego. Dział ilustracyjny księgi stanowią reprodukcje obrazów artysty oraz fotografie J. Bułhaka. Druk wydawnictwa wykonano w Drukarni Artystycznej „Grafika“ Stanisława Turskiego.

**Wydawnictwo Studium Historii Prawa Litewskiego.** Istniejące od r. 1934 przy Wydziale Prawa i Nauk Społecznych U.S.B. Studium Historii Prawa Litewskiego rozpoczęło wydawanie własnego czasopisma pt. „Wiadomości Studium Historii Prawa Litewskiego“. Ukazał się tom I tego wydawnictwa zawierający prace: doc. Jana Adamusa, Juliusza Bardacha, Stefana Krakowskiego, prof. Henryka Łowmiańskiego, Witolda Szlagiera, dr Aliny Wilkiewicz-Wawrzyńczykowej, doc. Seweryna Wysłoucha oraz sprawozdanie z działalności studium za lata 1934—38. Przy Studium istnieje zbiornica archiwalna oraz odbitek fotograficznych cenniejszych dokumentów rozproszonych po zbiorach prywatnych na prowincji. Redaktorem wydawnictwa jest prof. Stefan Ehrenkreutz.

**Zjazd księgarzy.** W dn. 27—29.V

odbył się w Wilnie VII Ogólnopolski Zjazd Księgarstwa Polskiego. Podczas obrad wygłosili referaty dyr. Tadeusz Turkowski: „Stanowisko i rola księgarstwa w rozwoju kultury narodowej“ oraz dr Jan Gebethner: „Rola i zadania księgarstwa w dobie obecnej“ (zob. Głos Nar. nr 147, Kur. Wil. nr 148, Słowo nr 146.).

**Zjazd Astronomów.** W dn. 27—29.V odbył się w Wilnie Zjazd Astronomów Polskich, w którym wzięli udział przedstawiciele czterech obserwatoriów astronomicznych: Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Podczas konferencji astronomicznych wygłoszono szereg odczytów i referatów.

**Zjazd Botaników.** W dn. 27—29.V odbył się w Wilnie Zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Z referatów wygłoszonych podczas obrad podaje: wykład inauguracyjny prof. Bolesława Hryniewieckiego: „Stulecie teorii komórki“ oraz jego referat: „Józef Jundził i jego uczniowie w Europie“, a także referat prof. Janusza Jagmina: „Obserwacje nad zjawiskiem fotoperiodyzmu u konopi na Wileńszczyźnie“ (zob. Słowo nr 147).

**Zjazd Śpiewactwa Ziemi Północno - Wschodnich.** W dn. 28—29.V odbył się w Wilnie pierwszy wielki Zjazd Chórów Ziemi Północno-Wschodnich (20 chórów) przy współudziale delegacji związków śpiewaczych z innych dzielnic Polski. Ogółem w zjeździe wzięło udział ponad 1200 osób.

**Stanisława Nowodworska.**

**MATERIAŁY BIBLIOGRAFICZNE DOTYCZĄCE WILNA I WILEŃSZCZYZNY ZA ROK 1938 (dokończenie) i 1939 (bieżące).**

ZESTAWIŁ MICHAŁ AMBROS

Rok 1938.

*Muzea, biblioteki, towarzystwa naukowe.*

57. **Cehak - Hołubowiczowa Helena.** Muzeum Starożytności Wileńskiej Komisji Archeologicznej a Muzeum Archeologiczne Uniwersytetu Stefana Batorego. Warszawa 1938. Odb.: Światowid 1936/37, str. 17.

58. **Firkowicz Szymon.** O karaimskim muzeum etnograficznym na Krymie i w Polsce. Wilno 1938, s. 7 nlb. Odb.: Księga Pamiątkowa ku czci J. E. Hachana H. Seraji Szapszała w X-tą rocznicę jego ingresu.

59. **Lysakowski Adam.** Dar Rodziny Wojskowej ku uczczeniu J. Piłsudskiego, złożony Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie. Wilno 1938. Uzupełn. odb.: Przegląd Biblioteczny 1938, zes. 1. Wydawnictwa Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, nr. 13.

60. **Olszyna - Wilczyński Józef.** Militaria byłego muzeum starożytności w Wilnie. Broń i Barwa 1938, nr 1, s. 1—5.

61. **Rosiak Stefan.** Księgarnia „E. Orzeszkowej i S-ka“ w Wilnie 1879—1882. Wilno 1938. Wyd. Magistratu m. Wilna, s. 121, 2 nlb., tabl. 5. Biblioteczka Wileńska, nr 8.

62. Sprawozdanie ze stanu i działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie za rok 1937 (31 rok istnienia). Wilno 1938. Nakł. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, s. 47.

63. **Szczerba Henryk.** Pierwsze na świecie Muzeum Karaimskie w Trokach. „Kurier Poranny“ 1938, nr 10. 7; — Muzeum karaimskie w Trokach, „Słowo“ 1938, nr 53.

*Wyznania religijne, świątynie, cmentarze.*

64. **Kryczyński Leon.** Historia meczetu w Wilnie. Wydawnictwo „Przeglądu Islamskiego“.

65. **Lepkowski Karol dr.** I w Ostrej świecisz Bramie. Głos Karmelu 1938, nr 11, s. 405—413.

66. **Rosiak Stefan.** Misjonarze wileńscy w koloniach saratowskich. Rocznik Obydwoh Zgromadzeń 1937 i 1938, nr 3 i 4.

67. **Savickij Lev.** Pravoslavnoe kladbiščę gor. Vil'no. K' stolęttiju kladbiščęnskoj cerkvi sv. Evfrosinii 1838—1938 g. g. Vil'no 1938, s. 54.

68. **Skrudlik Mieczysław Dr.** Cudowny obraz Najśw. Maryi Panny Ostrobramskiej. Historia, ikonografia, cześć, bezdroża kultu i fałszywego nabożeństwa. Wilno [1938]. Wyd. „Dobra Prasa“, s. 93, 1 nlb., tabl. 4.

69. **Studnicki - Gizbert Wacław.** L'église de la Confession helvétique à Vilno et en Pologne orientale. VIII Congrès International des sciences historiques, s. 410—412 i nadb.

70. **Studnicki - Gizbert Wacław.** Stosunki polsko-litewskie w Jednocie Ew.-Reformowanej na ziemiach W. X. Litewskiego od XVI do połowy XIX w. Kurier Wileński 1939, nr 63.

*Archeologia i sztuka.*

71. **Budrys-Budrewicz Aleksander.** Wojsko pionierem malarstwa w Wilnie. Polska Zbrojna 1938 z 10 grudnia.

72. **Cehak - Hołubowiczowa Helena.** Słowianie na Wileńszczyźnie w świetle badań archeologii przedhistorycznej. Wilno 1938, s. 7. (Odb.: Kurier Wileński).

73. **Hołubowicz Włodzimierz.** Ce-

ramika słowiańska XI—XII wieku cmentarzyska koło Nawr. Wilno 1937, s. 2. nlb., 52—69. Muzeum Archeologiczne U. S. B. — (Nadb.: Rocznik Archeologiczny, 1937, I).

74. **Hoppen Jerzy.** Szkoła sztycharka w dawnym Uniwersytecie Wileńskim. Słowo 1938, nr 57.

75. **Lorentz Stanisław.** O architekturze Janie Zaorze i dekoratorach kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie. Lwów 1938. Zakład Narod. im. Ossolińskich, s. 16. (Odb.: Dawna Sztuka. [1938], t. 1, zes. 1).

*Stosunki zdrowotne i opieka społeczna.*

76. **Błażys A.** Badanie serów rynku wileńskiego. (Streszczenie pracy wykonanej w Zakładzie Fizjologii Zwierząt i Nauki żywienia U. S. B. Oddział Nauki o Mleku). Wilno [1938], s. 15. Odb.: Tygodnik Rolniczy.

77. **Prażmowski Władysław Dr.** Rozmieszczenie duru plamistego na terenie wojew. wileńskiego w okresie dziesięciolecia 1928—1937. Warszawa 1938, s. 15. (Odb.: Zdrowie Publiczne, 1938, nr 7).

78. **Prażmowski Władysław Dr.** Współpraca szpitali z filią Państwowego Zakładu Higieny w Wilnie. [Warszawa 1938], s. 7, 1 nlb. Odb.: Zdrowie Publiczne, 1938, nr 5.

79. **Rudziński Henryk Dr.** Program opieki społecznej i zdrowotnej nad dziatwą i młodzieżą na Wileńszczyźnie. Referat wygłoszony na Zjeździe lekarzy powiatowych województwa Wileńskiego 23.X.1937 roku. Warszawa 1938, s. 15. (Odb.: Zdrowie Publiczne, 1938, nr 2).

*Geografia i przyroda.*

80. **Cukierzys Jakub.** Płazy i gady okolic Trok oraz bastardy naturalne Rana arvilis (Nils.) i Rana fusca (Rös). Wilno 1938, s. 10, tabl.

1, mapa 1. [odb.:] Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wyd. nauk matematycznych i przyrodniczych. T. II. — Prace Zakładu Anatomii Porównawczej Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie, nr 7.

81. **Czerwiakowska Bronisława, Nagórski Andrzej.** Występowanie kaniarki we lnie w poszczególnych powiatach Wileńszczyzny w roku 1937. Wilno 1938, s. 19, mapa 1. Odb.: Przegląd Lniarski.

82. **Halicki Bronisław.** Materiały do znajomości budowy podłoża Polski pn.-wschodniej. 2: Podłoże Wilna. Wilno 1938. [Odb.:] Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wyd. nauk matematycznych i przyrodniczych, t. 12. — Prace Zakładu Geologicznego Uniwersytetu S. Batorego w Wilnie. Nowa seria, nr 5, s. 38, tabl. 2.

83. **Jaroszewicz - Kłyszynska Antonina.** O utworach morenowych Łysej Góry pod Wilnem; Wyniki próbnych badań kilku moren Polski środkowej i północnej. Kraków 1938, s. 64, tabl. 1. Polska Akademia Umiejętności. — Starunia, nr 15, s. 64, tabl. 1.

84. **Kondracki Jerzy.** Studia nad morfologią i hydrografią Pojezierza Braśławskiego. Warszawa 1938, s. 3 nlb., 100, XIV, mapa 1. Odb.: Przegląd Geograficzny. [1937, t. 17]. — Prace wykonane w Zakładzie Geograficznym Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie, nr 25.

85. **Kostyrko Józef.** Ochrona przyrody na Ziemiach Wschodnich, Warszawa 1938, s. 13, 1 nlb. Odb.: Rocznik Ziem Wschodnich, 1939.

86. **Krawiec Feliks.** Materiały do flory porostów północno-wschodniej Polski. [Kraków 1938], s. 65—82. Odb.: Spraw[ozdanie] Kom[isji] Fi-

zjogr[aficznej] Polskiej Akademii Umiejętności. T. 71.

87. **Mowszowicz Jakub**. Flora i zespoły roślinne „Gór Ponarskich“ i ich najbliższych okolic. (Dalszy ciąg). Wilno 1938, s. 50. [Odb.:] Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wyd. nauk matemat. i przyrodn. T. 11. — Prace Zakładu Botaniki Ogólnej Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie.

88. **Petrusewicz Kazimierz**. Badania ekologiczne nad krzyżakami (Argiopidae) na tle fizjografii Wileńszczyzny. Wilno 1938, s. 83, tabl. 2, tabele 2. [Odb.:] Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wyd. nauk matematycznych i przyrodniczych, t. 12. — Prace Zakładu Zoologicznego Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie, nr. 40.

89. **Rewieńska Wanda**. Położenie topograficzne osiedli miejskich w północno - wschodniej Polsce. Kraków 1937. Odb.: Wiadomości Geograficzne. [1937, t. 15], nr. 3—4.

90. **Sujkowski Zb[igniew]**. Rozmieszczenie odsłoneń kredy między górnym Niemnem i Prypecią. (Z 2-ma tabl., IV—V), s. 93—125, tabl. 2. Odb. Sprawozdania Państwowego Instytutu Geologicznego. T. 9, zesz. 2.

91. **Wiśniewski Piotr**. Materiały do rozmieszczenia rzadszych roślin w Wileńszczyźnie. Wilno 1938, s. 9. [Odb.:] Prace Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wyd. nauk matematycznych i przyrodniczych, t. 12. Prace Zakładu Botaniki Ogólnej Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie.

92. **Wojtusiakowa Halina**. Materiały do flory Litwy. Z 16-ma fotogr. i 2-ma mapkami. Warszawa 1938. Nakł. Tow. Naukowe Warszawskie, s. 2 nlb., tabl. 8, mapy 2. Planta Polonica. Materiały do flory Polski

i krajów sąsiednich wydane przez Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Vol. 7.

Rok 1939.

*Bibliografia, czasopiśmiennictwo.*

1. **Abramowicz Władysław**. Czasopiśmiennictwo w województwie nowogródzkim. Ziemia Lidzka 1939, nr. 3, s. 92—95.

*Przewodniki, książki adresowe, prace ogólne, statystyka.*

3. **Lemiesz Piotr**. Indywidualność Wilna. Kurier Wileński 1939, nr. 90.

4. Przewodnik po okolicach mickiewiczowskich i rejtanowskich ziem nowogródzkich. Z ilustr. Baranowicz 1938. (Wyd. Polskie Tow. Krajoznawcze, Oddział w Baranowiczach. Druk. „Grafika“). cm 17, s. 111+mapa 1.

5. **Przeździecki Renaud**. Wilno. Warsowie [1938]. „Biblioteka Polska“ (Impr. „Biblioteka Polska“ Bydgoszcz). cm 25, s. 237, tabl. 16.

6. Rocznik statystyczny Wilna 1937, Wilno 1939.

*Heraldyka, sfragistyka, numizmatyka.*

7. Pieczęć m. Wilna pod traktatem z Krzyżakami po rozgromie grunwaldzkim. Słowo 1939, nr. 134; — W poszukiwaniu najstarszej pieczęci m. Wilna. Kurier Wileński 1939, nr. 136; — W poszukiwaniu najstarszej pieczęci m. Wilna, która widniała pod traktatem polsko-krzyżackim z 1422 r. Głos Narodowy 1939, nr. 137.

*Położenie, rozbudowa, wygląd miasta, plany.*

8. Arterie komunikacyjne m. Wilna. Głos Narodowy 1939, nr. 64.

9. **Jundziłł Zygmunt**. Przyroda Wilna i gust Soplicowski. Słowo 1939, nr. 35.

10. **Jundziłł Zygmunt**. Smutek i

artystyczne Hopki. Słowo 1939, nr. 77.

11. **Hoppen Jerzy — Narębski Stefan**. W sprawie argumentacji artykułu „Liberum Veto“. Słowo 1939, nr. 7.

13. **Mikułko Anatol**. „Miasto medyczne“ powstanie w Wilnie. Kurier Wileński 1939, nr. 127; — **A. iz.** Uniwersytet usuwa długoletnich dzierżawców. Słowo 1939, nr. 49; — Zagłada 55 domów na Zakrecie. Głos Narodowy 1939, nr. 136; — Zagłada setek domów na Zakrecie. Słowo 1939, nr. 135.

14. Plan zabudowy m. Wilna. Głos Narodowy 1939, nr. 39, 43; — **(z)**. Strefy budowlane Wilna w opracowaniu Miejskiego Biura Urbanistycznego. Kurier Wileński 1939, nr. 60; — Zieleń w Wilnie. Głos Narodowy 1939, nr. 92.

15. Rynki w mieście mają być uporządkowane. Słowo 1939, nr. 13; — **(z)**. Przebudowa dworca, nowe rynki... Projekty które przeobrażą Wilno. Kurier Wileński 1939, nr. 66.

16. **Śledziewski Piotr**. Regulacja placu Katedralnego w Wilnie według projektu Miejskiego Biura Urbanistycznego pod kierownictwem prof. R. Gutta. Goniec Poranny 1939, nr. 45; — **A. iz.** Plac Katedralny i jego przeszłość historyczna. Słowo 1939, nr. 113; — **(wł.)**. Co będzie z placem Katedralnym? Kurier Wileński 1939, nr. 53.

17. **(z)**. Przedmieścia wstają. Ostatnie dziesięciolecie daje przykład. Kurier Wileński 1939, nr. 113.

*Budynki, pomniki.*

18. **Charkiewicz Walerian**. W Wilnie znowu straszy. Słowo 1939, nr. 101; — **(z)** Pomnik Mickiewicza wybuduje... magistrat wileński. Kurier Wileński 1938, nr. 38.

19. **Kieniewicz Kazimierz**. Konkurs na pomnik Marsz. Piłsudskiego. Słowo 1939, nr. 107; — **Kieniewicz Kazimierz**. Wilno buduje pomnik Marszałka Piłsudskiego. Słowo 1939, nr. 105; — **Śledziewski Piotr**. Rezultat konkursu na projekt pomnika I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Goniec Poranny 1939, nr. 33; — **Ger.** Rozmowa z konserwatorem wojewódzkim p. dr. Kieszkowskim. Goniec Poranny 1939, nr. 16.

21. **Uziębło L.** Gdzie się mieściły pałac Barbary Radziwiłłówny i Archiwum Filomatów w Wilnie. Kur. Wileński 1939, nr. 57.

22. **Uziębło L.** Pomnik Szymona Konarskiego nie stoi na miejscu jego stracenia. Kurier Wileński 1939, nr. 61.

*Zabytki, wykopaliska.*

23. **A. iz.** Jak natrafiono na gród obronny na górze Bekieszowej. Słowo 1939, nr. 115; — **A. iz.** Szczątki ofiar pogańskich na Górze Bekieszowej. Słowo 1939, nr. 131; — Ciekawe wykopaliska w „Krzywym Grodzie“ na Górze Bekieszowej. Goniec Poranny 1939, nr. 59; — **Leczycki Kazimierz**. Najstarsza część Wilna. Gazeta Polska 1939, nr. 122; — Odkrycie osady obronnej w XIV w. na Górze Bekieszowej. Goniec Poranny 1939, nr. 41; — Osobliwości „Krzywego Grodu“. Kurier Wileński 1939, nr. 132; — Szczątki Krzywego Grodu na górze Bekieszowej. Badane osady pochodzą z czasów przed Gedyminem. Głos Narodowy 1939, nr. 115; — Ślady najwcześniejszego osadnictwa w Wilnie na terenie „Krzywego Grodu“ na górze Bekieszowej. Głos Narodowy 1939, nr. 132; — Ślady osady obronnej zburzonej przez Krzyżaków pod wodzą Konrada Wallenroda. Słowo 1939, nr. 114; — W

którym wieku powstało Wilno? Badania na Górze Bekieszowej. Kur. Wileński 1939, nr. 116.

24. **Hołubowicz Włodzimierz**. Gdzie stał trzeci zamek Wilna zburzony przez Konrada Wallenroda 1390 roku. Kurier Wileński 1939, nr. 98.

25. **Hołubowicz Włodzimierz**. Grodziska i kurhany ziemi Lidzkiej. Ziemia Lidzka 1939, nr. 1, s. 27—35.

27. **Stabrowski Józef**. Odnalezienie głowy staro-słowiańskiego bóstwa w Słoniemiu. Ziemia Lidzka 1939, nr. 1, s. 24—26.

28. **t. b.** Wykopaliska grodzieńskie. Słowo 1939, nr. 12; — **A. iz.** Najnowsze odkrycia na Zamku Grodzieńskim [spraw. z ref. Kieszkowski]. Słowo 1939, nr. 72.

29. **(z)**. Wykopaliska na placu Katedralnym. Kurier Wileński 1939, nr. 114; — **A. iz.** Prace archeologiczne na placu Katedralnym. Odkopanie podmurowania pomnika Katarzyny i piwnicy starego domu. Słowo 1939, nr. 110.

*Historia.*

30. **Arcimowicz Wł.** Litwa wobec Konstytucji 3-go Maja. Goniec Poranny 1939, nr. 47.

31. **Beynar Lech**. Ziemie północno-wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej za Sasów. Wilno 1939. Nakł. Dzien. Urzęd. Kurator. Okr. Szk. Wil. (Dr. „Grafika“) cm. 24, s. 55. Pomoc dla nauczyciela realizującego program publicznej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie nr 46—48. Bezpl. dodatek do nr. 11—12 z r. 1938 i nr. 1 z r. 1939 Dziennika Urzędowego K.O.S. Wil.

32. **Bubień Stanisław**. Nowogródek — b. stolica metropolii i miejsce zjazdów synodalnych. Ziemia Lidzka 1939, nr. 4—5, s. 124—128.

33. **Dobaczewska Wanda**. Legenda

wileńska o Kasprze Bekieszu. Goniec Poranny 1939, nr. 44.

34. **Dubicki Józef**. Zułów w czasie powstania styczniowego. Kurier Wileński 1939, nr. 31.

35. **Horoszkiewicz R. W.** Królowie polscy w naszych stronach. [Zwłaszcza w Żyrowicach]. Kurier Wileński 1939, nr. 45.

36. **Kieszkowski Witold**. Stara Lidzka. Goniec Poranny 1939, nr. 37.

37. **Limanowski Mieczysław**. Niemcy spalili wileński trzeci zamek. Słowo 1939, nr. 148; — Niemcy spalili Krzywy Gród. Kurier Wileński 1939, nr. 150.

38. **Markowski Feliks**. Zamek w Nieświeżu za czasów księcia Radziwiłła Sierotki, schyłek XVI stulecia. (Streszczenie referatu przedstawionego dnia 9 czerwca 1938 r. na posiedzeniu Sekcji Historii Sztuki i Kultury Towarzystwa Naukowego we Lwowie). [Lwów 1938]. (Druk. Naukowa), s. 15. Odb. uzup.: Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie 1938, zesz. 2.

39. **Skrudlik M.** Mury obronne Warszawy i Wilna. Goniec Poranny 1939, nr. 24.

40. **Szymielewicz Michał**. Dawna poczta i telegraf w ziemi lidzkiej. Ziemia Lidzka 1939, nr. 1, s. 1—9; nr. 2, s. 53—62.

41. **[Uziębło L.] L-sław**. Pamiątki z pobytu nuncjusza apostolskiego w Wilnie. Głos Narodowy 1939, nr. 65; — Gdy Papież Pius XI i Marszałek Piłsudski modlili się w Ostrej Bramie... [1920 r.]. Słowo 1939, nr. 42.

42. **Życka Ludwika, Łęska Michalina**. Działalność popowstaniowa Polaków na ziemi Mińskiej. (Materiały i wspomnienia). Warszawa 1939. Nakł. Koło Przyjaciół Uchodźców z Mińszczyzny. (Druk. H. Hyndle i M. Styss), s. 312, 2 nlb.

